8933

ŻYWOT I UTWORY

ANTONIEGO MALCZEWSKIEGO

PRZEZ

Mikołaja Mazanowskiego

Biblioteka Jagiellońska
1001035393

WE LWOWIE.
NAKŁADEM KSIĘGARNI
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.
Z drukarni Wł. Łozińskiego. — Zarządca W. J. Weber.
1890.

BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS

B 177594

WSTĘP

Z wyjątkiem dzieł A. Mickiewicza nie ma może w naszej literaturze poetyckiej utworu, któryby tak szeroką zyskał sobie popularność, jak *Marya* Antoniego Malczewskiego. Świadczy o tem niesłychana w naszych literackich stosunkach liczba wydań jej i przekładów na obce języki. Nie tu miejsce rozwodzić się nad powodami tego objawu. Ośmielamy się tylko zrobić uwagę, że *Marya* zdobyła sobie owo powszechne uwielbienie nie głębokością i oryginalnością nowych myśli, jakimi celują n. p. dzieła Z. Krasińskiego, nie potęgą uczuć patryotycznych, jak wiele utworów Mickiewicza, ale raczej może przez harmonijne zlanie się w niej wielu różnorodnych zalet właściwych poetyckiej twórczości. Ze względu na układ pełen misternego rozmysłu może ona uchodzić za wzorową powieść. Stąd to zapewne powszechnie jest przyjętem i zaleca się odczytywanie jej w całości i szczegółowe rozbieranie w naszych szkołach średnich.

Już nawet ze względu na tę popularność zasługiwała *Marya* na szczegółowy rozbiór, a jej autor na wyczerpującą biografię. W dodatku, na końcu niniejszej rozprawy podajemy cały szereg autorów, którzy o Malczewskim lub *Maryi* pisali. Są to wyłącznie krótsze lub dłuższe rozprawki, dziennikarskie zapiski, artykuły, wzmianki; jedne z nich zawierają bardzo nieraz cenne, nowe materyały i głębokie poglądy, — drugie bałamutne często szczegóły, nie dość krytycznie uzasadnione i wyzyskane: wszystkie zaś bądź niezupełne są i połowiczne, bądź jednostronne i niesprawiedliwe. Do najszczegółowszych należy rozprawa Władysława Chodźkiewicza pod tyt., *Antoni Malczewski* w „Bluszczu“ z r. 1878 (Nr. 35—43), do najcenniejszych zdaniem naszem M. Mochnackiego ocena *Maryi* w dziele: *O literaturze polskiej XIXgo w.* (Warszawa 1830) i Piotra Chmie-

lowskiego krótkie uwagi o Malczewskim i *Maryi* w „Złotej Przędzy“ (T. I, Zeszyt 10ty j 11sty).

Taki brak wyczerpującego życiorysu Malczewskiego i oceny *Maryi* zachęcił mię do tego, ażeby przynajmniej zebrać i krytycznie opracować rozrzucone po czasopismach szczegóły i choćby w ten sposób przysposobić materyał dla wybitniejszych pracowników na niwie dziejów naszej literatury Może też wyjdą jeszcze na światło dzienne jakie szczątki literackiej spuścizny po Malczewskim lub jakie nowe szczegóły powiększą bardzo mały zasób wiadomości o jego życiu.

Czas i zachód łożony na niniejszą rozprawę dostatecznie się opłaci, jeżeli spełni ona cel wyżej wymieniony i nadto choć w małej cząstce przyczyni się do zrozumienia utworu Malczewskiego.

Pozostaje mi wreszcie miły obowiązek — serdecznie podziękować tym, którzy w tej pracy byli pomocni radą, uwagami, wskazaniem i dostarczeniem źródeł: w piewszym zaś rzędzie Wnemu P. Profesorowi Dr. R. Pilatowi, który nietylko wspierał mię nauką i radą, ale z pieczołowitością i troskliwością opiekował się wykończeniem i ogłoszeniem pracy; nadto Wnemu P. Prof. Dr. L. Ćwiklińskiemu, którego uczniem byłem w ciągu czteroletniego okresu studyów uniwersyteckich i jako taki zawdzięczam nie jeden pogląd na metodę krytycznego badania; wreszcie Wnemu P. Dr. L. Finklowi, który z uprzejmą gotowością udzielił mi wielu rad i źródeł.

We Lwowie, w grudniu 1889 roku.

1.

Pierwsze lata życia, aż do rozpoczęcia służby wojskowej.

Z powodu braku źródeł z pierwszej ręki, a wielkiej bałamutności drugorzędnych materyałów, biograf życia Antoniego Malczewskiego ograniczyć się musi obecnie na szczegółach nie zawsze wystarczających, zostawić musi nie jedno zagadnienie bez odpowiedzi i nie zawsze może pokusić się o przeprowadzenie subtelniejszej analizy.

Awanturnicze życie tego niepospolitych zdolności poety winno budzić tem większe zajęcie, że w wysokim stopniu wyjaśnia ono genezę jego utworu i zawiera w sobie nadto nie jeden motyw tragiczny. W chwili kiedy własną pracą miał dokonać może expiacyi za długie lata lekkomyślnie stracone, a może i za błędy najbliższej swej rodziny narodowi honorowy dług spłacić: umierał w sile wieku, patrząc tylko na bolesne zawody życia. Los dał mu wysokie pochodzenie rodowe, ale okrył je piętnem niesławy; dał dostatki na to, żeby umierał w nędzy; przyjacielskie i towarzyskie zalety, żeby go przyjaciele porzucili przy łożu śmierci; zewnętrzną piękność, namiętne i w spadku po przodkach burzliwe serce, żeby doznawszy w miłości zawodu, związał się małżeństwem z kobietą nieukochaną, istnym ciężarem i jakby wyrzutem przy zgonie za własne i cudze winy; dał mu los wreszcie wielki talent, ale za życia spłynęło zeń tylko rozczarowanie, bo wielka sława miała przyjść dopiero po śmierci.

Pochodzi Antoni Malczewski z bogatej szlachty: ojca Jana, herbu Tarnawa i matki Konstancyi z Błeszyńskich, primo voto

Haumanowej [1]). Jan Malczewski, szef regimentu pieszego XVIIgo wojsk koronnych, po ojcu swym Ignacym, regencie kancelaryi mniejszej koronnej, odziedziczył dobra Radziwiłłów, Miropol i Kniahinin w Dubieńskiem, gdzie była główna rezydencya; nadto niepodzielnie z bratem Franciszkiem Ksawerym nabył miasteczko Tarnorudę z kilku wsiami, po sprzedaniu odziedziczonych po ojcu wiosek Mazepiniec i Ksawerówki. Prócz tego nabył czy w spadku wziął jakąś wieś w Radomskiem, która przypadła potem młodszemu bratu poety Konstantemu. W r. 1792 chcąc ochronić owe posiadłości podpisał akt targowicki, otrzymał w rossyjskiem wojsku stopień generał-lejtenanta wraz z wstęgami i orderami. Nakłoniwszy do rozwodu żonę Filipa Haumana, Konstancyą z Błeszyńskich Haumanowę, matkę już trojga dzieci z pierwszego męża, pojął ją sam za małżonkę dn. 23 marca 1792 r. Pierwszym synem tego małżeństwa był nasz Antoni. Matka poety Konstancya miała być kobietą niezwykłej urody. Ród Błeszyńskich [2]), z którego pochodziła, był bardzo liczny; miała dwóch braci, z których Hipolit Błeszyński w r. 1792 jako rotmistrz wojsk ks. Józefa, ozdobiony był krzyżem Virtuti militari; jednę siostrę przyrodnią Agnieszkę Młocką, kasztelanowę wołyńską i pięć sióstr rodzonych, z których niezwykłemi przygodami życia odznaczyły się Julia, rozwiedziona w r. 1811 z Aleks. Russockim, i Maryanna, zaślubiona bez zezwolenia rodziców z rotmistrzem Toczyńskim. Na salonach gościnnych kasztelanowej Młockiej w Warszawie gwarno było i rojno. Tam to przyszło do skutku nieszczęśliwe małżeństwo Haumana, podówczas jeszcze kapitana bez indygenatu, z Konstancyą, w którem ta ostatnia czuła się tak nieszczęśliwą, że pociechy musiała szukać w orszaku licznych swych adoratorów, a wreszcie zerwała związek z mężem, ażeby przyjąć rękę jego szefa, bogatego jenerała. Z dzieci po pierwszym mężu najstarszą córkę umieściła na pensyi w Warszawie, syna Edwarda i najmłodszą Filipinę wziąwszy z sobą, wyjechała z nowym mężem do Kniahinina; tu lub może w Warszawie przyszedł na świat pierwszy syn tego małżeństwa Antoni w r. 1793 [3]), a w parę lat po nim drugi Kon-

---

[1]) W szczegółach, dotyczących rodziny poety, opieramy się na świeżo ogłoszonej drukiem rozprawie Kajetana Kraszewskiego p. tyt. „Generał Filip Hauman i Rodzina Antoniego Malczewskiego". (Bibl. Warsz. 1887, t. 4, str. 192, 325).

[2]) Obacz następną stronicę.

[3]) Według notatki Cezarego Biernackiego, zaczerpniętej z urzędowego źródła, (Dz. Warsz. nr. 133 r. 1854), Antoni Malczewski, syn

Podajemy tu tablicę rodziny poety, o ile dała się ułożyć na podstawie wyżej wymienionej rozprawy K. Kraszewskiego.

Babka poety po matce Błeszyńska, 1° voto Młocka,

Agnieszka	Ksawery	Hipolit	Julia	Eleonora	Konstancya	Maryanna
wyszła za Młockiego, kasztel. wołyńsk. posiadacza dóbr na Wołyniu i 13 wiosek w Stryjskiem.	żonaty z Ludwiką Rogalską.	rotmistrz, 1792 ozd. krzyżem virtuti milit.	rozwiedziona w r. 1811 z Aleksandrem Russockim zamieszkała we Lwowie.			wyszła za rotmistrza Toczyńskiego i mieszkała w Szewnie, w Sandomierskiem. Syn ich Michał, autor pamiętników.

Filip Hauman — Konstancya z Błeszyńskich

Edward	Konstancya	Filipina
w r. 1792 miał około 6 lat, wyjechał z matką na Wołyń. Potem w pułku ks. Ant. Sułkowskiego w Hiszpanii odznaczył się awanturniczością.	wydana 18go listopada 1803 roku za Walentego Markowskiego, właściciela dóbr Tuchowicza i Jeleńca. W roku 1792 miała około 10 lat; oddana w opiekę ojcu	w r. 1792 mając około 4 lat, z matką wyjechała na Wołyń. Później wyszła za Sobolewskiego. Około r. 1850 zmarła w nędzy w Żytomierzu. Jej córka Eudoxia.

Jan Malczewski, ożen. 23go marca 1792 z Konstancyą Haumanową z Błeszyńskich.

Antoni	Konstanty
ur. 1793.	w r. 1817, podoficer w kwatermistrzowstwie wojsk. król. Pol. w roku 1817 wyjechał wraz z Edwardem Haumanem do Ameryki.

stanty. Po pięciu latach pobytu w Kniahininie przenieśli się Malczewscy do Dubna.

Pierwsze tedy chwile życia spędził nasz przyszły poeta szczęśliwie wśród dostatków i wygód napawany harmonią tkliwego pożycia rodziców i miłości z rodzeństwem. Ale niebawem miał uczuć pierwszy cios dotkliwy; miał siódmy rok, gdy „mrucząc, kadząc, śpiewając służba śmierci“ przyszła i zabrała rodzeństwu matkę a strapionemu mężowi żonę. Konstancya po siedmiu latach pożycia z drugim swym mężem zmarła w r. 1800 [1]). Jak zwykle śmierć młodej matki, tak i tą razą była dla rodziny wypadkiem bardzo bolesnym. Jan Malczewski widział w nim wyraźną karę Boską za swój postępek. Skruszony ciosem pisał z Dubna d. 12 września 1800 r. pokorny list do Haumana, błagając go o przebaczenie winy i załączając równocześnie znaczne zapisy na rzecz dzieci swej zmarłej żony po pierwszym jej mężu [2]). Wszystko to czynił zapewne, czyniąc także zadość ostatniej prośbie żony. „Wyrok najwyższego Boga — pisał — przez śmierć najukochańszej żony mojej w takiej mnie pogrążył smutku przepaści, że nad tem tylko myślę, czem tak wykroczyłem, że na takie zasłużyłem ukaranie. Nic więc w życiu mojem tak występnego znaleść nie mogę, jak to, żem targnął się zerwać związki, które go łączyły z przeszłą żoną moją. Stoi więc to dzień i noc przed oczyma, a zgryzota moja, której ani czas zmniejszyć nie potrafi, wystawia mi przed oczyma czelność duszy mojej i tem więcej pomnaża zgryzotę moję. Udaję się... abyś się nademną zlitował, abyś mi przebaczyć raczył, abyś mi winy i wykroczenia zapomnieć i darować raczył... Padam więc przed tobą na kolana, żebrzę Twego miłosierdzia, abyś mi moje darował winy, abyś mi swoję powrócił przyjaźń“...

Tak przerwało się błogie i niezamącone dotąd żadnem nieszczęściem życie rodziny. Antoś oprócz straty matki pożegnać się musiał

Józefa (?) urodził się w Warszawie dnia 3 czerwca 1793 r. Cała notatka odnosi się do naszego poety, gdyż wszystkie szczegóły w niej podane, wyjąwszy imię ojca, zgadzają się z innymi źródłami. Co do imienia ojca zaszła widocznie pomyłka. K. Kraszewski przypuszcza możliwość, że w Warszawie była pani Malczewska w r. 1793 i tam powiła syna Antoniego. (Bibl. Warsz. 1887, t. 4, str. 360). Bielowski podaje, że Antoni Malczewski urodził się na Wołyniu.

[1]) Pochowana według T. J. Steckiego na cmentarzu Bernardyńskim w Warkowicach. (Tyg. Illustr. 1869 r., nr. 77).

[2]) K. Kraszewski wie tylko, że zapis Malczewskiego Jana dla najstarszej córki Haumana, Konstancyi, wynosił 9000 złp.

także z rodzeństwem po matce, Edwardem i Filipiną, które w końcu 1802 r. odwieziono do ojca ich Haumana. Szczególniej serdeczny stosunek istnieć miał między 9letnim Antosiem, a 12letnią Filipką, stosunek, który później po r. 1811 odżył podobno w Żulinie, gdzie bawiła wówczas piękna i bardzo już zalotna Filipina, i gdzie bywać miał także nasz poeta po ukończeniu szkół, lub może tam spędzał wakacye [1]).

Rzucając okiem na te dziecinne lata przyszłego poety, trudno pominąć dwa szczegóły. Polor wykwintnego życia i wzajemna miłość rodzeństwa przyczynić się mogły do rozwoju tkliwych uczuć i napawać serce poczuciem piękna. Nie pozostał bez wpływu na dalsze życie poety chłód i indyferentyzm przekonań politycznych ojca, jako też znaczenie, jakie wówczas miał język francuski w wychowaniu dzieci wyższej szlachty. Wiadomo, że Antoni Malczewski nigdy nie zawładnął językiem ojczystym w takiej mierze, jak inni

---

[1]) Bielowski wspomina o miłosci A. Malczewskiego ku jakiejś stryjecznej siostrze, Annie, a jako przeszkodę do połączenia się wymienia nierówność majątków. Być może, że szczegół ten odnosi się — jak i K. Kraszewski zdaje się przypuszczać — do Filipiny. Ależ zkąd zmiaua imion? Prawda, że Filipina miała od ciotki Młockiej posag 50.000 złp. Ależ i Ant. Malczewski nie mógł uchodzić za ubogiego; nie może być tedy mowy o nierówności majątków; przeszkodą byłoby raczej pokrewieństwo. Jan Malczewski miał brata Franciszka Ksawerego, żonatego z Cyrynianką (Stecki Tyg. Illustr. 1867. nr. 77). Ten mógł mieć córkę Annę. (W pamiętn. Andrzejewskiego „Ramoty Starego Detiuka“ t. II, fol. 282 jest wzmianka o Ksawerym Malczewskim i jego córce Anusi ur. r. 1800. A więc w r. 1811 miałaby dopiero 11 lat!) Ale i pomiędzy tymi braćmi nie było wielkiej majątkowej różnicy. Owa Filipina Hauman żyła do r. 1810 w Turowie przy ojcu, potem w Żulinie u ciotki Młockiej, która dała jej posag 50.000 złp. i wydała za jakiegoś Sobolewskiego. Ale piękna, zalotna, a przedewszystkiem płocha Filipka porzuciła męża, puściła się na bezdroża, straciła majątek i zeszła do torby żebraczej. Mając lat około 60 żyła w nędzy w Żytomierzu, utrzymując się z cyrowania; do późnych lat przechowywała jak drogie relikwie pamiątki po mężu, matce i b r a c i e A n t o n i m, po którym miała podobno zegarek i pisma, wszystko w hebanowej szkatułce. Pamiątki te skrodziono jej. Strata ich była dla niej wielkim ciosem. Szukała długo zguby; wreszcie zrozpaczoną, prawie bez życia, w starej połatanej odzieży — choć to był grudzień — znaleziono ją w kościele w Żytomierzu; jakaś litościwa żona zegarmistrza dała jej u siebie przytułek, i u tej, na cudzej łasce zmarła (około 1850 r.) zalotna niegdyś i piękna Filipina. Jej córka jedyna Eudoksya w młodych jeszcze latach „spadła do najniższych warstw miejskiego motłochu i znikła gdzieś na bruku Warszawy“. (K. Kraszewski Bibl. Warsz. 1887. 4. str. 363—4. Kłosy Nr. 446, 1874 r.)

nasi równi jemu talentem poeci, jakkolwiek przeszedł wybornie szkoły średnie w Krzemieńcu, a potem gorliwie starał się nabyć wprawy w mowie ojczystej.

Od roku 1803 był nasz przyszły poeta uczniem szkoły powiatowej w Krzemieńcu i wstąpił do gimnazyum wołyńskiego, kiedy je T. Czacki otworzył dnia 1 października 1805 roku; ukończył je 11go maja 1811 r[1]).

Ten ośmioletni okres — rozumie się samo przez się — nie małej jest wagi w życiu poety. Gimnazyum wołyńskie jako ognisko cywilizacyi w tych stronach, zalecało się bogactwem naukowych zbiorów i doborem profesorów. Sposób wykładu na wyższych kursach zwłaszcza takich profesorów, jakimi byli Józef Czech, uczeń Śniadeckiego, lub autor Barbary i tłómacz Delilla Aloizy Feliński, zalecał się ścisłością i wykończeniem. Ze szkoły tej wyszli: Józef Korzeniowski, Tom. Aug. Olizarowski, Tymon Zaborowski, Tomasz Padura, Stefan Witwicki, Maur. Gosławski, Antoni Malczewski był jednym z najlepszych uczniów w tym zakładzie. „W r. 1806 w czwartej klasie — pisze T. Czacki — odebrał medal. W każdym roku szczególniejszą otrzymywał pochwałę, cień nagany jego nie dotknął. Był przykładem postępowania dobrego; innych celował uczniów w naukach; i z chlubą dla tej szkoły był uczniem, któremu pierwszeństwo zgodne zdanie władzy szkolnej, profesorów, metrów i uczniów samych przyznało. Uczył się języka francuskiego, łacińskiego, niemieckiego, greckiego, angielskiego, nauki moralnej, geografii, arytmetyki, geometryi, trygonometryi, algebry, logiki, matematyki wyższej, rachunku dyfferencyalnego i integralnego, historyi starożytnej, nowożytnej, wymowy, fizyki, prawa przyrodzonego, prawa politycznego, ekonomii politycznej, prawa narodów, literatury polskiej, chemii, historyi naturalnej i w tych wszystkich naukach wielki uczynił postęp. Nadto doskonalił się w talentach, jako to: w rysunkach, w rysunkach topograficznych, w fechtowaniu, jeżdżeniu na koniu, w tańcowaniu i z nich również wielki odniósł pożytek".

Jako celujący uczeń dwa razy nadgrodzony medalami [2]) i licznymi pochwałami miał sposobność wzbogacić swój umysł. —

---

[1]) Cennem źródłem do czasu pobytu poety w Krzemieńcu jest świadectwo T. Czackiego w Bibl. Ossol. Rs. 2424 str. 155.

[2]) Czacki wspomina o dwóch medalach. Czy pod koniec dostał złoty medal, jak czytamy w Dzien. Liter. 1852, str. 20, nie wiadomo.

Nauka licznych języków umożliwiła mu czytanie w oryginale arcydzieł. „Oda do wojny“ świadczy o wpływie studyów klasycznych; uwagi do „Maryi“, że czytał w oryginale dzieła Byrona, a może i Szekspira; dokładna znajomość języka francuskiego ułatwiła mu rozczytywanie się w dziełach francuskich. Czy władał językiem niemieckim i czytał w oryginale utwory niemieckich poetów, bardzo wątpimy. Może być, że po części nawet ta oryginalność, jaka oddziela go od innych poetów naszych, wykształconych na wzorach niemieckiej literatury, świadczy, że się talent jego poetycki na innych wzorach rozwinął.

Widocznie miał Malczewski zdolność do nauk ścisłych. Dowiadujemy się, że ze szczególniejszem zamiłowaniem oddawał się matematyce [1]; w czasie oblężenia Modlina opracować miał projekt umocnienia tej twierdzy; na gorze Mont-Blanc usiłuje robić przyrodnicze spostrzeżenia, a nawet według Bielowskiego pisał w czasie pobytu w Paryżu rozprawę w przedmiocie nauk przyrodniczych, drukowaną w pismach czasowych paryskich [2]. Jak wiadomo nie odbywał później Malczewski specyalnych studyów w pewnym zakresie wiedzy, ale z tego, cośmy powiedzieli wyżej, wynika, że już wówczas ogólne wykształcenie o wiele miał wszechstronniejsze, niż odbierają dziś uczniowie po wyjściu z gimnazyów.

Nie można pominąć drugiej strony w wychowaniu krzemienieckiem bardzo uwzględnianej, która nie została również bez wpływu na życie autora „Maryi“: chcę mówić o rozwijaniu uczuć i fantazyi. Sam założyciel, Tadeusz Czacki, człowiek pełen wielkich obywatelskich zalet, z przekonania religijny, umiejący bez uszczerbku pedagogicznej powagi dobrocią i miłością zjednywać młode serca, podnosić je słowem pełnem niekłamanego zapału, przywiązywać do siebie radą, rozmową, zabawą, a nawet naganą: większy wpływ, niż na kogokolwiek z innych swych wychowańców, miał sposobność wywrzeć na Malczewskiego, który jako celujący uczeń, ulubieniec kuratora [3]), uczęszczał zapewne na jego sobotnie wieczory, a podobno spotykał go nawet w domu swego

---

[1]) Dzien. Liter. 1852, str. 20 i Bielowski.

[2]) Bielowski pisze w życiorysie przy wydaniu „Maryi“ z roku 1833, że słyszał o tem z ust przyjaciela poety. Nie wspomina jednak tego szczegółu w wyd. „Maryi“ z roku 1843. Goszczyński na 13 str. swego wydania pisze, że miały to być rozprawy dotyczące chemii.

[3]) Czacki starosta Nowogrodzki — pisze Rucińska — kochał go bardzo.

ojca[1]). Wiemy, że Malczewski cenił później Czackiego, że czytał jego dzieła[2]). Z wielkiem też uszanowaniem wspomina o nim w przypisie do „Maryi“, że był to człowiek „niepospolity licznym zbiorem swych wiadomości, rzadszy jeszcze zupełnem zapomnieniem siebie dla publicznego dobra, który w tylu sercach istnieje hołdem najczystszej wdzięczności“.

W domu rodziców i w szkole krzemienieckiej padły zapewne także pierwsze ziarna religijności, która pod koniec życia taką była dla poety osłodą[3]).

Ciekawym rysem usposobienia jego była wiara w przeczucia; przyznając się do niej powołuje się na Czackiego[4]), który — jak powiada — przeczuł śmierć jenerała Karwińskiego, przeczuciem powodował się w ważniejszych chwilach życia i przeczuł wreszcie chwilę śmierci własnej.

Zajmujące są opisy usposobienia przyszłego autora „Maryi“ w czasach krzemienieckiej nauki.

Miał temperament żywy i łatwy w towarzystwie; serce bardzo wrażliwe, był ulubieńcem kolegów. „Piękny blondyn, szafirowych oczu, śmiało w górę podniesionego czoła, uprzejmy, swawolny, zawojował on był całą szkołę krzemieniecką, kolegów i nauczycieli bez wyjątku“ [5]).

Zdobył sobie serca wszystkich swą serdecznością, która mu kazała przyjmować na siebie winy kolegów, wypraszać ich od kary, lub zjednywać u profesorów nadliczbowe chwile rozrywek. „Antośko — tak ga zwali koledzy — był duszą zabawy w czasie feryi, kiedy grono kolegów pod nadzorem mentora Strumińskiego jeździło do Terlikowic, wioski wydzierżawionej przez Kołłątaja“.

Tam pośród krzaków, ogrodów, między gospodarskiemi zabudowaniami roztaczał mnóstwo pomysłów, całe skarby dowcipu i wesołości. „Musiał on biedny — dodaje jego kolega — w późniejszem życiu odpokutować gorzko za tę pomimowolną nad sercami ludzkimi władzę“.

Szczególniejszym rysem jego charakteru była „instynktowa, intuicyjna znajomość staropolskich manierów“.

---

[1]) Bielowski wyd. „Maryi“ z r. 1843, str. 8

[2]) Cytuje w 7 przypisie do 827 wiersza w „Maryi“ dzieło Czackiego: „O litewskich i polskich prawach“.

[3]) Świadczy o tem Rucińska i wynika to z dzieł Malczewskiego.

[4]) W 9 przypisie do 912go w. „Maryi“.

[5]) Dziennik literacki 1852 r. str. 29.

W zachwycie rzucali mu się koledzy na szyję, gdy przywdziawszy kontusz i przypasawszy karabelę udawał na sejmiku perorującego szlachcica, lub poważnego starca przy kominku dzieje opowiadającego [1]).

W celu uzupełnienia charakterystyki poety z owego czasu pozwolę sobie przytoczyć jeszcze urzędowe zdanie o nim Czackiego: „Ten młodzieniec wychodzi z gimnazyum po skończonych naukach. Imię jego zachowuje się z prawdziwym szacunkiem w księdze uczniów. Z przekonania polecam go wszystkim władzom jako młodego człowieka, który z prawem sercem, z najszczęśliwszą zdolnością, przez swoje postępowanie okaże pożytki w publicznej edukacyi i dowiedzie korzyści, które uczniom ta celniejsza szkoła w dozorze i ułatwieniu środków do udoskonalenia serca i rozszerzenia władzy rozumu udziela. — Zawsze uważany będzie w szkole krzemienieckiej za ucznia, którego wspomnienie jest i będzie miłem i ma prawo do pomocy mojej i urzędników edukacyjnych, jeżeli jej potrzebować będzie i zawsze mundur nosić mu jest wolno“.

Zwracamy uwagę na to szczęśliwe powodzenie u wstępu życia. Te pochwały przełożonych, oznaki miłości współkolegów, troskliwa opieka rodziny, jak z jednej strony mogły się przyczynić do tego, że tem śmielszy zakreślił sobie plan życia, tak z drugiej strony w rzeczywistości nie mogły spowodować rozwoju woli w jego umyśle i wytrwałości, bo te władze najczęściej rozwijają się przez walkę z niepowodzeniami [2]).

---

[1]) Tenże str. 20.

[2]) T. Czacki pisząc 6 kwietnia 1812 do A. Czartoryskiego, celem obrony gimazyum wołyńskiego od zarzutów, jakie mu Śniadecki robił, pomiędzy innemi na dowód dobrego stanu w niem uauk matematycznych przytacza i tę okoliczność, że w Warszawie wysłany za pozwoleniem rządu tamtego kraju uczeń „Malczewski najlepsze otrzymał zalety“. Skarbiec Historyi Polskiej, wyd. przez K. Sienkiewicza, Paryż 1840, II 154. Zł. przędz. I, 791.

II.

Pobyt w wojsku.

Ukończył Malczewski gimnazyum wołyńskie dnia 11go maja 1811 roku, a 1go września tegoż roku jako 18letniego młodzieńca znajdujemy go już w wojsku organizującej się armii polskiej w wojnie, którą Napoleon miał właśnie wówczas rozpocząć z Rossyą.

Jednym z powodów wstąpienia do wojska, według Bielowskiego i innych biografów, którzy mu na słowo wierzą, miała być namiętna, a nie opłacona wzajemnością miłość Malczewskiego ku stryjecznej siostrze Annie [1]). Powód to wcale romantyczny, ale w skutek braku dowodów za nim przemawiających, bardzo wątpliwy. — W życiu poety nie znajdujemy żadnych śladów tego uczucia, a jak się niebawem przekonamy, bynajmniej nie miał on usposobienia zrozpaczonego, ze złamanem sercem kochanka po wstąpieniu do służby wojskowej. Dowiadujemy się nadto ze źródła wcale poważnego [2]), że ten szczegół o miłości ku Annie trzeba odnieść nie do Antoniego, lecz do jego brata Konstantego, który nie znalazszy wzajemności miał wstąpić do wojska.

---

[1]) „Zawód wojskowy — pisze Bielowski w wyd. „Maryi“ z roku 1843, str. 8 — w który ze szkół się rzucił, rozjaśnia jakby czarodziejskie światło namętna ku swej (!) stryjecznej siostrze Annie miłość“. Zawodu wojskowego poety z pewnością nie wyjaśnia nam to ciemne zdanie. „Wstępując — pisze dalej — jako ochotnik w szeregi wojska polskiego, tuszył zarazem usunąć trudność z nierówności majątków wynikającą i za pomocą dobrze łożonych zasług otrzymać rękę Anny. Ileż powodów do oddania się temu zawodowi!“ Toż samo za Bielowskim powtarza Turowski i Wojcicki (Cm. pow. I 45.)

[2]) Dziennik Literacki 1852, str. 20,

Sądzę, że bez owej miłości bardzo łatwo zrozumieć, dlaczego Malczewski obrał sobie zawód wojskowy. Dla potomka szlacheckiego rodu, mogącego w tradycyi swej wskazać nie jednego przodka rycerskiego stanu, zawód wojskowy był jedyną wówczas drogą, po której można było dojść do sławy i stanowiska. Dodajmy i tę okoliczność, że Malczewski miał ojca jenerała; że zresztą naturalnym był w takim jak Malczewski 18letnim młodzieńcu zapał i chęć wojaczki.

Wspomnienia zawarte w dziejach, poezyi i ustnej tradycyi pełne są wzmianek o tem, jak silnem tętnem biło wtenczas życie w naszem społeczeństwie, jakie się obudziły nadzieje, jak młodzież w zapale rzucała szkoły i przezwyciężając liczne często trudności dostawała się do Księstwa Warszawskiego. — Przypominamy tu np. Brodzińskiego, który pod koniec 1811 roku z kompanią Reklewskiego przybył do Warszawy.

Malczewski jako ochotnik w stopniu podporucznika inżynieryi także przybył do ożywionej stolicy Księstwa.

Organizacya armii dość długo trwała. Oprócz ćwiczeń wojskowych, które jako nowozaciężny musiał odbywać, zapełniły mu czas stosunki towarzyskie. Zgodnie różne źródła potwierdzają, że życie w tym czasie spędzał na salonowych posadzkach arystokracyi warszawskiej, goniąc za zabawą. W jaki sposób zawarł znajomości, nie wiemy; prawdopodobnie stosunki rodziców i własne towarzyskie i koleżeńskie zalety były mu w tem pomocą. Musiał to być — rozumie się — młodzieniaszek więcej nieśmiały i skromny, niż obrotny i zuchwały lew salonowy. Ale właśnie ta młodzieńcza nieśmiałość, z którą łączyła się ogłada, wyższe wykształcenie, wesołość, bystrość, dowcip uczyniły go niebawem ulubieńcem towarzystwa. Dodać musimy, że był niezwykle piękny: wdzięk i słodycz w obejściu łączyła się z regularnością rysów, których wcale nie szpeciły niebieskie oczy i ciemne włosy [1]). Uwa-

---

[1]) Według urzędowego rysopisu (Cer. Biern. Dziennik Warn. 1854, Nr. 133) „był twarzy okrągłej, oczu niebieskich, włosów ciemnych, nosa małego, czoła niskiego". Iinny świadek (Bibl. Warsz. 1848, t. 43, 184) pisze: „z postaci był drobny i szczupły, ale niezwyczajnej piękności oblicza i odznaczeł się dziwnie zachwycającym wdziękiem i słodyczą w obejściu". W Dzienniku liter. mówi o nim szkolny kolega: „piękny jak anioł". K. Gaszyński (Pokłosie 1855) przypisuje mu mierny wzrost, podłużną twarz, nos z lekka orli, wysokie czoło, białą cerę, ciemne bląd włosy, oczy niebieskie. Podobnie opisuje go Kowalski Fr.

żano go przytem powszechnie za spadkobiercę w perspektywie milionowej fortuny po ojcu i stryju [1]).

Kochał się więc i bawił poeta, a jak dość trafnie dodaje S. Goszczyński, „życie jego odtąd jest ciągłym romansem“. W pierwszych latach pobytu w Warszawie kochał się w jenerałowej Ch. znanej ze swej zalotności.

Miała to być kobieta już starszego wieku, popularna i przekwitającej piękności. Mąż jej utracyusz i niepowciągliwych obyczajów, przez szpary podobno patrzał na jej życie [2]). Zbyt musiała być wyrafinowana w swej sztuce, a młodzieniec niedoświadczony i skory do zapałów, żeby nie miał był wpaść w jej sidła. Z jej to podobno powodu pojedynkował się zapalczywy podporucznik ze swym przyjacielem majorem Błędowskim [3]), z którym

---

[1]) Dzien. liter. str. 20.

[2]) W szczegółach tych korzystam z Dziennika literackiege z r. 1852, str. 19 i nast.

[3]) Pojedynek z Błędowskim stwierdza się listem Załuskiego, który go odnosi do roku 1812. Według Dziennika liter. był Malczewski w czasie pojedynku w stopniu podporucznika; mogło to być tylko przed 1 maja 1812 r. (Dz. Warsz. 1854, 133). Goszczyński sądzi, że pojedynek nastąpił po wstąpieniu Malczewskiego do wojska cesarza Aleksandra (wyd. „Maryi“ 1844, str. 36), chce w tem widzieć karę za wstąpienie do niepolskiej służby i sądzi, że rana odniesiona w nogę była powodem wystąpienia z wojska. Ale wiemy, że poeta wystąpił z wojska dnia 28 grudnia 1815 r. czyli w czasie, kiedy kochał się w Lubomirskiej. Powodem zaś pojedynku, jak chce autor w Dzienniku liter. były miłostki Malczewskiego; powód był „błahy“, jak mówi J. Załuski. Kiedy Załuski przybył do Warszawy po upadku Napoleona, zastał Antoniego Malczewskiego „lekko“ kulejącego. Kulenie to nie mogło być powodem wystąpienia z wojska. Wiemy, że w podróży robił piesze wycieczki po Szwajcaryi. Tem samem upada również twierdzenie Bielowskiego, Turowskiego i autora życiorysu w wyd. „Maryi“ londyńskiem z 1836 r., że powodem wystąpienia z wojska było złamanie nogi. (Zamięszanie to co do pojedynku mógł sprawić pojedynek Konstantego Malczewskiego, brata Antoniego, (Cm. pow. 46, I), który odbył się już za rządów W. X. Konstantego). A. Malczewski obrażony tem, że mu przyjaciel wyrzucał stratę siły i czasu w stosunkach z kobietą złej sławy, uniósł się do tego stopnia, że — jak współcześnie opowiadano — (świadczy o tem Józef Załuski w liście do Turowskiego, ale sam opowiadaniom tym jakby nie dowierzał. Radzi on Aleksandra Fredrę prosić o wyjaśnienie tego zdarzenia) — miał zmusić przyjaciela swego do przyjęcia natychmiastowego pojedynku w pokoju i bez świadków. Możemy wszakże razem z I. Załuskim powiedzieć: „Nie wiemy, czy to jest prawdą“. Sądzę, że zwłaszcza starszy

stał na jednej kwaterze. Okoliczności towarzyszące pojedynkowi temu miały być niezwykle oryginalne, tak przynajmniej przedstawiają się nam ze szczegółów, które o tem zdarzeniu do nas doszły.

Tymczasem w maju r. 1812 nastąpił wybuch wojny Francyi z Rossyą; pierwszego maja tegoż roku mianowano Antoniego Malczewskiego porucznikiem artyleryi konnej, a pierwszego lipca przeniesiono na adjutanta polowego do sztabu jenerała Ksawerego Kosseckiego [1]. W tym czasie już się była wojna rozpoczęła, bo Napoleon przekroczył Niemen 2go czerwca 1812 roku.

Co spowodowało, że Malczewski nie wziął udziału w wyprawie, że go odkomenderowano do służby garnizonowej w Modlinie? Nie mamy prawa przypuszczać, że mu zbywało na chęciach; ale być może, że nie mógł przedsiębrać mozolnej wyprawy dlatego, że nie wyleczył się jeszcze z postrzału, odniesionego w pojedynku. Nie rozstrzygając o wiarogodności, przytoczę tu także inny powód, o którym niestety tylko jedno wzmian-

---

wiekiem i stanowiskiem, a przytem z natury tego wypadku obojętnie usposobiony Błędowski nie posunąłby się do takiego dzieciństwa. (Inaczej opowiada o tem Dziennik literacki. Według niego pojedynek odbył się przy świadkach. Malczewski trzy razy chybiał strzelając w rozjuszeniu i drżąc ze złości i oburzenia. Błędowski zimnem swem postępowaniem i strzelaniem w górę upokarzał go i jątrzył; aż wreszcie postrzelił go w nogę dopiero wówczas, gdy zaciekły w gniewie młokos rzuciwszy na ziemię pistolet poskoczył doń z zaciśniętą pięścią.) Pozostaje tedy pewnem tylko to, że pojedynek się odbył i że wyszedł zeń nasz poeta z postrzeloną nogą. (List Załuskiego. — Dz. lit. — Życiorys Goszczyńskiego. — Pokłosie 1855, str. 30). Nie zerwały się między przyjaciółmi stosunki. Po upadku Napoleona znowu znajdujemy obu ich na salonach hr. Lubomirskiej (List Załuskiego) i dowiadujemy się, że później korespondowali z sobą. Do tego przyczynila się podobno sama jenerałowa Ch., która w czasie, kiedy Malczewski się leczył — co miało trwać kilka tygodni -znalazła sobie innego wielbiciela. (Dz. liter jak wyżej). Według opowiadania jednego z kolegów wojskowych i przyjaciół Antoniego (Hr. Romana Z. Opowiadanie to przytacza K Goszczyński w Pokłosiu z r. 1885, str. 29, 30) miał ten ostatni w czasie pobytu swego w Modlinie w r. 1813 utrzymywać miłośną korespondencyą z jakąś damą wielkiego świata warszawskiego, w której się szczęśliwie kochał w Warszawie. Liściki przesyłał przez zręcznego Ukraińca. Dowódca oblęgających, Paszkiewicz, przejąwszy korespondencyą, sam ofirował w niej Malczewskiemu pośrednictwo (?). Czy to była taż sama jenerałowa, czy już inna, trudno orzec.

[1]) Dziennik Warsz. 1854, Nr. 133.

kuje źródło [1]). W przeddzień wymarszu z Warszawy — a było to prawdopodobnie z początkiem maja — pułkownik dawał wielki obiad dla oficerów w pałacu Paca na Miodowej ulicy. Gdy po obiedzie oficerowie wyszedszy na ganek oglądali stadninę, Malczewski dosiadł jednego z najdzikszych rumaków i lotem strzały przemknąwszy całą przestrzeń dziedzińca aż do bramy, zwrócił w ulicę Miodową, a otarszy się o słup przy bramie zgruchotał sobie nogę, którą niedawno przebiła kula. Pułk wymaszerował, a nasz poeta pozostał w Warszawie, gdzie wyleczywszy się z rany, nie zabawił zapewne długo, bo go odstawiono do Modlina. Tam jako adjutant przy jenerale Kosseckim [2]) znajdował się w oblężeniu roku 1813 i miał być kilka razy parlamentarzem do jenerała Paszkowskiego. Nie wiemy zresztą, czem się zajmował w czasie nudnej garnizonowej służby; dał się podobno poznać jako zdolny oficer podaniem projektu umocnienia twierdzy [3]). Po zdobyciu Modlina dostał się wraz z innymi do niewoli. Dnia 29 maja 1815 r. odkomenderowano go do sztabu kwatermistrzowstwa jeneralnego, a dnia 28 grudnia tego roku dano dymisyę na jego własną prośbę [4]).

Gdzie przebywał w r. 1814, czy mianowicie był w Gdańsku w czasie oblężenia tego miasta, nie możemy na pewno twierdzić [5]). To wszakże jest niewątpliwe, że był razem z Błędowskim po upadku Napoleona w Warszawie [6]).

Jako powód wystąpienia z wojska bywa podawane brutalstwo W. ks. Konstantego [7]). Być wszakże może, że do kroku tego skłonił zapaleńca głównie wyjazd za granicę ks. Fryderykowej Lubomirskiej.

---

[1]) Dzien. litec. str. 22, 1852.

[2]) Goszczyński, Gaszyński (Pokł. str. 30) i Skimborowicz, wspominają także, że był adjutantem przy jenerale Maleckim, a Skimborowicz pisze, że z Kosseckim później korespondował.

[3]) Wiadomość ta od Bielowskiego pochodzi i bywa przez innych biografów powtarzana.

[4]) Dzien. Warsz. 1854, Nr. 133.

[5]) Według Dziennika literackiego str. 22, wytrzymai w Gdańsku, a po rozwiązaniu korpusu, w którym służył, nie chciał wejść w skład wojska polskiego, zorganizowanego przez ces. Aleksandra i pozostał w Warszawie.

[6]) List Józefa Załuskiego.

[7]) Pokłosie z r. 1855, str. 30. Biogr. wydania „Maryi“ z roku 1836 i Turowski jako powód przytaczają złamanie nogi. Rogalski pisze, że złamał nogę w r. 1816.

Nim opowiemy o stosunku, jaki wiązał naszego poetę z tą panią i o szczegółach podróży, wypada nam rzucić jeszcze raz okiem na znaczenie okresu służby wojskowej w życiu Malczewskiego. Podczas gdy inni poeci, jak n. p. Mickiewicz, w tym okresie wieku uzupełniali wykształcenie swoje na uniwersyteckich ławach i systematycznie przygotowywali się do późniejszej działalności, Malczewski trwonił czas w gwarze wojennym, w wesołem, towarzyskiem życiu oficerów i kobiet wielkiego świata. Nie można wprawdzie powiedzieć, żeby ten czas nie przyniósł mu żadnej korzyści, bo cechą ludzi zdolnych jest odnosić świadomy lub bezwiedny pożytek z każdej rzeczy. Ale należy przyznać, że szedł drogą nie najkrócej wiodącą do celu, jakkolwiek silnie rozwijającą samodzielność. Pośród szczęku wojennych przygotowań, pod wpływem uroku salonowych świateł i rozmów, nie miał czasu na wyuczanie się na pamięć wierszów Trembeckiego lub czytanie Goethego lub Szillera w oryginale Nic przeto dziwnego, że nie prędko przyszedł do świadomego poczucia własnych sił, skoro nie poznał terenu, na którym miał kiedyś stoczyć walkę.

W tym już czasie przeważały w nim widocznie bardzo silnie objawiające się indywidualne uczucia, którym wola i refleksya nie mogły się oprzeć. Stąd to -- zdaniem naszem — wynikły owe miłostki, o których Goszczyński wyrażając się z potępieniem mówi, że „mogą mieć swoję wartość w chorowitej poezyi, ale są bez usprawiedliwienia w obliczu społeczności zdrowej i przed sądem religijnej moralności będą zawsze do win policzone“. Szedł tu jednak Malczewski za popędem swego bujnego organizmu.

Podnoszono, zdaje mi się, niedość słusznie, że w służbie wojskowej Malczewski przejął się duchem romantyzmu[1]). O wpływie klasycyzmu na młodą fantazyę niewątpliwie świadczy *Oda do wojny*. Ale byli i służyli w napoleońskiem wojsku tacy, którzy i po odbyciu kampanii pozostali zagorzałymi klasykami. Bez wątpienia otrząsnął się poeta z tego wpływu przeważnie w okresie, do którego z kolei przystąpimy.

---

[1]) Co najmniej niejasno mówi S. Goszczyvski (wyd. „Maryi“, str, 21.): „Siła czynu zespoliła się z siłą poezyi i ztąd poszedł płód, który go włączył do chóru młodych poetów, do świata nowych wyobrażeń“. (!) „Z więzów klasycyzmu wyzwoliło go poświęcenie poezyi słów dla poęzyi czynów“.

III.

Miłość poety — podróż.

Niepomyślny wynik wojny napoleońskiej nie wywarł wstrząsającego wpływu na usposobienie Malczewskiego [1]).

I po wojnie uganiał się za zabawami. Osobiste uczucia pochłaniały całą jego energię. Życie to i na cechę dzieł późniejszych nie bez skutku zostało: nie dorósł w nich do potężnego patryotycznego uczucia nowszych naszych wieszczów, które wstrząsnęło posadami narodowego życia.

Jednem z najsilniejszych tego rodzaju osobistych uczuć poety, była miłość ku księżnej Fryderykowej Lubomirskiej [2]). Pani ta z domu hr. Załuska, znajoma podobno Malczewskiego z czasów wołyńskich, przyjechała do Warszawy pod koniec roku 1815. Jako dawny znajomy zaczął u niej bywać nasz piękny Wołynianin wraz ze swym przyjacielem Błędowskim i zawiązał z nią niebawem bliższe — jak pisze J. Załuski — stosunki.

---

[1]) „Zawiedzione w skutku — pisze Bielowski — tak rojenia osobiste jak i nadzieje narodu ścisnęły młody jego umysł i rzuciły nań to pasmo głębokiej melancholii, jaka jego utwory cechuje“. Sądzę, że Malczewski po walkach Napoleńskich tak samo jak Mickiewicz mniej więcej do 1822 r. nie wytworzył w sobie tak silnych uczuć patryotycznych, żeby miał wskutek zawodu nadziei powszechnie w wojnie Napoleońskiej żywionych, wpaść w melancholię. Rojenia osobiste także nie doznały niepowetowanej klęski. Od melancholii był jeszcze daleko.

[2]) Do tego stosunku mam szczegóły z listu I. Załuskiego (ogłosz. w r, 1855) z Dzien. liter. (1852) i z „Niewieścich ideałów“. Przyborowskiego, który korzystał z nieznanych mi szczegółów zawartych w Korespondencie płockim z r. 1878, Nr. 72. Pierwsi biografowie nic o tym stosunku nie wspominają.

Była to podobno dama wielkiego świata, pełna zalet towarzyskich, piękna niezwykle i nie dziw, że dla młodego poety w całem słowa znaczeniu niebezpieczna. W krótkim czasie bezwzględnie zapanowała nad wyobraźnią zapaleńca, który znudzony życiem bez celu pragnął może stale oprzeć myśli swe i uczucia na wiernem sercu. Miał ją pokochać całą namiętną duszą.

„Zdarzyło mi się czytać — pisze L. Siemieński — jej portret moralny: prześliczny pastel nawiany pyłkami barw, wypieszczony tymi dojrzanymi tylko oku kochanka odcieniami niewieściego charakteru, które krzyżując się z cieniami kontrastów, nadawały całej fizyonomii wyraz nieopisanego uroku... Takim malarzem nie mógł być kto inny, tylko ten, co duszę swą przelał w przedmiot służący na wzór do malowidła“.

Ta miłość nie była ze strony poety chwilową; owszem wyrosła widocznie w namiętność gotową przerwać tamy religijnego ślubu i społecznego stanowiska. Namawiał ją, żeby mu oddała rękę, rozwiódszy się z Lubomirskim. Józef hr. Załuski, brat księżnej, pisze o tem: „Gdyby była rozwiedzioną, możeby była poszła za Malczewskiego“. W razie prawdziwego ze strony księżnej uczucia rozwód nie sprawiałby podobno prawie żadnych trudności.

W roku 1815 wyjechała księżna za granicę, a „za nią“ — chce Załuski — wyjechał także Malczewski.

Dzieje tej miłości, która złotem pasmem snuła się zapewne w podróży, nielitościwie z braku danych przerywają nam się, a wpływu jej na twórczość poety domyślać się tylko można. Duszą ożywiającą poemat Malczewskiego jest miłość, wyrażona z taką prawdą, jak w *Dziadach* lub w Szekspira *Romeu i Julii.*

Ważny okres podróży Malczewskiego również w skutek braku korespondencyi [1]) oprzeć się musi na nielicznych faktach i domysłach.

Na własne żądanie uwolniony z wojska 28 grudnia 1815 r. sprzedał zdaje się dziedziczną swą wioskę, poczem z zasobem kilkunastu tysięcy dukatów [2]), pozostałych mu po spłaceniu dłu-

---

[1]) Skimborowicz twierdzi, że Malczewski korespondował w podróży z jenerałem Kosseckim; od tegoż przyrzeczone sobie listy miał Skimborowicz zamiar oddać Milikowskiemu.

[2]) Opieramy się w tem na podaniu K. Gaszyńskiego, choć znajdujemy w Dzien. liter., że po swym powrocie dopiero sprzedał wioskę, której długi $^3/_4$ wartości miały wynosić. Ale za cóż przez tyle lat podróżował? Według Gaszyńskiego, przed podróżą sprzedał rodzinną

gów z początkiem 1816 roku [1]), puścił się w drogę. W ciągu pięcioletniego pobytu za granicą zwiedził Francyę, Szwajcaryę, Włochy, Niemcy i Anglię [2]).

Z pobytu poety we Francyi prawie nic nie wiemy. Zwiedził „całą Francyę“ mówi Rucińska; ale jakie miejscowości zwiedził, jakie odnosił wrażenia, z kim zawierał stosunki i znajomości, jakie czytał dzieła: o tem nic nam nie wiadomo. Z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić można, że nie interesując się polityką, zwracał więcej uwagi na piękność przyrody, na dzieła sztuki i literatury. Ważne jest w tym względzie świadectwo Rucińskiej, która pisze, że „uczęszczał w Paryżu, gdzie się długo zatrzymał, na wszystkie naukowe zebrania i kursa literatury, co namiętnie lubił“.

Według innych podań gorliwie zajmował się we Francyi magnetyzmem, obcował z ludźmi trudniącymi się tą nauką i czytywał o niej dzieła. Magnetyzm był wówczas w modzie. Nie wiemy, czy nie zapatrywał się nań Malczewski poważnie, jeżeli nie w duchu dzisiejszych badań, to przynajmniej czy nie uważał go jak n. p. Krasiński, za ducha objawiającego się w materyi, za środek mający sprowadzić nową erę w dziejach świata, połączyć świat żyjący z pozagrobowym.

Za mniej prawdopodobne, choć możliwe, uważałbym podanie, że Malczewski w czasie pobytu swego w Paryżu drukował w czasopismach francuskich rozprawę przyrodniczą, która z „zapałem“ miała być przyjęta [3]).

---

wioskę, a po swym powrocie wziął w dzierżawę wioskę Hrynów za pieniądze, pozostałe mu po śmierci Stryja. Zresztą stosunki majątkowe poety ciemne; stryj mu miał dawać na życie w czasie służby wojskowej. Nie wiemy, kiedy mu umarł ojciec i jaki zostawił majątek, choć wiadomo, że szczupły.

[1]) Rucińska pisze, że bawił 5 lat za granicą; Bielowski w obu wydaniach, również Turowski kładą powrót na początek 1821 r. Toż samo Goszczyński. Zatem wyjechał poeta z początkiem 1816 r.

[2]) Najpierw — o ile można przypuszczać — wyjechał do Francyi, skąd zapewne krótką zrobił wycieczkę do Anglii. Zabawiwszy dłuższy czas w Paryżu, udał się do Szwajcaryi, gdzie z pewnością był w r. 1818. Resztę czasu do r. 1821 spędził we Włoszech. Taki porządek wydaje mi się najprawdopodobniejszy. Rucińska pisze, że był lat 5 za granicą, trzy lata we Włoszech i długo w Paryżu.

[3]) Bielowski w wydaniu „Maryi“ 1833; w późniejszych nie powtarza tego. Goszczyński ma wiadomość, że pisał w przedmiocie chemii W jakich czasopismach i kiedy nie wie.

Nieco więcej mamy wiadomości z czasu pobytu poety w Szwajcaryi i Włoszech.

W Szwajcaryi przebiegł też same miejscowości, które później miały być przedmiotem zachwytu dla największych naszych poetów: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego. Jezioro Genewskie i góra Biała szczególnie mu się podobały. Odbył nawet wyprawę na jej wierzchołek, co tem dosadniej świadczy o zamiłowaniu przyrody, że wówczas wyprawa taka należała do bardzo zuchwałych przedsięwzięć. Nikt z Polaków do Malczewskiego nie ważył się na nią, a po Saussurze — twierdzi Goszczyński — poeta nasz był ósmym z kolei podróżnikiem, który szedł po tych skałach. Pierwotny zamiar wstąpienia na Mont-Blanc zmienił się na wstępie wyprawy o tyle, że postanowił poeta wedrzeć się na steıtę południową, dowiedziawszy się w Chamounix, że na niej jeszcze noga ludzka nie postała, a z niej dopiero szukać przejścia na Mont-Blanc. Wyruszywszy w drogę rano, stanął o godzinie 7mej wieczorem na Tacul; tu, gdy znużeni przewodnicy usnęli, poeta zachwycony widokiem, czuwał całą noc pomimo znużenia. „Księżyc — pisze nam poeta — oświecał te pełne skał i lodów pustynie, ale nic oka zabawić ani umysłu uspokoić nie mogło; ludzie spiący naokoło gasnącego już ognia zdawali się być przechodniami z krainy śmierci, gdzie uledz musieli nieodzownemu losowi, którym wiszące nad głową bryły lodu i śniegu groziły".

O czwartej rano puszczono się w dalszą drogę. Po męczącej podróży wszedł nasz wędrowiec na południową stertę o godzinie 4tej po południu. Tu dopiero przekonało się, że w żaden sposób nie można było z niej dostać się na Mont-Blanc. Wrócił więc o 10tej do Tacul, a ztamtąd do Chamounix.

Podróż na Mont-Blanc odbył między 3—5 sierpnia tegoż 1818 roku z 11tu przewodnikami. Na jej wierzchołku był dnia 4go sierpnia o godzinie ½ 1szej w południe i zostawał tam dwie godziny. Pozwolimy sobie przytoczyć dosłownie, jak sam opisuje wrażenia tej chwili. „Doznałem tam uczuć — pisze[1]) — jakich już zapewne w życiu mojem nie doświadczę; w podróży tej straciłem żywy z oczu i z myśli dziedinę, na której panuje człowiek i tylko z jego siedziby przedmioty białej farby, a te właśnie, których swą władzą zmienić nie zdołał, rozróżnić się dały: i tak widoczne były jeziora Genewskie, Neuszatel, Morat, Brienne i t. d. jakby rozciągnięte na mroku żagle, kiedy domy,

[1]) W 4tym przypisie do „Maryi".

miasta nad ich brzegami stojące, barwy, blaski ciemną mgłę tworzyły; podobnie rozpoznać było można lodozwały, kiedy łąki, lasy, góry nawet znacznej wyniosłości lecz niższego rzędu w szary koło nich mięszały się tuman. Nic jednak wspanialszego i dzikszego, jak widok góry Mont-Blanc, ale gdy różny zupełnie od znajomych widoków, inaczej go sobie wyobrazić nie podobna, jak wystawiając się uniesionym przez jakiego dobrego, czy złego ducha, w chwili, gdy Bóg chaos utwarzał. Wszystko, co dziełem człowieka, znika przez swoję małość; tysiące gór olbrzymich z granitowymi szczytami lub śnieżnymi tarczami, niebo prawie czarnego koloru, słońce przyćmione, blask rażący od śniegu, rzadkie powietrze, a ztąd krótki oddech i szybkie bicie pulsu, nadludzkiem jakiemś uczuciem i czuciem przejmują śmiertelnika i pewny jestem, iż oprócz innych przyczyn tego dziwnego, górnego widoku dla słabości naszych zmysłów nikt by dłużej znieść nie potrafił".

Ze słów tych możemy wnosić, że piękny widok natury uczucia i myśli poety skierował wówczas na tory religijne już wychowaniem wyżłobione; myśli jego ukorzyły się przed potęgą niewidomego stwórcy, a podniosły ku wzgardzie utworów „dumy i dowcipu człowieka". Sam poeta jako komentarz do wiersza z *Maryi:*

„nad przepych świata i blasków pozory
„Widniejsze pióra białe znużonej pokory",

podał nam uczucia doznane na górze Mont-Blanc.

Dostrzegamy także w tym zapale, z jakim podejmował trudne wycieczki i w podniosłym nastroju poety dar wrażliwości na piękno przyrody. Poznajemy owego autora, co tak misternie kreślił obrazy przyrody i tak wiernie najpieściwsze jej dźwięki i cienie odtwarzał, jak żaden z naszych największych poetów, wyjąwszy niezrównanego pod tym względem Mickiewicza. Że tylko przypomnę mistrzowski obraz poranku od słów: „Dla nich wstające słońce w różowej pościeli!..." [1]) lub zachód słońca w IIgiej księdze IIIciej pieśni, lub iście Mickiewiczowskiem piórem szkicowane obrazy ukraińskich odłogów.

W poecie tym, który mozolnie wdzierał się z laską górską w ręku na szczyty nietknięte ludzką stopą i całą noc czuwał pomimo znużenia zachwycony obrazem przyrody, musiał być nie

---

[1]) I ks. pieśń VI.

mały zasób sił fizycznych i rozwijała się już zapewne owa jaskrawa, namiętna wyobraźnia, która miała stworzyć Wacława, rzucającego się w odmęt walki na rumaku, „co nim rzuci się w ogień zżyma się i skaka“, i pełną ognistego zapału walkę chana tatarskiego z miecznikiem i dziką postać wojewody.

Zresztą łatwo się przekonać z własnych uwag Malczewskiego, że zwiedzał góry nie jak uczony, chłodny a logiczny obserwator, bo spostrzeżenia jego naukowe nie mają tej cechy, jakkolwiek świadczą, że nawet do naukowych studyów był przygotowany; zwiedza je jak artysta-poeta, wrażliwy, pełen zapału i życia. Zmysłowe wrażenia pięknych widoków, uogólnienie, porównywanie ich i gra uczuć przeważają popęd dociekania przyczyny. W takiem samem usposobieniu odbył prawdopodobnie całą podróż.

Po zwiedzeniu Alp puścił się w dalszą drogę. W Marsylii — nie wiadomo czy po zwiedzeniu Szwajcaryi — zapadł podobno w ciężką chorobę. Wojcicki sądzi, że to był zaród skira żołądkowego, który miał później dojrzeć i śmierć mu przynieść [1]).

We Włoszech — według podania Rucińskiej — przebywał trzy lata. W tej kolebce europejskiej sztuki, pośród licznych pamiątek musiał Malczewski na każdym kroku doznawać silnych wrażeń. To też później w chwilach ciężkiej rozpaczy przypominając te chwile, pisze:

Idź raczej w piękne mirtów i cyprysów kraje;
Co dzień w weselszej szacie u nich słońce wstaje
U nich w czystem powietrzu jaśniejsze wejrzenie;
I głosy rozpieszczone i rozkoszne tchnienie;
U nich wawrzyny rosną i niebo pogodne,
A na kształtnych budowlach męże wieków dawnych
Stoją w bieli, i pyszni z swoich imion sławnych
Zapraszają z daleka w czarowne zwaliska
Bogów i bohaterów, — pająków siedliska“. II, 1.

Był poeta w Bolonii, gdzie tak się zachwycił obrazem św. Cecylii Rafaela, że wspominał o nim później jak o najpiękniejszem arcydziele malarstwa [2]). Najdłużej bawił we Florencyi [3]), a rok zatrzymał się w Neapolu, gdzie na salonach ks. Ludwika Jabłonowskiego, ambasadora austryackiego, bywał częstym go-

---

[1]) Cm. Pow. I, str. 42.
[2]) 2gi przypis do „Maryi“.
[3]) List Rucińskiej.

ściem i widywał się z księżną Lubomirską [1]). Wiemy wreszcie, że zawinął do Wenecyi, skąd wziął treść do wiersza:

Czy znasz weneckie zapusty? [2])

Zaznajomił się tu poeta nasz z Byronem [3]). Wpływ tego olbrzyma poezyi na autora *Maryi* stwierdzają ustępy w *Maryi* bardzo przypominające odpowiednie miejsca w *Korsarzu* i *Larze* Byrona [4]). Sławny już wówczas z dzieł swoich i z podróży zawitał Byron nad jezioro Genewskie w rok po Malczewskim, t. j. roku 1816; w listopadzie tegoż roku przybył do Wenecyi, gdzie stale przebywał kilka lat, robiąc krótkie tylko wycieczki po Włoszech. W tym to czasie zapoznał się z nim Malczewski i zawarł „ściślejszą“ podobno przyjaźń [5]). W usposobieniach obu poetów zachodziła pewna analogia, która mogła im stosunki wzajemne ułatwić. Obaj synowie bogatych rodzin, namiętnych obaj usposobień, nawet zewnętrznie podobni: obaj chromi. Nie wiemy, jak długo mieli sposobność przestawania z sobą i do jakiego stopnia zażyłości posunęły się ich stosunki [6]). Zmieniłyby się one w trwałą

---

[1]) Pokłosie 1855, str. 30, 31.

[2]) W liście Byrona do Moora z Wenecyi z 2 lutego 1818 znajdujemy podobnie barwny opis karnawału.

[3]) Szegół o stosunku Byrona z A. Malczewskim opiera się na świadectwie Z. Rucińskiej i Michała Modzelewskiego, którym miał sam poeta o stosunku tym opowiadać.

[4]) Patrz dodatek do Przeglądu tygodniowego z r. 1884, wrześ.

[5]) Opieram się na twierdzeniu Rucińskiej i Modzelewskiego, którym niewątpliwie sam poeta o tem mówił. Ani stosunki Byrona z tego czasu n. p. z panią de Stael lub z Hentschem i Piktelem, ani korespondencye jego z Murrajem i Moorem nie dają najmniejszego szczegółu o znajomości z Malczewskim.

[6]) Michał Modzelewski w liście przedrukowanym w Kuryerze Warsz. 1873 Nr. 108 tak pisze: „Opowiadał mi Malczewski, że mówiąc z Byronem o przedmiotach Polski dotyczących przytoczył mu wypadek Mazepy, zalety jego i karę za nie. Okoliczności te z ust do ust od dawna przenosiły się tradycyą na Wołyniu, tylko nie wiedziano, że to Falbowski, lecz przyczepiono wypadek do jakiegoś wojewody, jak to zwykle w podaniach ustnych rzeczy się zmieniają. Dopiero daleko później po wyjściu pamiętników Paska cały wypadek na nowo się wyjaśnił. Malczewski nie znał tych pamiętników i nie mógł ich znać wcale, wyszły daleko później po jego śmierci. Byron uderzony osobliwością wypadku, napisał znany poemat, z którego widocznie zaczerpnął temat Słowacki i Wernet“. Atoli musimy nadmienić, że Byron we wstępie swym do Mazepy wyraźnie się przyznaje, iż treść zaczerpnął z Wolterowskiego Karola XII.

i serdeczną przyjaźń i odegrałyby w dziejach naszego poety wielką rolę, gdyby przyszedł do skutku ich projekt odbycia razem podróży po Turcyi [1]). Niestety przekonał się Malczewski po powrocie swym na Wołyń i uporządkowaniu stosunków swych majątkowych, że mu szczupłe finanse nie pozwalają na przedsięwzięcie tej nowej podróży.

Bliższych szczegółów o ciekawem spotkaniu się dwóch poetów nie znamy, a ze szczupłych danych nie możemy wysnuć, o ile wpłynął Byron swym indywidualnym umysłem na młodszego znacznie od siebie Malczewskiego. Ogólnikowe słowa Rucińskiej: „Tam odezwał się w nim jeniusz pobratymczy Byrona i od niego duchem poezyi natchniony został“ — nic nam tego zagadnienia nie wyjaśniają. Nie tu miejsce mówić o ile w dziele Malczewskiego odbija się wpływ lektury Byrona. Zgodnie ze wszystkimi dotychczasowymi krytykami *Maryi* zauważę tylko, że jest on niewątpliwy w formie, kompozycyi, a nawet pojedynczych ustępach.

Znaleziony po śmierci autora *Maryi* portret wraz z dziełami Byrona jeszcze jednem, jakkolwiek drobnem jest świadectwem, że dlań drogie były wspomnienia stosunku z jednym z najznakomitszych poetów nowszych czasów.

Dalsze dzieje Malczewskiego wykazują stanowczą zmianę w jego usposobieniu. Fakt powrotu z podróży i sposób życia na Wołyniu ściśle łączy się — zdaniem naszem — z najważniejszymi, wypadkami ostatnich pięciu lat jego życia: z podróżą, ze stosunkami z Lubomirską i Byronem.

Nie znamy dokładnej daty powrotu. Nastąpił on pod koniec 1820 roku lub na początku 1821 [2]). Przypuszczam, iż najbliższym powodem, który go powołał do ojczyzny, był brak pieniędzy i potrzeba uporządkowania spraw majątkowych. Nie zbyt obficie zaopatrzoną kasę musiały wypróżnić wydatki pięcioletniej podróży. Być więc może, że pospieszył do Warszawy otrzymawszy wieść o śmierci stryja [3]), po którym się spodziewał spadku, ażeby

[1]) Kuryer Warsz. 1873. Nr. 10S.

[2]) Rucińska w liście swym pisze, że stosunek jej z poetą na Wołyniu trwał trzy lata. Pozostałe zaś listy Malczewskiego świadczą, że wyjechał z Zofią do Warszawy w końcu 1823 roku, a zatem 1821 już musiał być na Wołyniu. W liście swym z 12 sierpnia 1822 roku do p. Skibickiej wspomina już Malczewski o Rucińskich. Bielowski pisze, że powrócił poeta około 1821 r. Tęż datę podaje L. Łukasiewicz i Rogalski.

[3]) K. Gaszyński, Pokłosie 1855, lub Czas 21 marca 1856 roku. Stawiamy tu przypuszczenie, że ojciec poety umarł przed wyjazdem

potem powrócić do Wenecyi, w celu odbycia z Byronem podróży do Turcyi. Nie bez żalu zapewne opuszczał te miejsca, gdzie mu życie spłynęło śród coraz nowych wrażeń [3]).

Krótko zabawił w Warszawie. Przekonawszy się, że mu fundusze nietylko nie starczą na podróż, ale nie zapewniają nawet spokojnego i niezależnego bytu, wziął w dzierżawę wioskę w powiecie Włodzimierskim — podobno Hrynów [4]) — i tam zamieszkał.

---

tegoż za granicę i że pieniędzy potrzebnych na pięcioletnią podróż dostarczył Malczewskiemu spadek po ojcu.

[3]) Bielowski mówi o „namiątnej tęsknocie ku ojczyźnie". Trudno uwierzyć także w przesadny opis zakochania się w ojczystej ziemi, jaki znajdujemy w Dzien. liter. str. 27, 8 1852.

[4]) Bielowski w wyd. „Maryi" z r. 1843 pisze Hrynów; w wyd. z 1833. Chrynów. Goszczyński także mówi o Chrynowie.

IV.

Pobyt na Wołyniu i w Warszawie.

Z powrotem na Wołyń minęły dla Malczewskiego dni szczęścia bezpowrotnie. Okres następujący życia tak smutny, jak tło *Maryi*. Związek poety z księżną przerwał się jeszcze za granicą. Czy rzeczywiście przeszkody familijne zaszły mu w drogę[1], czy piękna pani bądź w stanowczej chwili pożałowała imienia i tytułu, bądź znudziła się za długo trwającą i może zbyt natrętną miłością, dość, że od chwili powrotu z podróży w życiu Malczewskiego nie spotykamy już imienia księżnej, a są ślady, że poeta przeszedł w tym czasie katusze zawiedzionej miłości.

Usposobienie poety wybornie illustruje wiersz, którego treść odnosi się bez wątpienia do chwili powrotu z zagranicy (ogłoszony drukiem w *Ateneum* z r. 1876, t. 4) — pisze w nim:

O jak przykro do swoich wracać bez nadziei!
Toczy się hucznie powóz w znajomej kolei,
Mija znane przedmioty, ojczyste zagony,
Ale widok ich dla mnie kirem osłoniony...
Ach, czemuż, tak jak dawniej, o szczęściu nie marzę?
Gdzież te, co się tak lubo uśmiechały twarze?
Gdzie te serca, co czuły każde mego bicie?
Znikły... przez chwilę tylko ozdobiły życie...
Jak promień, co z obłoków na wyniosłe góry
Błyśnie, i znów go skryją wiatrem gnane chmury...
Teraz cicho... żadne mnie nie witają głosy,
Tylko wiatr jęczy, smutnie uginając kłosy...

---

[1]) Luc. Siemieński, Przegl. lwow. 1872, str. 347.

Był to cios, który w następstwie przyczynił się do wytworzenia w poecie ponurego stanu rozpaczy i zobojętnienia [1]). Zdaje mi się bowiem, że takich ustępów z *Maryi* jak:

„słodkie życia chwile
Są jak niebo pogodne, gdy piorun grzmi w tyle".

lub:

„A kiedy radość mignie, to zaraz i mija
Jak promyk..." i t. d.

albo:

„W tym widzę dzikim lesie wiatr pociechą wodzi".

albo wreszcie cały ustęp od słów:

„W tym ciemnym ludzkich uczuć..." — II 21.

nie można inaczej wyjaśnić, jak tylko kontrastem przykrych wypadków z rozkosznymi wspomnieniami szczęścia.

Uczucia ludzkie — skarży się poeta — są jak las ciemny. Dla jednych czas powoli niesie odrętwienie, tracą listek po listku i stoją wreszcie obażone; w inne grom uderza i na zawsze zostawia znaki spalenizny, rozszerzając często pożar po całym lesie i zostawiając smutne zgliszcza. Wskutek wrodzonej i bez wątpienia dziełami francuskiej i angielskiej literatury pobudzonej fantazyi i uczuciowości za grom taki mógł uważać Malczewski powyżej skreślony zawód. — Zdawać mu się mogło, że uczucie miłości już mu nie zazielenieje, ale miał siłę bronić się, ażeby zniszczenie nie ogarnęło innych uczuć.

W powiastce swej pod tytułem *Julia* przedstawia nam wdowę, która po świeżej stracie ukochanego męża żegna na zawsze rozkosze miłości, zwiedzając jej pamiątki. — Wdowa ta ujrzawszy „wiecznie zielony liść lauru wieńczącego świątynię Apollina, rzuca się przed posągiem tego boga, wołając: „Boże harmonii, twoim poświęcam się usługom, twe wieńce nie więdnieją nigdy, jak róże jednakowe zostają w każdej porze". — Powiastka ta w r. 1821 ogłoszona drukiem [2]) zawiera ślady usposobienia jej autora, który w poświęceniu się dla idei postanowił znaleść przystań, doznawszy rozbicia na burzliwem morzu życia bez celu.

---

[1]) „Gdy się ten związek rozszedł — pisze brat księżnej — s t e t r y c z a ł Malczewski, a to tem bardziej, że nie miał już z czego się utrzymać".

[2]) Rozmaitości Lwowskie 1821, Nr. 63, str. 2.

Wielki też czas było już skupić i uzupełnić swe siły. — Żądza sławy bez wątpienia nie małą była do pracy podnietą, zwłaszcza, że ona była jedyną pozostałą mu drogą wiodącą do zadośćuczynienia za zawód w miłości [1]). Obeznanie teoretyczne z ojczystą literaturą nie podobna, ażeby nie zostawiło przekonania stwierdzonego w podróży, że bardzo wiele na tem polu jest do czynienia, dzieje zaś ojczyste i doświadczenie zebrane w stolicy Polski, winno go było pouczyć, jak bardzo stosunki publiczne wymagały twórczej pracy.

Malczewski nie miał sposobności dokładnego obeznania się z walką klassyków z romantykami, bo na Wołyń tylko echo jej sięgało, a pierwsze ważne utarczki odbyły się, gdy podróżował. Nie płynął więc z prądem rozwoju naszej literatury, lecz go wyprzedził, uszlachetniwszy wrodzony smak za granicą. Publicznie i wyraźnie uznawał potrzebę wyzwolenia się w literaturze z ogólnego wówczas naśladownictwa, oceniając w tej mierze zasługi Niemcewicza i Fredry [2]). Na szczęście mamy wyraźne świadectwa, [3]) w jaki sposób wiódł życie w tej epoce swego życia. Zakopał się w samotności i pełnym duchem rozkoszował uroczą przyrodą. — Spędzał czas: „w głębi lasu — pisze jeden z jego kolegów krzemienieckich i sąsiadów — przy jesiennym szumie spadającego liścia, na mogile w szerokiem polu, śród powiewu wiatrów wiosennych, na źwierciadlanej fali jeziora w samotnej łódce. — Osobliwie ten ostatni sposób rozkoszowania się naturą uszczęśliwiał poetę. Skoro dusza tęsknym niepokojem zagrała, rzucał na całe dni swój pusty domek ożywiony dlań jedynie zbiorem kilkudziesięciu dzieł ulubionych, zwłaszcza utworów Byrona, — i biegł na brzegi dużego za siołem stawu. Tam siadłszy w czółno płynął na środek wód, a usunięty od widoku ludzkiego, okrążony zdala szerokim lasem szuwaru kładł wiosło obok siebie i leżąc w łodzi dał się unosić wolą wiatrów“ [4]). Powszechnie przypuszczają biografowie Malczewskiego, że w tym okresie życia, w wiejskiem za-

---

[1]) L. Siemieński (Przegl. Lwow. 1872, str. 348, 9) sądzi, że chciał poeta sławą i zdobytem mieniem zrównać różnicę stanów, która go dzieliła od Lubomirskiej, że „wszystkie swoje plany i marzenia do niej tylko odnosił“. Nie ma na to dowodów.

[2]) Pamiętnik Fr. Kowalskiego.

[3]) Dz. liter. str. 28.

[4]) Krótki życiorys umieszczony w londyńskiem wydaniu „Maryi“ stwierdza szczegół o wycieczkach poety po jeziorze.

ciszu, zaczął tworzyć i pisać poemat swój *Maryą* [1]). Usposobienie poety sprzyjało wówczas twórczej pracy. Pierwszy pomysł wziął najprawdopodobniej z miejscowych podań o śmierci Gertrudy Komorowskiej [2]). Treść wybornie mu się nadawała. Walka przesądna stanów, której gorzkie owoce sam jadł poeta, i tragiczny los miłości odpowiadały potrzebie jego serca; miał pewną nadzieję, że analogia własnych jego dziejów z treścią podania natchnie go zapałem. — Ale powziąć ogólny plan — nie znaczy to dzieła dokonać. — Potrzeba odświeżenia w umyśle dziejów polskich w celu stworzenia tak trafnego typu dawnego szlachcica, jak Miecznik, i podłożenia tak wiernego tła historycznego, jak w *Maryi*, potrzeba ćwiczenia się w ojczystej mowie w celu uczynienia sobie z niej narzędzia posłusznego fantazyi i uczuciom: musiała go przedewszystkiem skłonić do rozczytywania się w historykach i poetach. I utwory obcych literatur nie dość było czytać po amatorsku, dla przyjemności, gdy chodziło o zastanowienie się nad prawami artystycznego tworzenia.

Czytał Walter-Skotta [3]), robił wypisy z Szekspira [4]), Byrona, T. Moora [5]), Kochanowskiego [6]), z pamiętników Niemcewicza o dawnej Polsce [7]), Czackiego: O litewskich i polskich prawach [8]), z kronik Stryjkowskiego, posługując się przytem słownikiem Lindego [9]). Być może, że uzupełniał tę lekturę w Warszawie, gdzie np. w bibliotece uniwersyteckiej szukał dzieła Paszkowskiego: *Dzieje tureckie*, chcąc sprawdzić cytat Lindego z tego dzieła wzięty.

Na czytanie tego trzeba było tem więcej czasu, że nawet zaopatrzenie się w te dzieła, nie było tak jak dziś ułatwione. Nie mógł więc skończyć swego utworu tem bardziej, że większą

---

[1]) Bielowski, Goszczyński (wyd. „Maryi“ z roku 1844, str. 14), Wojcicki, Turowski i t. d. W wyd. „Maryi“ z 1836 londyńsk. czytamy, że zaczął pisać na Wołyniu, a skończył w Warszawie.

[2]) Bielowski niesłusznie przypuszcza, że Malczewski w Pamiętnikach Niemcewicza znalazł opowiadanie o Gertrudzie; nie ma w nich ani wzmianki o niej.

[3]) List S. Skibickiej (Cm. Pow. I 246).

[4]) Przypisek 9ty do „Maryi“.

[5]) Przypisek 3ci.

[6]) Patrz motto do „Maryi“ i ślady w polszczyźnie.

[7]) Przyp. 6ty i 8my.

[8]) Przyp. 7my.

[9]) Przyp. 11ty i 12ty.

część czasu w roku 1822 i 1823, zajął mu — jak się przekonamy — kłopotliwy stosunek z Rucińską.

Na tej podstawie ośmielamy się powątpiewać o wiarogodności twierdzenia Fr. Kowalskiego, jakoby znał całą *Maryą* w rękopisie już wówczas, kiedy jej autor nie mający jeszcze 30 lat bawił na Wołyniu. Może były to tylko ustępy wcielone później do utworu.

Poemat *Marya* nosi wiele subjektywnych wzmianek autora, licujących zupełnie i tylko z usposobieniem jego w czasie ostatniego pobytu w Warszawie. Ten ostatni wzgląd spowodował zapewne L. Siemieńskiego do przypuszczenia dwukrotnej redakcyi poematu, raz na Wołyniu dokonanej, a potem po raz drugi w Warszawie. Jednolita i misterna budowa poematu nie popiera jednakże tego domysłu, który tem samem nie przestaje być niczem innem, tylko domysłem.

Prawdopodobnem tedy pozostaje, że na Wołyniu powzięty i ułożony w myśli, a może po części i piórem szkicowany plan dojrzewał w miarę równocześnie prowadzonych studyów.

Tymczasem bieg wypadków odłożył na jakiś czas zupełnie jego uskutecznienie.

Ponieważ życie w wysokim stopniu rozwinęło w nim uczucia towarzyskie, więc długo nie mógł żyć jak odludek w rodzinnym kraju pośród krewnych i znajomych z lat dziecinnych.

Prawdopodobnie już w r. 1821 [1]) począł bywać u swych sąsiadów, państwa Rucińskich. — Powodem pierwszej wizyty miał być jakiś sąsiedzki interes [2]). Znalazły jednak okoliczności, które spowodowały częstsze odwiedziny. Nie wiadomo, czy samego podsędka Rucińskiego znał kiedykolwiek przedtem poeta [3]); ale z żoną jego Zofią, cioteczną swą siostrą [4]), znał się już dobrze, bo w dzieciństwie dłuższy czas razem się z nią bawił u Ksawerostwa Malczewskich; stosunki z nią przerwały się, gdy Antoni rozpoczął edukacyę. Teraz kiedy po swym powrocie osiadł na Wołyniu, Zofia Rucińska znajdowała się na kuracyi w Krzemień-

---

[1]) W sierpniu 1822 pisząc do pani Skibickiej, donosi już o zdrowiu Zofii. W liście do Wojcickiego pisze Rucińska, że sześć lat żyła z Malczewskim.

[2]) K. G. Pokłosie str. 32, Dzien. liter. 1852, str. 28.

[3]) Biel. twierdzi że znał; inne źródła, n. p. Dzien. liter. i K. Gasz. mówią przeciwnie.

[4]) Matka Zofii była rodzoną siostrą Józefa, ojca poety i Ksawerego, stryja. (List Rucińskiej.)

cu [1]). Tam — jak pisze — dotknięta długą i ciężką chorobą ponosiła okropne cierpienia, a gdy wyczerpano wszystkie sposoby zwyczajnych lekarstw, używał doktor magnetyzmu, w celu uwolnienia jej od męczących paroksyzmów [2]). Powodem słabości był rozstrój systemu nerwowego. Nie znany nam z nazwiska sąsiad Malczewskiego, na którego już niejednokrotnie się powoływaliśmy, w ten spósób ją charakteryzuje: „Kapryśny los dał Rucińskiej duszę idealną, serce czułostkowe i pretensyę do niepospolitości, niewidomej wprawdzie dla oczu zwyczajnych, lecz potrzebującej tylko wzroku znawczego, aby należycie zrozumianą i ocenioną została. Temu wszystkiemu służyło za powłokę ciało nadzwyczaj wątłe, utkane z samych włókien i nerwów, podstawa ustawicznych migren i spazmów. One to przecież przy blasku ciemno gorejącego oka użyczały kuzynce sprawionym sobą wyrazem bolesnej rezygnacyi, bladością i przezroczystością cery, chwiejnością wiotkiej kibici jedynego zresztą powabu“ [3]).

Była to więc kobieta nerwowa; uczucia i affekta bez przerwy powodowały w niej bardzo wątłym organizmem; nie miała w nich miary i władzy; one to — jak się przekonamy — zdolne były wypędzić ją z domu od męża i dzieci do mieszkania samotnego poety; one w chwili śmierci poety odebrały jej na dłuższy czas przytomność, że bezradna musiałaby umrzeć z głodu, gdyby nie dobroczynna ręka; one w końcu miały stać się dla litościwego poety moralnymi kajdanami.

Wypada nam jeszcze zwrócić uwagę na pożycie jej z mężem. Pomimo kilkorga dzieci, którymi się to małżeństwo cieszyło, ekscentryczna, chora kobieta nie była z nim szczęśliwą. Poczciwy ten ziemianin i zawołany podobno jurysta był do ostatnich granic możliwości względny.

Kuracya w Krzemieńcu nie powiodła się, wskutek czego Rucińska wróciła do męża. — Po jej powrocie Malczewski częstym bywał u niej gościem. Zdarzyło się, że przy nim pewnego razu dostała owego nie znanego nam bliżej nerwowego ataku. — Ponieważ Malczewski za granicą jeszcze będąc zajmował się magnetyzmem, użył więc wiedzy swej w tym wypadku, ujął chorą za głowę, sprowadzając sen magnetyczny. Sen ten tak dalece

---

[1]) List Rucińskiej.

[2]) Fr. Kowalski (Wspomn. T. I, 207) twierdzi, że widział Malczewskiego kilka razy w Krzemieńcu, dokąd tenże przyjeżdżał do Rucińskiej (?)

[3]) Dzien. liter. 1852, str. 29.

uspokoił nerwy, że pacyentka po przebudzeniu czuła się zupełnie pokrzepioną [1]).

Naturalną było rzeczą, że to uśpienie przyniosło chwilową tylko ulgę. Okazała się potrzeba częstszego oddziaływania, któremu uczuciowa kobieta ulegała zapewne z coraz większą rozkoszą. — Mąż jej widząc błogie skutki magnetyzmu nie przeczuwał niebezpieczeństwa dla poety, a ten ostatni nie zwykł był niestety w takich razach powodować się zimnem wyrachowaniem: widział, że może ulżyć cierpieniu, zaspokajał też może potrzebę własnego serca, które u najzimniejszego silniej uderzy w piersi wobec młodej, chorej kobiety, powierzającej mu się z nieograniczoną ufnością. — Zresztą musiała mieć w tym czasie Rucińska ów powab kobiety wątłej, wiotkiej, nerwowej, potrzebującej jak roślina oparcia, ażeby je opleść w nierozwikłane zwoje.

Niecierpliwa, rozmarzona, nie mogła długo wytrwać w nerwowym ataku, z omdlałą słodyczą i rozkoszą widziała zbliżenie się tego jedynego na świecie, który jej ulgę przynosił. Częste to zbliżanie się i oddziaływanie wyrodziło się u niej wreszcie w szaloną, niepohamowaną, namiętną miłość, tem groźniejszą, że łączyła się z zabobonną wiarą w jakąś nadprzyrodzoną nić, wiążącą ją z poetą, za której zerwaniem zerwać się musi jej szczęście i życie.

I rzeczywiście tak wówczas było, że w oczach ginęła, gdy nie było Malczewskiego.

A ten nie mógł gwałtu zadać sercu, nie zdołał olbrzymim wysiłkiem wyrwać się z mocnych już sieci, które go oplątywały coraz mocniej; może doznawał w tym stosunku rozkoszy, jaką daje poecie pociągająca, rzewności pełna tkliwość kobiety marzycielskiego usposobienia, namiętnie kochającej; świat mu znowu odsłaniał cały skarbiec szczerozłotych uczuć, rzucał pod stopy nowe źródło silnych wzruszeń.

---

[1]) Przedstawiamy fakt ten na podstawie listu Rucińskiej, który zgadza się zresztą w głównych rzeczach z opisaniem tegoż faktu przez autora artykułu pomieszczonego w Dzien. liter., przez Bielowskiego i innych, wszyscy bowiem o magnetyzowaniu wspominają. Fakt to zresztą zupełnie zgodny z doświadczonym już niejednokrotnie wpływem snu magnetycznego. Natomiast dziwacznymi wydają mi się szczegóły podane przez K. G. w Pokłosiu i Goszczyńskiego, podług których Rucińska miała zawołać przy wejściu poety do jej pokoju: „Mój anioł, mój anioł wszedł!“ Goszczyński nie wie czy „cierpiała zarówno fizycznie jak moralnie“ i przypisuje jej usposobienie tylko „francuskiej romansowości“.

Ulegając porywowi własnego serca, jej zniewalającym namowom i uprzejmej prośbie męża jej, przeniósł się na stały pobyt do Rucińskich, dla nieodstępnego towarzyszenia chorej[1]).

Smieszność i nienaturalność tego położenia musiały mu tem więcej dolegać, że pierwsze upojenie zapewne dość prędko minęło, zostawiając w sercu osad przesycenia i goryczy. — Jedna wada, jak np. brak poloru i światowego wykształcenia mogła oziębić poetę, co miał jeszcze w pamięci niestarty obraz Lubomirskiej. Wobec tego stosunek jego z Zofią nabierał cechy poświęcenia. Majątek mu w nieobecności upadał; u żarliwych sąsiadów i świętych sąsiadek z pewnością nie omieszkano drwić sobie złośliwie z podejrzanego leczenia cudzej żony magnetyznem, nie wahano się przesadą ozdabiać faktów, litościwie szarpiąc sławę poety. Treść do plotek była. Toć podobno gdziekolwiek pani Rucińska wyjeżdżała z domu, Malczewski musiał jej towarzyszyć na siedzeniu, a męża z przyborami na wypadek ataku wsadzano na kozioł; gdziekolwiek w gościnę przyjechano, chora trzymała się ręki swego pięknego lekarza[2]).

W takiem położeniu bez wątpienia staczał z sobą Malczewski uporczywe walki, których wynikiem było stanowcze wyrwanie się z domu, w którym czuć się musiał jak na żarzących węglach[3]).

Tymczasem Rucińska rzuca męża, dzieci i przybywa do domu poety — rzecz prosta — obsypując go wymówkami, że jest nieczuły, nie ma serca, że dla swoich egoistycznych względów poświęca jej życie, bo ona bez niego umrze w rozpaczy[4]).

Czy już teraz u niego zamieszkała, czy — jak chcą inni[5]) — tą razą uspokojona i odwieziona do męża, po raz wtóry przyjechała do poety, oddając mu się na śmierć i życie: nie wiemy. —

---

[1]) Trzymam się listu Rucińskiej. Pierwszą wieść o dziwnym tym stosunku pobieżnie podał Bielowski. Po nim życiorys poety w wydaniu londyńskiem, później Turowski, Goszczyński, Dziennik literacki, Gaszyński i t. d. Rzecz ta więcej niż inne szczegóły z życia poety znana, musiała być na Wołyniu dosyć głośną.

[2]) Naoczny świadek, Henryk Ciszkowski, opowiadał o tem Wojcickiemu (C. P. I 147).

[3]) O ucieczce jego pisze K. Goszyński. Podług niego miał poeta uciec skrycie w nocy. W Dzien. liter. znajduję, że przestał bywać u Rucińskich, napisawszy list pożegnalny (str. 29). Że rzeczywiście przerwał poeta stosunki, widać to z listu jego z 15 lipca 1823 r.

[4]) O przyjeździe jej w zimie szczegółowo pisze Dzien. liter. Zresztą sam poeta wzmiankuje o tem w liście poprzednio wspomnianym.

[5]) Dzien. liter. str. 33.

To pewna, że wreszcie znalazła się pod opieką Malczewskiego, że wieść o tem się rozeszła, a jedynem wyjściem z tak fatalnej kolizyi stał się rozwód.

Haniebny w oczach świata stosunek z matką kilkorga dzieci i żoną przyjaciela spadł na serce poety, jak roztopiony ołów. — Jakiś czas był nieporadnym i niezdecydowanym. Nareszcie doniósł rodzinie Rucińskiej o sposobie, jakim Zofia dostała się pod jego dach i prosił o opiekę. „Nic innego nie pozostaje — pisze do Fr. Skibickiego [1]) — chyba panią R. zatrzymać przy sobie i narazić się na niesławę i prześladowanie od konsystorza“.

Tymczasem w liście swym do żony pisał Ruciński, że „chce sam i pragnie najmocnej rozwodu“, że napisał o tem do familii, nadto radził, ażeby Malczewski z Rucińską pojechali do Hłuboczka, gdzie mieszkali krewni Modzelewscy. — Nie mógł wszakże poeta odstąpić chorej, a niepodobna mu było żyć z nią u Modzelewskich. Chciał zresztą zapewne raz już wywikłać się z tej plątaniny i uciec od plotek.

Jak te zajścia musiały przygnębiać i niepokoić poetę, jakich doznał nieprzyjemności, — możemy się tylko domyślać. — Usposobienie jego nieco charaktezują nam dwa cenne listy, które pisał do Franciszka Skibickiego.

„Żałuję bardzo drogi Franusiu — pisze w pierwszym z 23 marca 1823 r., że ci na Łuck nie wypadało jechać, byłbym się z tobą widział i nagadał. Przednia to dla serca pociecha, osobliwie w trudnych chwilach życia, rozmowa szczera z dobrym i dawnym przyjacielem: pisać byłoby długo: położenie moje ze wszech miar przykre, a przez brak sposobów działania, t. j. pieniędzy, staje się jeszcze przykrzejszem: żebym przynajmniej mógł się oddalić, tobym był ich gdzieś już wyszperał, ale na listy trudno bardzo robić interesa w naszym kraju“.

Słowa te w zupełności stwierdzają to, cośmy o położeniu poety powiedzieli. W drugim liście z 15 lipca tegoż roku stanowczo już jest zdecydowany udać się do Królestwa i starać o rozwód.

„Ja — pisze — wyjadę do Polski i muszą już tam zamieszkać, a może i na zawsze“.

Następnie prosi o odebranie pieniędzy, które mu był winień A. Błędowski.

---

[1]) List z 15 lipca 1823 r. z Niemirowa (Cm. Pow. T. I).

„Cóż by się tam ze mną stało bez żadnego resursu? Cóżbym zrobił, żeby mnie jak najprędzej nie oddał? O proś go na wszystko, niech mi jak najprędzej tę sumę wypłaci. Teraz, mój drogi Franusiu, żebyś mógł choć 300 dukatów dostać, a gdyby można i więcoj, toby było jeszcze lepiej, im dłużej się to spóźniać będzie, tem coraz więcej będę ronił z mego tak szczupłego majątku i wreszcie długo tu żadną miarą w kraju, zostać nie można i dla przykrości jakiego prześladowania i fundusze moje wystarczyćby na to nie mogły. — Odebrawszy od Aleksandra zwrócisz pożyczoną sumę, a resztę mi podług późniejszych naszych układów prześlesz. Jak mnie to przykro, że ja ciebie trudzić muszę tak nieprzyjemnem zajęciem, kiedy sam widzisz, jakie moje położenie, a w sercu swojem znajdziesz nagrodę, żeś tak ważną zrobił przysługę tak dobremu przyjacielowi".

Prawdopodobnie już pod koniec 1823 r. otrzymawszy żądane pieniądze, przybył z Zofią Rucińską do Warszawy. Zwinął zapewne gospodarstwo i nigdy już nie powrócił na Wołyń. W stołecznem mieście Polski miał nadzieję wyrobić cywilny rozwód, dozwolony według ówczesnych praw Królestwa, i upewnić sobie z Zofią utrzymanie.

Ten bohater dawnych salonów, ulubieniec dam, przyjaciel wysoko położonych osób, wiele rokujący, pełen dowcipu, szlachetności i zapału młodzieniec wjechał teraz do tej samej Warszawy, jako awanturnik, z cudzą żoną, nie mając dachu dla siebie i dla istoty, którą wziął w opiekę.

Nie wątpię, że przybywał Malczewski do stolicy z silną rezygnacyą, że się nie podda losowi bez zawziętej walki. Po głębszej rozwadze położenie nie mogło się wydać jeszcze rozpaczliwe. Życie z cudzą żoną dręczyło go wyrzutami, szumiały w uszach jeszcze ironiczne wyrazy oburzenia i pogardy ze strony tych, co poczuwając się do świętości, sztyletem chcieli cucić cudze rany; własna fantazya — jak zwykle w tych razach — była dlań najstronniejszym sędzią i najzacieklejszą plotkarką. Ale o tyle mógł być spokojniejszym, że uciekł z prowincyi w wir wielkiego miasta, gdzie ludzie ludziom nie tak zaglądają w oczy. Rozwód spodziewał się wyrobić i w nim znaleść usprawiedliwienie i dla świata i dla własnego sumienia.

Najcięższą dlań było koniecznością w sile wieku, w chwili rozwoju władz fizycznych i umysłowych wyrzec się wszelkich marzeń, zamknąć w czterech ścianach domu dla kobiety, której

nie kochał. Myśl o tem, jak kamień rzucony w mrowisko, poruszała tysiąc dręczących uczuć, i nieraz „posępnie rzuciła się ta głowa“ pod natłokiem myśli, że żadna nadzieja znikąd nie zwiastuje powrotu wesołości [1]).

Pomimo to nie przyszło mu na myśl pozbyć się tej uciążliwej opieki. Byłoby to rzeczą w każdym razie nieludzką i niehonorową; być może, że go wiązały nawet z Zofią obowiązki, których lekceważenie równałoby się podłości.

Z czasem wiele się rzeczy zmienia; mógł myśleć, że pożycie z Rucińską i jemu jeszcze zakwitnie domowem szczęściem. Miał lat 30, znakomite zdolności, mógł w ostatecznym razie przy pomocy krewnych i znajomych zająć odpowiedne stanowisko nawet w życiu publicznem, mógł zdobyć sławę poetycką. Tymczasem nie był pod względem finansowym w krytycznem położeniu. Nie wiemy, jak wielki dług zwrócił mu Błędowski. Pewną jest wszakże rzeczą, że po przyjeździe do Warszawy miał poeta na czas pewien zapewnione utrzymanie. Zamieszkał na pierwszem piętrze pałacu Gurzyńskich (potem kapitana Skarzyńskiego) na Lesznie, w apartamencie narożnym, złożonym z obszernego salonu i kilku pokoi [2]), postanawiając nie prosić nikogo o pomoc, nikomu się nie narzucać i uciec się do swego talentu, ażeby własną pracą zdobyć sobie przyszłość. Stronił od ludzi, nie bywał na żadnych literackich zebraniach [3]), oddał się pracy. Sława i pieniądze miały być jej nagrodą obok tego uspokojenia, jakie znajdował w tworzeniu.

Wśród takich okoliczności ukończył *Maryę* i pisał inne dzieła, które mu bywają przypisywane.

---

[1]) Następujący wiersz wybornie charakteryzuje jego usposobienie:

„A gdy kto chętny w drugich obronie
„I sam się w przepaść zagrzebie,
„Krótka stąd radość w zawiści łonie;
„Choć złe i dobre w grubej zasłonie,
„Sąd ostateczny jest w niebie:
„Może w kłopocie i silna głowa
„Posępnie kiedy się rzuci.
„Niech z ust życzliwych brzmią wtedy słowa:
„Wróci wesołość, wróci“.

[2]) List Michała Modzelewskiego drukowany w Bibliotece Warsz. 1876, l. 2, str. 653.

[3]) F. S. Dmochowski, Wspomnienia 1858 r. Str. 269.

Odtąd wiara tylko była jedyną pociechą w cierpieniach poety, bo nawet poemat *Marya* zawiódł nadzieje autora. *Marya* wyszła z drukarni N. Glücksbergera w r. 1825. Nabywcą rękopismu był jakiś Widuliński [1]), jak o tem świadczy uwaga, umieszczona na karcie tytułowej pierwszego wydania *Maryi*. I w tym czasie jeszcze, zdaje się nie były stosunki finansowe naszego poety w opłakanym stanie [2]). Z przyszłości tylko wyzierała doń nędza, jeżeliby wyczerpał gotowy pieniądz, a nie znalazł źródła dochodu. Dedykował swój utwór największej wówczas literackiej powadze, Niemcewiczowi, spodziewając się, że tego pochlebne zdanie wyrobi mu rozgłos. Niemcewicz nie zwrócił uwagi na zalety utworu, krytyka i publiczność przyjęły go także obojętnie.

W IV tomie *Biblioteki Polskiej*, w roku 1825, a zatem za życia poety ogłosił F. S. Dmochowski uwagi krytyczne nad *Maryą*, gdzie uznając wysoki talent autora, zwrócił większą uwagę na wady, niż na zalety dzieła. Zagorzały retoryk, powaga współczesnej krytyki, profesor literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, Ludwik Osiński, przytaczał pierwszy wiersz *Maryi* ironicznie go parodyując w celu wydrwienia romantycznej szkoły [3]).

---

[1]) Modzelewski (Bibl. Warsz. 1876, II, str. 653) przeczy twierdzeniu Dmochowskiego (Wspom. 1858, str. 268) i „Wieku“ (1876 Nr. 93), jakoby Kossowski ułatwił Malczewskiemu wydawnictwo i twierdzi, że sam na prośbę Malczewskiego wziął od Stanisława Jabłonowskiego 1000 złp. i oddał je Glücksbergowi. Nie wiadomo z jakiego tytułu St. Jabł. wypłacił tę kwotę nieznanemu nawet sobie Modzelewskiemu, nie żądając odeń pokwitowania. Była widocznie poprzednio umowa w tej sprawie Jabłonowskiego z Malczewskim Można się domyślać, że kwota ta była własnością poety, boby datku nie przyjął. Zresztą nie znany nam zgoła stosunek poety z Jabłonowskim. Bielowski we wstępie do wyd. „Maryi“ z r. 1833 pisze, że Malczewski sprzedał rękopism jednemu ze swych znajomych. Nie powtarza tego w następnych wydaniach. J. Załuski wyraźnie pisze, że poetę wydanie „Maryi“ kosztowało. Przytaczamy te szczegóły jako dowód, jaka niepewność panuje we wiadomościach o życiu poety.

[2]) Na mieszkanie przy ulicy Elektorskiej przeniósł się dopiero pod koniec życia t. j. 1825 r. po św. Michale, jak to wynika z aktów ogłoszonych w Cment Pow. Od wiarygodnej osoby (Bibl. Warsz. 1848 t. 4, str. 184) wiemy, że nie był w rozpaczliwym niedostatku pieniężnym, że dopiero przed zgonem skradł mu sługa kilkanaście tysięcy złp. wtrącając go tem w nędzę. Wiadomość tę stwierdza S. Goszczyński. Bielowski pisze, że skradł kilka tysięcy (wyd. „Maryi“ 1833 r.)

[3]) K. Gaszyński, Pokłosie 1855.

Publiczność nie rozchwytywała poematu: jednych odstraszała cena 4 złp. 50 gr., drudzy znając zdanie krytyków nie byli ciekawi go poznać; romantycy nie wyszli jeszcze z pod osłupiającego wpływu dzieł Mickiewicza. O szybkiej więc, szerszej popularności *Maryi* ani mowy nie mogło być, tem bardziej, że jedyne pismo literackie, wówczas liczące 400 prenumeratorów, nie mogło nadać wielkiego rozgłosu, choćby nawet chciało podjąć się tego. To spowodowało, że autor i pod względem pieniężnym się zawiódł. Napróżno zostawił na sprzedanie w jednym ze znajomych domów kilkadziesiąt egzemplarzy po zniżonej cenie [1]). Tem się pocieszał, że potomność będzie sprawiedliwsza [2]). Tymczasem nad jego głową zbierały się jeszcze czarniejsze chmury nieszczęść. Dotychczasowy pobyt w Warszawie nie raz wstrząsnął mu serce rozpaczą, ale nie był pozbawiony nadziei: ostatnie miesiące życia mniej więcej po wydaniu *Maryi* nie dały i tego jednego promyka.

Stary sługa skradł mu kilka, lub jak chcą inni, kilkanaście tysięcy złp. Został więc poeta bez środków do życia, w nędzy, z chorą, potrzebującą nieprzerwanej opieki, w tem okropnem położeniu, że i sam prawdopodobnie czuł już wzrost skira żołądkowego.

Miał poeta w stolicy wielu bogatych dawnych znajomych, wielu zamożnych kolegów, utrzymymał w ostatnich czasach stosunki z K. Kossowskim, Aleks. Błędowskim, ze Skibickimi, Modzelewskimi [3]), słusznie mówi J. Załuski, że gdyby się do nich udał, byliby go z nędzy wyratowali. Być może, że wygórowana ambicya nie dozwoliła mu zniżyć się do prośby, ale możebnem jest, że jeszcze miał jakich dłużników, którzy uiszczając się, odpędzali tymczasowo biedę [4]).

A mogła ona być i była rzeczywiście w takich okolicznościach natrętna. Zaczęło się karmienie jej zastawami, wyprzedażą rzeczy zbytkowych i droższych.

Dawniej piękny z powierzchowności, wykwintny w ubiorze, pełen słodyczy i wdzięku, teraz okropnie się zmienił: na twarzy

---

[1]) Cm. pow. I, str. 41.

[2]) Skimborowicz Rs. Bibl. Ossol. 2443, str. 214.

[3]) Patrz list Modzelewskiego w Bibl. Warsz. 1876, str. 654, t. II.

[4]) W Bibl. Ossol. Rs. Nr. 2442, znajdują się dwa kwity pisane ręką Malczewskiego. Pierwszy: „Odebrałem złp. ośmdziesiąt Nr. 80, 31 lidca 1825. IWPan dał sam te pieniądze. Malczewski". Drugi: „Odebrałem od JWP (nazwisko zatarte) z rozkazu JWH Karola Kossowskiego „złotych polskich sto Nr. 100 2 października 1825. Malczewski".

przedwcześnie zestarzałej wycisnęła piętno zgryzota; w ubiorze widny był niedostatek[1]. „Z owego adonisa — pisze J. Załuski — przypominającego Stanisława Augusta, zobaczyłem człowieka wyglądającego na pastora luterskiego, w jakimś żałobnym półduchownym stroju, lecz nie katolickich księży, był całkiem zajęty magnetyzmem“ (!).

„Nie wiele się Malczewski do mnie zbliżał, bądź że w nim widok mój wzbudzał żal, bądź że ja nie przebywałem wówczas w Warszawie tylko chwilowo“.

Opowiada K. Gaszyński[2], że jeden z dawnych kolegów poety niejaki hr. Roman Z., widząc go w tem położeniu wyrobił mu u jener. Kosseckiego, ministra sekretarza stanu, miejsce w ministeryum z pensyą 6000 złp. Ale Rucińska nie mogła znieść kilkogodzinnej nieobecności kochanka, który z tego powodu bardzo krótko tę posadę zajmował.

Już od św. Michała 1825 r., żył poeta w domu Brzostowskich, przy ulicy Elektoralnej nr. 796 na drugiem piętrze[3].

O ostatnich przedśmiertnych zapasach z życiem świadczą długi zostawione w aptece Celińskiego i za mieszkanie, których nie mogła zaspokoić przeprowadzona po śmierci sprzedaż sprzętów i garderoby[4]. Że też z tak wielkiego grona znajomych i krewnych nie było duszy, coby wiedząc o jego stanie choć przy nieuniknionej śmierci pośpieszyła ze słowem pociechy!

---

[1]) Pokłosie r. 1855 lub Czas 1856, 21 marca.

[2]) Szczegółu togo nie stwierdza żadne inne świadectwo.

[3]) Zgadzają się na to M. Modzelewski (Bibl. Warsz. 1876, t. 2. str. 653) A. V. (Bibl. Warsz. 1848, t. 4, str. 184) i akta tyczące się opieczętowania pozostałości po A. M. Nieprawdą więc jest to, co podaje Biel., Goszcz. i Dzien. lit., że zostawał przed śmiercią dla niemożności zapłacenia mieszkania na łasce burgrabiego pałacu Kossowskich.

[4]) Akta sądu spornego pow. i miasta Warszawy wydziału 2, tyczące się opieczętowania pozostałości po Antonim Malczewskim Vol. 89. Cm. Pow. I, 44, 45. Wynika to również z prośby Wawrzyńca Kruszyńskiego, rządcy domu przy ulicy Elektoralnej Nr. 296 do prezesa trybunału cywilnego województwa mazowieckiego z dnia 16go maja 1826 r o sprzedanie opieczętowanych sprzętów po Malczewskim w drodze publicznej licytacyi. (Cm. pow. I). Wszelkie inne szczegóły: jak choroba pani R. na suchoty, jej łachmany, tłómaczenie francuskiego romansu i t. d., które podaje A. A. Kosiński (Bibl. Warsz. 1848, t. I) są zmyślone.

Śmierć wyzwoliła z cierpień poetę dnia 2 maja 1826 roku. Podania, jakoby sam sobie śmierć zadał, nie sprawdzają się dostatecznie silnymi dowodami [1],

Rucińska wobec sztywnego trupa odchodziła od zmysłów z bolu [2]. Załamującą ręce i nieprzytomną wzięła do swego domu podobno niejaka pani Zielińska, znana ze swego opiekowania się nasczęśliwymi; u tej przez rok przeszło nieutulona była w boleści jak dziecko; myślano, że ma pomięszanie zmysłów [3]. Oddana następnie rodzinie żyła, przechowując poetę w tkliwem i wdzięcznem wspomnieniu.

W chwili oddalania się Rucińskiej był obecny Karol Kossowski, który przybył widocz ie zaraz po zgonie Malczewskiego. Ten — o ile z protokołu wnosić można — zajął się pogrzebem. Po południu tegoż dnia komisya sądowa, zjechawszy na jego wezwanie w celu opieczętowania rzeczy, nie znalazła ani papierów, ani pieniędzy. Były tylko meble, sprzęty bez większej wartości [4], których sprzedaż dokonana później, gdy się nie znalazł żaden z krewnych, nie wystarczała na spłacenie długów; nadto kilka książek w języku francuskim i angielskim, dzieła Byrona, portret jego i trzy egzemplarze *Maryi*.

Pogrzeb odbył się 4go maja, o godzinie pół do trzeciej. Zaprosiła nań karta pogrzebowa, ozdobiona po bokach symbolami wiary, nadziei i miłości, a u spodu gałązką palmową i pałaszem [5]. Rzadko symbol bywa tak wiernym znakiem rzeczywistości, jak był w tym wypadku.

Dnia następnego jeden tylko *Kuryer Warszawski*, umieścił następujące ogłoszenie: „Obecni tu przyjaciele W. J Pana Anto-

---

[1]) Pierwszy Bielowski („Marya“ r. 1843) podał, że umarł Malczewski „na raka, który od niejakiego czasu uformował się w jego wnętrznościach, a następnie zgryzotami dojrzał“. Wojcicki (C. P. I 42) pisze, że się choroba wzmogła tak prędko, iż jej nie można było pomódz. Leczył się zresztą, o czem świadczy dług w aptece Celińskiego. Natomiast J. Załuski pisze: „Oddał się rozpaczy i podobno sam sobie życie odebrał“. Toż stwierdza Dz. lit. 1852 str. 31. Goszczyński (Marya, str. 16).

[2]) Sama to Rucińska w liście swoim stwierdza, pisząc, że ani siły ani przytomności nie miała, ażeby zabrać pisma Melczewskiego.

[3]) Wiadomość o pani Zielińskiej podał „od wiarogodnej osoby“ Przyborowski. Żyła podług niego od r. 1850 w Berdyczowie i umarła około 1858.

[4]) „Sofa, dwa prześcieradła, wałek, derka, stół, szafa i łóżko ordynarne“.

[5]) Dokładnie ją opisuje K. Wojcicki (Cm. pow. I 246, str.)

niego Malczewskiego, oddali mu ostatnią chrześciańską przysługę, znajdując się przy pochowaniu jego zwłok na cmentarzu Powązkowskim“ [1]). W roku 1830 gdy chciano autora uwielbianej *Maryi*, uczcić pomnikiem, już nie znaleziono miejsca, gdzie spoczęły jego zwłoki [2]).

Tak skonał poeta, którego dziś zgodne uznanie ogołu pomieściło w równym rzędzie z najznakomitszymi w naszej literaturze. Osobiste wypadki życia jego przeważnie wpłynęły na pozostały nam pomnik jego poetyckiej działalności; one zaprzątnęły jego wyobraźnię i uczucie osłabiając wpływ prądów duchowych społeczeństwa; one znalazłszy grunt we wrażliwym z urodzenia organiźmie, wykarmiły subjektywizm poety do niozwykłych rozmiarów, aby później rozpocząć z nim tem groźniejsze zapasy, tem mozolniejsze z jego strony obudzić wysiłki, silniejsze rzuty cierpienia i rozpaczy.

Na tę wrażliwość wrodzoną musimy położyć szczególny nacisk. Ona to podobno jest istotnem znaczeniem i nieodzownym warunkiem poetyckiego daru. Malczewski tkliwy na wszelkie piękno w przyrodzie i sztuce, zdolny przedsiębrać największe trudy dla nasycenia się rozkoszą piękna, w stosunku z kobietami miękki, w towarzystwie mężczyzn powodujący się subtelnem poczuciem honoru, w szczęściu rzucający błyskawicznymi snopami dowcipu, w nieszczęściu stetryczały, rozpaczający, bezradny, wątpiący o cnocie: objawił nie tylko w życiu, ale i w poetyckiem tworzeniu tenże sam zasób darów, a nadto ważną dla poety zdolność: intuicyjny dar przenoszenia się w minione dzieje i wiernego ich przedstawiania. Malczewski był niewolnikiem swej wrażliwości i dał się jej zadręczyć.

W takich warunkach nawet zasady, te potęgi psychiczne składające się na to, co w ludziach zowiemy stałym charakterom, nie zawsze miały rozstrzygający głos w jego umysłowości.

---

[1]) Cm. Pow. T. I, str. 41. Wiadomo nam, że był na pogrzebie M. Modzelewski (Kuryer Warsz. 1873, Nr. 108).

[2]) W r. 1854 wystawił mu H. Skimborowicz, redaktor Piśmiennictwa krajowego pomnik grobowy z napisem: „Autorowi „Maryi“: położył H. Skimborowicz, redaktor Piśm. Kraj“.

V.

Geneza „Maryi“.

Malczewskiego talent dojrzał pod wpływem zagranicy i ojczyzny. W życiorysie staraliśmy się zestawić najważniejsze znane koleje życia w zastosowaniu do rozwoju jego władz duchowych. Teraz zadaniem naszem będzie pozbierać z szerokiego łożyska współczesnych prądów cywilizacyjnych za granicą i u nas te tylko, które mogły się przyczynić do genezy *Maryi*.

„Kto chce poetę zrozumieć, musi pójść do kraju poety“. — Malczewski podróżował po Francyi, Szwajcaryi, Włoszech, Niemczech i Anglii od r. 1816 do 1821. Wszędzie w krajach tych znalazł wskrzeszenie religijności w przeciwieństwie do materyalizmu i teizmu XVIII wieku; w sztuce tryumf uczuć i niekrępowanej wolności fantazyi wobec dawnego naśladownictwa i zaskorupienia w formaliźmie; w polityce prądy wolności ludów, równości stanów i początki kwestyi socyalnej. W Anglii po *Porach roku* Thomsona (1726), *Rozmyślaniach nocnych* Younga, olbrzymi wpływ wywarły na teorye sztuki wydane pieśni Jakóba Macphersona (1760) idyllicznym poglądem na przyrodę, tęsknym i smętnym kolorytem zachwycając takich mistrzów jak Kloppstock, Herder, Göthe, któremu wytrąciły z rąk Homera. Po Williamie Cowperze (1731—1800) i Robercie Burnsie (1759—1796), którego ludowe pieśni tak są pełne prawdy życia i przyrody, niekłamanych uczuć miłości i swobody,— ostatniego przełomu w poezyi dokonali istni olbrzymi: Walter-Scott, Tomasz Moor i Byron.

Mamy dowody, że wrażliwą młodzieńczą duszą czerpał Malczewski natchnienie i karmił uczucie z dzieł tych trzech ostatnich

mistrzów. Wszak znał język angielski, z Byronem [1]) osobiste wiązały go stosunki. Później wykażemy, jak dzieła genialnego lorda wpłynęły na budowę *Maryi*. Może i dzieła Szekspira, którego kult niemałą zasługą Garricka wskrzeszono w XVIII w., szczególniej w Anglii i Niemczech, nie były także poecie obce [2]). Cytuje w przypisach do *Maryi* wiersz z Tomasza Moora [3]), a co do dzieł Walter-Scotta, to jako na okoliczność, mogącą się przyczynić do wyjaśnienia genezy poematu historycznego, zwracamy uwagę na list Malczewskiego do J. Skibickiej z 12go sierpnia 1822 roku, w którym dziękuje za przysłaną powieść *Panią jeziora* w tłómaczeniu Karola Sienkiewicza [4]). Wydawałoby się zresztą i bez tego świadectwa rzeczą niemożliwą, żeby nie czytał dzieł wielkiego powieścio-

---

[1]) Cytuje z Byrona jako motto do II pieśni wiersz:

On Conrad's stricken soul eshaustion prest,
And stupor almost lulled it into rest.

(Korsarz, pieśń III, ust. 22) i w przypisie III do wierszów 218 z Harold's pilgrimage canto III.:

Like to the apples ou the
Dead Sea's shore,
All ashes to the taste.

[2]) W przypisie 9. do w. 912 cytuje nam znany wiersz: „There are more things ir heav'n and earth, than are dreamt of in our philosophy". (Są rzeczy na ziemi i w niebie, o których nam się ani marzy w naszej filozofii.)

[3]) Przypis 3, wiersz 218.

[4]) Tłómaczenie to wyszło w Warszawie w r. 1822. Przytaczamy zeń wiersz (umieszczony na str. 50, t. I.), który schematem swym przypomniał nam pieśń masek „Maryi".

Lecz gdyby w twoich stronach przypadło
W góralskiej odzieży komu
Z cichem westchnieniem, z twarzą wybladłą,
Z posępnem okiem, z duszą upadłą,
Tęsknić do gór swych, do domu:
Wtenczas, rycerzu nędzy, nie pożałuj dłoni,
Ni pociechy częstokrotnej!
Wtenczas przypomnij sobie, żeś był w tej ustroni
Gościem na wyspie samotnej.

Lub gdy cię morze życia zagarnie
Na burzliwe kołatanie,
Gdy wierny, baczny i mężny, marnie
Pod smutną gwiazdą poznasz męczarnie
Utrapień, nędzy, wygnania:

pisarza, które po roku 1814 rozchodziły się po Europie, wszędzie wywołując zachwyt.

We Francyi duch Jana Jakóba Rousseau był jakby owem słońcem wiosennem, pod którego ciepłymi promieniami stopniała powaga encyklopedystów i strupieszałych poetów klassyków. Rozrywano i tu szczególniej w poezyi pęta przymusu. Dalszym ciągiem Nowej Heloizy *(La Nouvelle Héloise 1761)* Werter i Gustaw. A o ileż dostępniejszą była ona Malczewskiemu! Nie czytać jej byłoby na owe czasy grubą ignorancyą dla młodzieńca, tak w salonowych podbojach szczęśliwego, do miłośnych rozmarzeń skorego, w modnym żyjącege świecie, w towarzystwie, dla którego literatura francuska była alfą i omegą ogłady i wiedzy. Głębokie namiętności serca ludzkiego z uczuciami, katuszami i tajemnicami miłości, tak wyrażone słowem prawdziwem, gorącem, że słowo to stało się najwierniejszym obrazem uczucia, wskazało poecie wyżłobioną drogę, po której tylko pójść mu trzeba było. Tkliwy i smutny koloryt uczuć w Heloizie może nie jednem echem odbił się w *Maryi*. Zresztą chodzi nam o ten fakt, że i we Francyi przestano wówczas hołdować zasadom Pope'a, Johnsona, Laharpa, Boileau'a i Horacego, posuwając nieraz nowatorstwo, podobnie jak w Niemczech poeci *der Sturm und Drangperiode*, aż do przesady. Toć około roku 1820 wyszły poezye Lamartina i pierwsze ody w całem słowa znaczeniu romantyka, Wiktora Hugo.

Pomijając podobne objawy literatury niemieckiej, gdyż z braku jakichkolwiek danych — (krótka wzmianka Czackiego, że uczył się po niemiecku, niczego nie dowodzi) — o wpływie jej na poetę mowy być nie może, przystępujemy z kolei do tego, jakie prądy literackie w kraju mogły na autora *Maryi* oddziaływać. Koloryt oświaty w państwach ze sobą sąsiadujących udziela się wzajemnie tak jak cieplik. Żadne monopole wymiany tej nie zdołają przytłumić. Szerzy się ona w rozmowach, z katedr, ambon, w śpiewach i drukiem. To też ten sam przełom literacki, co na zachodzie, dokonywał się i u nas, a źródło odrodzenia biło nietylko za granicą, ale i na obszarach naszego narodowego życia. Malczewski *Maryą* swą stał się jednym z najpierwszych geniuszów tego odrodzenia.

Nie trwoń westchnień na losów, na dworów niestałość,
Na fałsz przyjaźni ulotnej!
A wróć, gdzie cicha dobroć utuli ci żałość,
Wróć do tej wyspy samotnej.

Rok 1812 pełen dla narodu nadziei i wiekopomnej w dziejach ludzkich tradycyi mógł najgorzej usposobionego ogarnąć ideą czynu. Choć Malczewski nie odbył całej kampanii, jak Al. hr. Fredro, Franciszek Morawski, Andrzej Gorecki, Kazimierz Brodziński, Adam Czarnocki, ale napawał się młodzieńczem sercem atmosferą przepełnioną wielkimi ideami, idącymi zwykle w ślad tak olbrzymich zdarzeń. Zawiedzione nadzieje przyniosły rozczarowanie, ale zwrócić musiały umysły w kierunku praktyczniejszym. Sam Malczewski choć poszedł za popędem krewkiej, młodej natury i spędzał czas w stolicy księstwa wśród rozkoszy i zabaw, chwilowo mógł znaleść w tem upojenie, ale szlachetniejszej części uczuć zaspokoić w ten sposób nie mógł: zatrata mowy rodzinnej w t. zw. wyższem towarzystwie, rozluźnienie obyczajóm, dziwna lekkomyślność wobec krwawej i nieubłaganej tragedyi wypadków i śmieszny rozdział, wiodący do kolizyi w łonie narodu, u większości zatrata uczuć patryotycznych i zasklepienie się egoistyczne w drobiazgach codziennego życia — nie mogły ujść oku wrażliwego krzemienieckiego wychowańca i jednego z najlepszych uczniów Czackiego, z góry usposabiały do goryczy i melancholii, ale zarazem ów protest bierny i mimowolny był ziarnem, z którego później zrodził się popęd do twórczej pracy.

W braku innych sposobów odrodzenie objawiało się w sferze teoryi, w dziedzinie sztuki. Głośnym dowodem wszczynającego się ruchu umysłowego była walka klassyków z romantykami.

Nie mamy potrzeby opisywać przebiegu jej, choć najżarliwiej wrzała wówczas, gdy talent twórczy Malczewskiego dojrzał i powstawała *Marya;* w rozwoju talentu naszego poety nie ma ona — o ile wiemy — żadnego znaczenia. Nawet śladu nie mamy, żeby z tą literacką polemiką był autor *Maryi* zapoznany. Pomimo to *Marya* uchodzi za dzieło stworzone w duchu romantycznym, w znaczeniu, jakie do tej nazwy współcześnie z powstaniem jego przywiązywano. Niewątpliwie ważnym tego powodem był wpływ bezpośredniego obeznania się autora z literaturą angielską i francuską, ale nie mamy prawa twierdzić, by był to powód jedyny. Koleje, które naród przeszedł, wywołały na naszym własnym gruncie odrodzenie samodzielne, które musiało się uzewnętrznić oryginalnemi dziełami w zakresie literatury. Wpływ zagranicy działał pobudzająco i spełniał — że tak powiem — rolę pedagogiczną, zapoznając z formą, w którą wielcy nasi poeci własnego narodowego umieli wlać ducha. „Nasza t. zw. romantyczna poezya wzięła początek nie w naśladownictwie Niemców i nie w teoryach szleglowskich, ona

wyszła świeża i piękna z żywego źródła narodowych gminnych poezyi“, — pisze M. Grabowski — my dodamy: i z rycerskich naszych dziejów. I rzeczywiście najzagorzalsi z razu romantycy tłumnie poszli wreszcie za spokojnym i rozważnym głosem K. Brodzińskiego, który wołał: „Romantycznością naszą — są nasze niegdyś miasta, których obwody już czarna rola przykryła; smutne grody, w których nasi królowie przemieszkiwali, a do których murów wieśniacy teraz strzechy swoje przytykają.... mogiły przodków [1]).

Samo wychowanie szkolne do wysokiego stopnia popierało wówczas działalność literacką w tym kierunku. Młodzi poeci już ze szkół ukraińskich, wołyńskich i litewskich wynieśli zamiłowanie do rodzinnych dziejów i ludowej poezyi, nim mieli sposobność obeznać się z poszukiwaniami Adama Czarnockiego i nowymi prądami literatury na zachodzie. Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego i M. Grabowskiego, którzy w roku 1820 przybyli na arenę zapasów literackich do Warszawy, wykarmiła własnem mlekiem matka Ukraina. Przedtem jeszcze, bo w r. 1818 ze szkół krzemienieckich przybyli tamże Józef Korzeniowski, Tymon Zaborowski i Karol Sienkiewicz, a tak tym, jak i późniejszym szkoły T. Czackiego wychowańcom: Maurycemu Gosławskiemu, Tomaszowi Padurze, Stefanowi Witwickiemu, Tom. Aug. Olizarowskiemu, własna ziemia, jej dzieje, przyroda i lud dostarczyły poetycznej treści, za wpływem szkoły, która tam szukać trzści nauczyła. Pieśń gminna poparła naturalny popęd idealizowania przeszłości. Prawie wszystkie dumki, dumy i ballady Bohdana mają treść historyczną. Temuż wpływowi uległ i drugi poeta ukraiński, Seweryn Goszczyński.

Wielkie znaczenie miał zwrot ku przeszłości dla narodu, który stracił samodzielność polityczną. Przez poznanie cnót przodków i przyczyn swego upadku miał on się odrodzić. Prawdę tę poznał już A. S. Naruszewicz. Od jego czasu aż do dni dzisiejszych najwybitniejszym objawem całej artystycznej, literackiej i naukowej działalności naszej jest stanowczy zwrot ku dziejom i tylko przeważnie tego rodzaju dziełom udało się najszerszy obudzić interes i najtrwalsze osiągnąć zalety: że zwrócimy tu uwagę tylko na tak popularne u nas poetyckie utwory: *Pana Tadeusza* i dzieła Winc. Pola, nieproporcyonalnie do obyczajowej rozwiniętą powieść historyczną, na rozwój historycznego malarstwa, a przedewszystkiem

[1]) Pam. Warsz. 1818: „O klassyczności i romantyczności“.

bijące w oczy rozkrzewienie się nauk historycznych, które u nas znakomitszych może, niż u innych narodów, wydały badaczów.

Przeszłość Polski mogła uderzyć wyobraźnię poetów odrębnym nadzwyczaj i oryginalnym narodowym charakterem. W szerokich jej ramach mieściło się szczególnie wiele żywiołu dla poezyi epicznej. Charakter dziejów wybitnie arystokratyczny, potem ów rozrost swobody i samowoli, a nawet pełnej humoru i swady swywoli rycerskiej, połączony z najoryginalniejszym żywiołem komicznym, wyłącznie tylko naszemu szlachectwu właściwym; owe ciągłe, nieustanne walki to z Tatarami i Turkami, to ze Szwedem i Moskwą, pełne iście rycerskiego i może nigdzie indziej w tak szerokim zakresie nie spotykanego bohaterstwa, te wewnętrzne wybryki rozzuchwalonej szlachty i kolizye między szlachtą na zagrodzie a magnatami i krwawe wojny z Kozakami i mieszanina tak zgoła różnych wpływów wschodu i zachodu i owa nigdzie indziej nie praktykowana forma rządu: wszystko to musiało zwrócić uwagę poetów dlatego, że dawało fantazyi bardzo szerokie i swobodne pole do twórczej pracy. Dzieło Naruszewicza podniósł o skalę wyżej Lelewel, krzewiąc w formie naukowej znajomość dziejów w Warszawie i Wilnie, od r. 1807 ogłaszając bądź w osobnych odbitkach, bądź w *Tygodniku Wileńskim* i *Pamiętniku Warszawskim* cenne monografie. Julian Ursyn Niemcewicz w dramatach (Władysław pod Warną i Kaz. W. 1792. Jadwiga 1814), śpiewach historycznych (1816) i powieści (Jan z Tęczyna 1825) z wielkiem powodzeniem i korzyścią użył treści historycznej, a popularnem skreśleniem dziejów panowania Zygmunta III (1819 3 t.) i wydaniem zbioru pamiętników historycznych o dawnej Polsce (Warszawa, Puławy, Lwów 1822--33 tom. 6.) rzucił może niejedno ziarno, mające się przyjąć z czasem w głowie artysty. Że Malczewski czytywał dzieła Niemcewicza, nie ulega wątpliwości, skoro publicznie poświęcając mu *Maryą* wyrażał: „uwielbienie dla jego niezmordowanej życiem świetnej wyobraźni", „pełnej wdzięków erudycyi". Zbyt nawet przeceniał wartość prac jego poetyckich. „Nie dziw, — pisze — że mi to pochlebia, iż mi pozwalacie ozdobić karty moje waszem imieniem; kiedy dusza każdego rodaka lubi się karmić słodyczą waszego pióra, i nietylko mój umysł rad się przegląda w biegu czystym i użytecznym waszego życia: więcej powiem — i nikt mnie o przesadę nie oskarży — imię wasze jest dla młodych Polaków noszonym przy sercu zabytkiem, bośmy się o waszej sławie jeszcze od naszych ojców dowiedzieli, a wy czarownym sposobem przypominacie

się ciągle naszej wdzięczności. Nie znajdziecie w moich wierszach tego powabu, który swoim nadawać umicie“ [1]).

Tadeusz Czacki był z zawodu historykiem. W Krzemieńcu historyczne zbiory w bibliotece były bardzo obfite. Umiał prawdopodobnie ten genialny założyciel rozmiłować wychowańców w dziejach ojczystych. Z późniejszych poetów uczniów tej szkoły wielu zapożyczało się u historyi. Prócz Malczewskiego, wymieniamy jako takich: J. Korzeniowskiego [2]), T. A. Olizarowskiego [3]), Tymona Zaborowskiego [4]).

Autor *Maryi* także nie mało zapewne korzystał ze zbiorów Krzemienieckich. Z przypisu do jego utworu wiemy, że znał pamiętniki o dawnej Polsce J. Niemcewicza [5]), kronikę Macieja Stryjkowskiego i tegoż autora kronikę Sarmacyi Europejskiej w przeróbce Aleksandra Gwagnina, a tłómaczeniu Marcina Paszkowskiego. Ten rozwój nauk historycznych i rola, jaką one zaczęły odgrywać w społeczeństwie, przyczyniły się niewątpliwie do genezy tła historycznego w *Maryi*.

Powracając do odrodzenia naszej poezyi w początkach bieżącego wieku, musimy jeszcze na niektóre objawy takowego zwrócić uwagę, bo odbiły się one mniej lub więcej wyraźnie w *Maryi:* na znaczenie, jakie w nowej poezyi zajęły z pieśnią gminną w parze idące: cudowność, religijność i ton elegijno smutny; a powtóre na stosunek do niej współcześnie przeważających wyobrażeń filozoficznych i pojęć o sztuce.

Cudowność, na którą tak uderzali klassycy, to najukochańsze dziecko romantyki, jako pochodzące w prostej linii od pieśni gminnej — było, przyznać należy, nieraz kapryśne i nieraz bardzo rozpanoszone. Hołdowali jej zrazu nawet mistrze tacy, jak Mickiewicz w balladach i *Dziadach*, Goszczyński w *Zamku*, Zaleski w *Rusałkach* i liczni naśladowcy, i to bez symbolu i zastrzeżeń. Uroki, czary, czarownice, rusałki mające osobne swe sady, upiory, złe i dobre duchy, święci i t. d. miały zastąpić cały aparat mytologiczny poezyi greckiej, o tyle wszakże nieszczęśliwie, że gdy bóstwa i myty

---

[1]) Kto wie, czy Malczewski czytając ogłoszone w Zbiorze pamiętników dzieło Beauplan'a nie wpadł na pomysł przeniesienia akcyi swego poematu na Ukrainę. Patrz przypis do 875 w „Maryi“.

[2]) Mnich 1830, Andrzej Batory 1846, Dymitr i Marya 1847.

[3]) Paladyn Czorcz.

[4]) Bolesław Chrobry w r. 1818 w Ćwicz. nauk. Dumy podolskie (1830).

[5]) Czytać je mógł tylko po powrocie z zagranicy, bo zaczęły wychodzić w roku 1822.

greckie przeszły — że tak powiem — w krew i kości narodu swego, miały znaczenie cywilizacyjne, moralno-religijne: u nas, były to mary ciemnej wyobraźni ludu wiejskiego i w życiu cywilizacyjnem narodu nie odgrywały wybitnej roli. Może tylko pojęcie o złych i dobrych duchach wyjątkowo miało religijne znaczenie.

Wielce natomiast dodatnią cechą była religijność poezyi odpowiadająca najzupełniej usposobieniu przeważnych sfer w narodzie. W wielkiej mierze przez nią stała się nowsza poezya tak wiernie i głęboko narodową, tak szeroki i wielki wpływ wywarła. Wszyscy prawie nasi za narodowych dotychczas uznani poeci byli religijni i to nie w tem znaczeniu, żeby widzieli tylko w praktykach kościelnych środek zachowania porządku moralnego, ale religijnością szczerą, z głębi duszy wynikającą, z zasadami, dążeniem i usposobieniem ich zgodną. Taką religijnością zabarwiali dzieła swoje odzwierciedlając w ten sposób wiernie usposobienie narodu, którego dziejów cechą i chlubą duch religijny. Kto nie uwzględni tej cechy, nie zdoła wyjaśnić w dziejach wielu faktów, jak n. p. wojen szwedzkich z czasów Karola-Gustawa, lub wypraw Sobieskiego, lub konfederacyi barskiej.

Na dowód, że wiek XVIII-ty nie wyziębił tych uczuć u nas, niech posłuży zdanie M. Grabowskiego: „Z najszczytnieiszego punktu widzenia — pisze ten uznany i swego czasu popularny krytyk — na historyą rodu ludzkiego, dwa działy dają się widzieć w historyi: do objawienia i po objawieniu, jak pospolicie erę znaczą przed Chrystusem i po Chrystusie. Wiara samodzierżawna, spokojna w sobie, błoga we wpływie swoim na wiek i generacye, które osłania, — źródło całego moralnego porządku swojej epoki — jest katolicyzm. Ciosy jemu zadane są właściwie zadane samej syntezie wiary; są przemienieniem tej syntezy w analizę“ [1]). „Istnienie Boga, — pisze dalej — nieśmiertelność duszy, artykuły kardynalne wiary, stały się najjaśniejszemi wszelkiemu rozumującemu umysłowi prawdami. Może one nie przestają jeszcze być wątpliwe dla jakiego zarozumiałego nieuka, który śród postępowej Europy żyje łachmanami przeszłowiecznej opinii, ale dla ludzi XIXgo wieku... te wielkie prawdy są matematycznie pewne“ [2]).

To ostatnie zdanie odnosi się do reakcyi, której pod względem religii uległ wówczas zachód Europy; dosadny wyraz takowej dał

---

[1]) Rozpr. „Kilka rysów fizyognomii cywilizacyi francuskiej“. Lit. i kryt. cz. III, str. 264.

[2]) Tamże str. 275.

dość popularny u nas wówczas Chartaubriand, choć już równie znany u nas przedtem Jan Jakób Rousseau dzielnie kruszył kopię z encyklopedystami o pojmowaniu Boga jako woli rządzącej materyą, o przyznanie duszy ludzkiej nieśmiertelności i wolnej woli, o zarzucenie uparcie udowadnianego zdania, że tylko zmysły są jedynem źródłem sądów, woli i uczuć ludzkich.

Usposobieniu temu naszych romantyków wybornie odpowiadała filozofia Szellinga, tak silnie w ostatnim swym okresie nacechowana nowoplatonizmem i mistycyzmem. Ulegało jej też wielu poetów, a krytycy, M. Grabowski i M. Mochnacki na nią powoływali się w teoryach swych o sztuce. Były one zresztą u nich dość niejasno sformułowane. M. Grabowski n. p. mówi, że poezya, to „dążność do wejścia w harmonią z jakimś powszechnym ogółem, formy pożyczone i zależne od innego świata, odpowiedność czemuś nieznanemu, a jednak powszechnemu“[1]... A w innem miejscu: „Poezya to objawienie stosunku naszego świata do doskonalszego porządku“[2]. Zdaje się, że krytyk dał w tem wyraz zapatrywaniu najzagorzalszych romantyków na poezyę, w przeciwieństwie stoją bowiem te niejasne i jakieś mistyczne pojęcia do zdań klassyków jasno określających jej cele i drogi[3]). Wynik tego w rezultacie okazał się dodatni, bo ci, którzy się złączyli z obozem romantyków, wyzuwszy się z więzów przymusu z niczem niekrępowaną swobodą, tworzyli więcej zgodnie z rzeczywistością i prawdą życia. Dawną śpiewkę o zmysłach i doświadczeniu w ogóle wszyscy romantycy zarzucili. Intuicya, uczucie, przeczucie, natchnienie, zapał — to ich muzy. Ubóstwiał je także Malczewski, którego przypis do 912 wiersza *Maryi* jako wybornie jego zapatrywanie illustrujący przytaczamy.

Wiersz ten opiewa:

Czy struny natężone tkliwych władz wysnuciem
Tknięte ręką nieszczęścia zabrzmiały przeczuciem.

Pisze doń w uwadze autor: „Granice władz naszych umysłowych bez wątpienia ścieśnione są niezmiernie w stosunku nieskoń-

---

[1]) Liter. i krytyka, t. I, str. 33.

[2]) Liter. i Kryt. T. I, str. 34.

[3]) F. Xawerego Dmochowskiego „Sztuka rymotworcza“ zawiera przeważnie bardzo dobre rady. Zręcznie wybiera wzory z zagranicznych poetów, n. p. Szekspira, Goethego, Szyllera; słusznie podnosi zasługi Kochanowskiego, Krasickiego, Trembeckiego; lecz nie zawiera myśli o narodowości poezyi, ani reformy w pojęciu o jej celach. W ogóle można się prawie zupełnie zgodzić na przepisy jej tyczące się formy.

czoności, która nas otacza, ale gdy to, czego pojąć nie możemy, za niepodobne uznamy, tak trudno i mało pojmując, staniemy się podobni do tego sceptyka z komedyi, który dlatego tylko wierzył, że żyje, że się mógł każdej chwili pomacać". Wyrażając dalej wiarę swą w przeczucia i przytaczając przykłady takowego, pisze ironicznie: „Lecz jakże wierzyć w podobne powieści i nie sprowadzić uśmiechu na twarz oziębłą rozwagi? Fizyków i matematyków o pozwolenie prosić wypada"... Dziwna zgoda wychowańca krzemienieckiego z wileńskim autorem *Romantyczności* i *Ody do młodości* Wręcz przeciwnie zapatrywał się poważny przedstawiciel patentowanej filozofii i klassycyzmu, uczony i zasłużony Jan Śniadecki, pod wpływem angielskiej filozofii dopatrując w zmysłach i doświadczeniu jedynego źródła prawdy i narzędzia do jej zdobycia.

Marya jest prawem dziecięciem swej epoki. Epokowe cechy, na które powyżej zwróciliśmy uwagę, w niej także znajdujemy: tło historyczne, wpływ, jakkolwiek nie górujący, pieśni gminnej, tęsknotę za minioną świetną przeszłością, religijność autora, wyzwolenie się z więzów klassycyzmu, przewagę uczuć, bardzo wyraźny wpływ we formie i obrazowaniu obcokrajowej najnowszej poezyi, zwłaszcza Byrona.

Inne utwory pióra Malczewskiego. — Ściślejsza geneza „Maryi".

Prócz *Maryi* napisał Malczewski kilka innych utworów. Zaginęły one niestety, a zaginęły — ośmielamy się twierdzić wbrew zdaniu Jul. Bartoszewicza — ku wielkiej i nieodżałowanej stracie naszej literatury. Tytuły ich stwierdzają tylko, jak bardzo rozmiłował się autor w przeszłości.

Nieliczne pozostałe szczątki literackiej twórczości tego poety bardzo słabe światło rzucają na rozwój jego ducha i genezę *Maryi*. Tak są mało znaczące, bez głębszej myśli, a lichej formy, że raczej uważać je należy za próbki szkolne, niż utwory dojrzałego talentu; ani śladu w nich tej głębi uczucia, mistrzowstwa w obrazowaniu, genialnej fantazyi, jakie znajdujemy w *Maryi*.

Oda do wojny jest najwcześniejszym wierszem poety, godnym uwagi tylko jako dowód, że w pierwszej młodości ulegał wpływom klassycyzmu. Krótki wierszyk, *Ucinek do Piotra i Pawła* [1]), niczem

---

[1]) W Rozmaitościach lwowskich 1821 r., Nr. 42.

się nie odznacza. Wiersz do *Julii* [1]) jest salonowem, dowcipnem i pełnem pochlebstw porównaniem róży z Julią, której oddaje autor pierwszeństwo przed królową kwiatów. Wiersz 13 zgłoskowy, zręczny i gładki, język lepszy niż w prozaicznych ustępach. Znać, że autor ćwiczył się w formach wierszowych i lubował w 13to zgłoskowych. Takąż formę ma *Ucinek*. *Ifigenia czyli skutki niewierności* [2]), *Atenais* [3]) i *Podróż* [4]) są ważniejsze, jako świadectwa, jak olbrzymi proces duchowy odbył się w autorze w czasie między pisaniem tych powiastek a tworzeniem *Maryi*. Wyjaśniają one poniekąd także kierunek fantazyi autora.

Ifigenia, powiastka, zajmująca trzy małe strony w wydaniu Bielowskiego, ma treść następującą: Dobrosław zaręcza się z Ifigenią, ale ślub odroczono, bo go obowiązek wołał na pole Kirchholmu. Gdy stamtąd wrócił okryty bliznami, narzeczona oddała rękę innemu. Zdradzony kochanek powodowany żądzą zemsty podstępnie zwabia Władysława, męża Ifigenii, do lasu i tam go zabija, sam zaś śpieszy do zamku Ifigenii, donosi jej o tem morderstwie i w jej oczach popełnia samobójstwo. Ifigenia z żalu wstępuje do klarztoru. „Patrz Eulalio, mówi do drugiej córki ojciec Ifigenii, Grzymisław. Widzisz t w o j ą siostrę, widzisz Dobrosława? To są skutki niewierności, to są skutki zdrady. Wystrzegaj się o n y c h, a mając przykład z własnej siostry twojej, b i e r z z a n a u k ę, być zawsze cnotliwą“. Eulalia korzysta z przestrogi, staje się pociechą starca, cnotliwą żoną, dobrą matką dla dzieci. „Młodzieńce i córki naszego wieku! — kończy autor — idźcie przykładem Eulalii, wstępujcie w jej piękne śłady, a brzydźcie się postępkiem Ifigenii, niewiernej Ifigenii!“

Bohaterka drugiej, równie króciutkiej powiastki, *Atenais*, córka filozofa Leontiasa z Aten, ozdobiana — jak autor mówi — talentami i wdziękami nadobnej Wenery, przybywa do Konstantynopola i w sprawach spadkowych po ojcu zanosi skargę do sądu, a o poparcie sprawy udaje się za pośrednictwem ciotki swej do siostry cesarza Teodozyusza, Pulcheryi. Atenais wdziękami swymi, niepospolitą cnotą i wykształceniem zjednywa sobie tak dalece Pulcheryą, że ta przyjmuje ją na dwór swój, a w dalszym ciągu ułatwia cesarzowi pojęcie jej za żonę. Gdy stosunki małżeńskie po dłuższem pożyciu oziębły, wyjechała Atenais do Jerozolimy, — gdzie poje-

---

[1]) Tamże 1821 r., Nr. 63.
[2]) W Rozmaitościach lwowskich r. 1820, Nr. 85.
[3]) Tamże r. 1821, Nr. 214.
[4]) Tamże r. 1821, Nr. 33.

dnawszy się z mężem zmarła w r. 460. Lakoniczność, urywkowość i rozmiary obu powiastek silnie przypominają krótkie życiorysy Neposa.

Nasuwa się myśl, że są to plany szerszych utworów na prędce spisane. Styl w obu twardy i niepolski. Liczne gallicyzmy i latynizmy świadczą o niewprawnej ręce autora tak, że po przeczytaniu zostaje wrażenie, iż są to wypracowania szkolne. Zwłaszcza w pierwszej powiastce autor tak skrępowany, sztywny, niepewny, bojaźliwy, że myśl przychodzi, czy to jest samodzielny utwór poety, czy też przeróbka z jakiejś lichej noweli średniowiecznej. W najtragiczniejszem miejscu, gdy Dobrosław się zabija, naiwne wykrzykniki Ifigenii wprost komiczne robią wrażenie. *Atenais* różni się od *Ifigenii* ścisłością dat i robi wrażenie nie powiastki, lecz historycznego życiorysu. Wnosić by z niej można o wrażeniu, jakie na umyśle poety wywarł świat starożytny. Atenais przedstawia poeta jako wzór cnoty i nie zaniedbuje dodać, że wyszczególniała się najwięcej w literaturze greckiej i łacińskiej, niemniej w filozoficznych i arytmetycznych umiejętnościach. Opisywała wierszami zwycięstwo Teodozyusza nad Persami, tłómaczyła parafrazy pierwszych ośmiu ksiąg pisma św. i historyą męczenników Cypryana i Justyna; budowała kościoły w Jerozolimie. Jest tu więc usiłowanie autora odmalowania tła czasu i zachowania wierności i prawdopodobieństwa. Wystrzega się tu wreszcie poeta wyraźnego morału.

Trudno wnosić z tych powiastek o czasie, w którym były napisane; znać w nich pewną naiwność, która zresztą mogła być tylko wypływem nieumiejętnego władania językiem. Znać, że myślom autora niezręcznie w tej polskiej jakby obcej szacie, tak sztywnym jest ów język. Uwzględniwszy wreszcie latynizmy, nawet składnię łacińską i owo motto z Wergilego: *Famam extendere factis — hoc virtutis opus*, dane *Ifigenii*, — możnaby je odnieść do bardzo wczesnej młodości poety.

Zdaje nam się, że najpóźniejszego pochodzenia jest *Podróż*. Okazuje tu poeta większe życiowe doświadczenie, zastanowienie się nad życiem i sercem ludzkiem. Cała powiastka jest analizą usposobienia kobiety, która kochała, użyła w miłości szczęścia, a w 40 roku życia straciwszy męża zwiedza pamiątki minionej rozkoszy; widzi, że już dla niej nie zakwitną róże miłości, a jednak czuje w sercu pragnienie uciech. Przychodzi wreszcie do przekonania, że w tem usposobieniu jej i wieku tylko poświęcenie się sztuce może przynieść stęsknionemu sercu trwałe zadowolenie. „Boże harmonii, woła, twoim poświęcam się usługom, twe wieńce

nie więdną nigdy, jak róże, — jednakowe zostają w każdej porze". Zdaje mi się, że pod postacią Julii autor własnego serca opowiada dzieje. I on w miłości długi czas szukał laurów, i on przyszedł do refleksyi. Jak Julia zwiedza ogród, w którym były pamiątki jej szczęścia: biegnie na brzeg strumienia „otoczonego cienistymi drzewy, gdzie po pierwszy raz ł u d z ą c y głos usłyszała" miłości i miasto drzew widzi ruiny; biegnie do kaplicy, gdzie Alfons po raz pierwszy miłość swą uroczystą stwierdził przysięgą, wreszcie „do małej doliny, na której w pierwszych dniach swego zamęścia szczęśliwe spędzała chwile"; — widzi w powiędłych, pięknych niegdyś kwiatach, w trawach, od słońca promieni powarzonych, a tak niegdyś bujnych, obraz ludzkiego życia i obraz własnego serca które mówi do niej: „czemże jest życie, gdy czas uczucie miłości zniszczył, gdy w nas najsłodsza obumarła tęsknota": — tak samo i autor szukał w upojeniach miłości szczęścia, wyniósł z poszukiwania tego smutne rozczarowanie, którego w *Maryi* tak liczne mamy ślady; przyszedł do przekonania, że czas uczucia podobnie wyziębia, barwę i woń z nich ściera, jak z drzew w jesieni, że są one złudne i nietrwałe i mógł jak Julia na podstawie doświadczeń nabytych w życiu zawołać: „O miłości, wszystko w około twej świątyni oznacza, że wzgardzasz kwiatami jesieni i gdy czas kwitnący róży upłynie, otaczają cię głogi. Bóg cię żegnaj!" Wreszcie najlepiej do samego poety stosuje się zakończenie. Julia w świątyni Apollina znalazła ukojenie. Ustawiczna zieleń lauru zastanawia ją. „Was jesień nie trwoży!" — woła, wbiega do świątyni, rzuca się przed posąg boga harmonii i jego oddaje się służbom. Wyraźna tu symboliczność. Usposobienie Julii illustruje początek XIX ustępu drugiej pieśni *Maryi*, podobny z treści i po części z formy do wyżej przytoczonego ustępu z *Podróży*. Pisze w nim poeta:

W tym ciemnym ludzkich uczuć i posępnym lesie
Dla jednych czas powoli odrętwienie niesie;
Gubią listek po listku; aż w późnej jesieni
Jak mszyste, głuche dęby stoją obnażeni.
Drugim — skwarem ich słońca zbite nawałnice
Rzucą z trzaskiem i grzmotem dzikie tajemnice;
I znów błyśnie pogoda — i czasem się zdaje,
Że weselsza zieloność po burzy nastaje —
Lecz kto się bliżej wpatrzy, choć pozór jednaki,
Dostrzeże — czarne wewnątrz spalenizny znaki:
A gdy w rażonem drzewie wicher rdzeń rozżarzy —
Któż pożar od piorunu gasić się odważy?
I tak bujna krzewina zniszczenie rozniesie
W tym ciemnym ludzkich uczuć i posępnym lesie.

I z treści i z języka, znacznie giętszego i podatniejszego na myśli autora, wnoszę, że „Podróż“ z powiastek jest najpózniejsza i należy do czasów bezpośrednio poprzedzających okres powstania „Maryi“. Usposobienie poważne, smutne, zbliżone do późniejszej melancholii, śmiałość autorska i swoboda zupełna. Analiza serca Julii i symboliczność w przedstawieniu zręczna. Myśli abstrakcyjnych i poglądów na życie więcej. Wreszcie jest tu parę szczegółów stanowiących już niejako zapowiedź przyszłych prześlicznych obrazków natury. Uwzględnia autor łączność zachodzącą między kwiatami, drzewami, trawą, a sercem ludzkiem. Natura żyje i współczuje niejako z człowiekiem.

Z tem wszystkiem literackiego znaczenia nawet w ciasnym zakresie naszej ówczesnej nowelistyki i ta powiastka nie ma żadnego, gdy się uwzględni, że literatura powieściowa wówczas u nas już na dobre się wykluwała, że pod wpływem Water-Scotta wychodziły już wówczas w Warszawie wielkie powieści historyczne i obyczajowe: „Dwaj panowie Sieciechowie“ Niemcewicza 1815 roku, tegoż autora „Leybe i Siore“ 1821 r. Maryi Wirtembergskiej „Malwina czyli domyślność serca“ 1816 r. (w 2 tomach), Bernatowicza „Nierozsądne śluby“ (także w 2 tomach).

Przeskok w rozwoju talentu poety, jaki dostrzegać można zestawiając powiastki wyżej wymienione z „Maryą“, jest tak nadzwyczajny, że żadną miarą te pierwsze nie można uważać za twory należące do okresu, w którym dar poetycki Malczewskiego dojrzał. Podróż, jak wspomnieliśmy, uważać należy za wyraz decyzyi poety poświęcenia się bóstwu harmonii [1]),

Powziąwszy takie postanowienie musiał się obejrzeć za środkami i sposobami jego wykonania i rozpocząć pracę wewnętrzną. W szkole krzemienieckiej zapoznał się poeta z tem, co u nas na polu poezyi się zrobiło. Ale potem długo lgnął do cudzoziemszczyzny i dopiero pod koniec krótkiego życia swego, zachwycony obcymi znakomitymi wzorami, nieprzepartej chęci nabrał pisania w polskim języku. Życie pięcioletnie za granicą spędzone nie dało mu także wżyć się i zrosnąć z własnem społeczeństwem. Choć dojrzewał wówczas, gdy w Europie wrzało od spisków i towarzystw politycznych, nie obracał się w ich kołach, nie był dostatecznie obeznany z prądami politycznymi narodu, nie wniknął całą duszą w ideę główną ożywiającą

---

[1]) Natomiast i ze względu na wyrobioną formę i na koloryt uczuć wiersz ogłoszony w Ateneum (r. 1876, t. 4) należy do okresu powstania „Maryi“.

go, nie należał do żadnej koteryi, do żadnego obozu i dzieła tendencyjnego z gruntu narodowego stworzyć nie mógł, jak np. Mickiewicz „Konrada Wallenroda“ lub „Odę do młodości“. Oddany przeważnie życiu i wrażeniom własnego serca, miwowoli w tym kierunku zwrócił spostrzegawczość i z krainy uczuć indywidualnych zebrał wrażeń zasób. Nie przeżył takiego spisku Nowosilcowa. Ludu ani stanu rzemieślniczego nie znał, choć wpływowi pieśni gminnej uległ. To też nie porwał go prąd wyzwolenia ludu. Tęsknota za ziemią rodzinną obudziła w nim współczucie dla własnej przyrody, choć i pod tym względem obrazy południowych krajów ważne w sercu i pamięci zajęły miejsce.

Zwykły dar poetycznych natur, wielka wrażliwość i uczuciowość, a obok tego niemały zasób doświadczeń, poznanie nie jednej sprężyny poruszającej sercem zwłaszcza kobiecem, ułatwiały mu tworzenie w tym kierunku. We wszystkich znanych nam utworach Malczewskiego ze szczególnem zamiłowaniem fantazya jego maluje kobietę i miłość. Tradycye rodzinne, ogólny wyżej wzmiankowany prąd społeczeństwa naszego, wpływy lektury i krzemienieckiej nauki, dzieje księstwa, wreszcie bardzo wybitna intuicya i wykwintny gust estetyczny kazały mu pokusić się o skreślenie postaci z przeszłości szlacheckiej, na tle narodowych obyczajów.

Był żołnierzem, napawał się jakiś czas marzeniami ks. Józefa, jenerałów Kossowskiego i Dąbrowskiego, ich patryotyzmem oddechając. Wyniósł więc stąd poczucie protestu — jak mówi Przyborowski — pod względem politycznym. Pokochanie przeszłości i tęsknota za nią, niezadowolenie z teraźniejszości złożyły się na żywioły poematu epickolirycznego z odcieniem elegiackim.

Zapewne przypadkiem, może nawet jeszcze w dziecinnym swym wieku, zapoznał się z faktem utopienia Gertrudy Komorowskiej. Zdarzenie to, jak w życiu poruszyło w całym narodzie wielkie namiętności, tak w sztuce opracowane w celach tendencyjnych mogło je budzić lub uśmierzać. Ale nie to miał autor na oku. Fantazyą jego uderzyła dumna, złowieszcza i chytra postać wojewody wołyńskiego i kijowskiego, Franciszka Potockiego, w którym dojrzał uosobienie pychy rodowej i zwłaszcza tragiczny los nieszczęsnych małżonków Gertrudy i Szczęsnego. Dopatrzył analogii w kolejach własnego serca do ich miłosnego stosunku, obiecującej mu ułatwić twórczą pracę. W tem widzimy ziarno, z którego wyrósł cały poemat[1]).

[1]) Główny punkt ciężkości całego poematu widzi Mickiewicz w walce z Tatarami. Stąd bohaterem poematu zowie Miecznika (Prelekcya III, wtorek 5 stycznia 1841 r.)

W ten sposób przyszedł do pomysłu trzech osób: Wojewody, Maryi i Wacława. Wojewodę miał przedstawić jako wcieloną pychę [1]), w dążeniach swych wszelkie nawet rodzinne przełamującą związki, jako człowieka w sobie zatopionego, nieszczęśliwego, bo rzuconego w odmęt walk między wrodzonymi naturalnymi uczuciami, a przeważną namiętnością; jako narzędzie tragicznego nieszczęścia w ręku opatrzności, wreszcie jako dumnego arystokratę. W Wacławie i Maryi miał genetycznie analizować cały szereg uczuć miłości, niepokoju, nadziei, wreszcie rozpaczy. Inne postaci akcessoryczne musiały wyniknąć już z tła historycznego i z potrzeby akcyi.

Tło miejscowe i dziejowe było rzeczą nie małej wagi. Fakt utopienia Gertrudy odbył się w czasie, którego obrazu wiernego autor dać by i nie zdołał i malować nie miał skłonności. Bo rozmiłowanie w szlachectwie i dziejach pobudzało go do idealizowania takowych, a w końcu wieku XVIII. rycerskiego szlachectwa we właściwem znaczeniu już prawie nie było. Jedną z najszczytniejszych i głęboko znamiennych cech i zadań szlacheckiego rycerstwa była walka z Turkami i Tatarami, ogrzana duchem religii i patryotyzmu. W walce tej spełniał naród ważne swe dziejowe posłannictwo na zewnątrz. Idealizować szlachectwo, nie uwzględniając tego, wprost było rzeczą niemożliwą. To spowodowało go do przeniesienia akcyi w koniec wieku XVII. lub początek XVIII.

Wojny tureckie w ciasnych ramach niewielkiego poematu nie dały się wszechstronnie i w pełni pomieścić. Wol ł autor odmalować jednę z tych licznych utarczek i walk z Tatarami, które rycerstwo ukraińskie ı podolskie mniej więcej aż do pokoju Karłowickiego co roku musiało staczać, tem bardziej, że w dziele Beauplana o Ukrainie znalazł dokładny i barwny takowych opis [2]).

---

[1]) Wyraźnie w VI ust. I pieśni w wierszu: „I pycha i pochlebstwo śmieją się nieszczerze", nazywa poeta wojewodę „pychą".

[2]) Malczewski korzystał z dzieła Beauplan'a. Autor ten — tak jak Malczewski — zachwyca się urodzajnością roli na Ukrainie. Opisując na str. 54 (Beschreibung der Ukraina aus dem französischen, Breslau 1780) Tatarów pisze, że „c e r a i c h ś n i a d a, a o c z y m a ł e, rozwarte, b a r d z o c z a r n e i grube włosy jak grzywy u koni". Nie mogą oni kilka dni po urodzeniu jak psy i inne z w i e r z ę t a widzieć". „Prości żołnierze zawieszają skórę owczą na plecy, a w lecie i w deszcz w e ł n ę z w r a c a j ą n a z e w n ą t r z". „Uzbrojeni są w szablę, ł u k i kołczan". (str. 36) Przypominamy opis Malczewskiego: „Ich f u t r a w y w r ó c o n e, ogromne ich łuki — Płeć ś n i a d a, wąsy zwisłe, a c z a r n e jak kruki, — Ich nasępione rysy, p r z y m r ó ż o n e o c z y, — W których śnie srogość z w i e r z ą t

Tożsamo dzieło nasunęło mu myśl przeniesienia całej akcyi na Ukrainę.

Tęskna przyroda odpowiadała wybornie smutnemu usposobieniu poety, obiecywała dać tło zgodne ze smutną treścią, „Nie „znajdziecie — pisał autor do Niemcewicza — w moich wierszach „tego powabu, który swoim nadawać umiecie; tęskne i jednostajne, „jak nasze pola i jak mój umysł“. Ziemia ta ukraińska pełna mogił, w głębi których kryły się kości rycerstwa, „te niwy końskiemi „kopyty zorane, ciałami poległych utłuszczone, kośćmi ich zasiane „wydały bujny plon — smutek“. — Toż samo dało się zastósować do bujnej ziemi całej szerokiej ojczyzny i do umysłu i serca poety.

Autor w swym poemacie na tle bujnej, ale tęsknej i smutnej przyrody ukraińskiej i staroświeckich obyczajów szlacheckich z czasów XVII. wieku przedstawiając miłość, uczucie po wszystkie wieki w poezyi przedewszystkiem analizowane, i to nie jego stronę rozkoszną, nie upojenie, lecz stronę bolesną, wywołaną koniecznym, uzasadnionym we współczesnych obyczajach zbiegiem okoliczności, chciał nam przedstawić znikomość tego uczucia, a z niem i szczęścia ludzkiego, tak podległego zewnętrznym wypadkom i niezmiennym, naturalnym prawom, jak liście, które muszą z czasem więdnąć lub jak kwiaty, choćby najpiękniejsze, w których często robak obiera sobie siedlisko; a zarazem uwydatnić z naciskiem myśl, ża religijność jest jedynym balsamem w nieszczęściach. Sam tedy ogólny pomysł poematu rozbudza zajęcie różnostronnością motywów; estetyczny gust w obraniu tła miejscowego i czasowego wielki; szczególnej wagi w stosunku do współczesnej poezyi jest pomysł stworzenia w poemacie tak na wskróś narodowego szlachectwa. Ale z drugiej strony myśl główna, choć zgodna, — jak wiemy z życiorysu — z osobistem usposobieniem autora, nie ma znaczenia wyłącznie narodowego, a nawet nie jest tak młodzieńczo czerstwa i zdrowa, jak n. p. w Grażynie; przeciwnie jest wytworem i zarazem dowodem pessymizmu.

---

z ludzką się jednoczy“. Na str. 116 wspomina Beauplan o sumaku, na str, 118 o braku soli na Ukrainie, którą przywożą z pod Kołomyi i Halicza.

VI.

Treść Maryi. Tło historyczne poematu i miejscowe. Charakterystyka osób.

Treść poematu nie jest zawiłą.

Obowiązek służenia ojczyźnie powołuje miecznika na wojnę szwedzką. Żona jego, podczas nieobecności męża, ułatwia stosunki wspólnej ich córki Maryi z Wacławem, synem potężnego magnata, wojewody, — i z próżności — jak mówi potem miecznik — zgadza się na potajemne ich zaślubiny. Gdy miecznik wrócił z wojny, żona już mu była zmarła, a wojewoda zmusił widocznie syna do rozłączenia się z Maryą i począł dlań starać się o rozwód. Zastał więc miecznik jedyną córkę we łzach i tęsknocie. Jaki był powód postępowania wojewody, nie dość jasno mówi poeta. Domyślamy się oczywiście, że była nim rodowa pycha dumnego magnata, niechcącego łączyć się węzłem pokrewieństwa ze szlachcicem; ale poeta wzmiankuje także o wspólnych waśniach, urazach i zwadach. Przebiegły arystokrata tylko w podstępie i zbrodni widzi sposób przecięcia niewygodnych związków. Wyprawia tedy do miecznika Kozaka z listem, w którym podaje pierwszy rękę do zgody, synowę zaprasza do siebie, a ponieważ chce, żeby syn jego pierwej zasłużył na rękę Maryi, wysyła go z wojskiem przeciw Tatarom, łupiącym Podole, spodziewając się, że i miecznik z nim wyruszy. Rachuby go nie omyliły. Wacław i miecznik odnoszą nad Tatarami zwycięstwo, a w czasie ich nieobecności siepacze wojewody przebrani za orszak zapustny przybywają do domu miecznika i topią Maryą w stawie. Wacława porywa rozpaczliwa żądza zemsty na sprawcy śmierci Maryi, a miecznik szuka pociechy w modlitwie na grobie córki.

Główna myśl poematu wzięta, jak wiadomo, z rzeczywistego zdarzenia. W rzeczywistości Fr. S. Potocki był tak jak wojewoda w *Maryi* człowiekiem wygórowanej pychy. Marzył o koronie polskiej, w Krystynopolu rezydował jak udzielny monarcha, mając marszałkiem dworu księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego, a na czele gwardyi, trzymanej dla parady, hr. Karola Sierakowskiego. Był *de facto* co do wpływów i majętności królikiem Rusi potężniejszym, niż niejeden książę niemiecki [1]).

Po upokorzeniu, doznanem przez wstąpienie na tron stolnika litewskiego i zwyciężenie partyi Czartoryskich „zostały ślady w dziwnej ponurości, podwójnej pysze i licznych oznakach potajemnie dogryzającego wspomnienia doznanych zawodów“ [2]). Ten to potężny magnat na wiadomość, że jedyny syn jego Szczęsny Stanisław potajemnie poślubił [3]) Gertrudę Komorowską, córkę Jakóba z Suszna, starosty nowosielskiego, ubogiego szlachcica, choć wielkiego rodu, wpadł, jak pisali potem Komorowscy w manifeście [4]), najpierw w oburzenie i gniew tak przeciw synowi jako i jego przyjaciołom, wkrótce potem przybrał postać udobruchanego, jął synowi radzić, aby się nie smucił, pokazał mu swój list własnoręczny do Komorowskich, w którym ich w dom swój zapraszał. Był to podstęp. Po naradzie familijnej postanowili Potoccy przemocą porwać Gertrudę, ażeby ją do czasu wyrobienia rozwodu zatrzymać w klasztorze. Gdy Karol Sierakowski nie podjął się porwania, dokonała go banda służalców przebrana za Kozaków, z twarzami sadzą umazanemi. Nie potrzebujemy zresztą rozpisywać się o zbyt znanym fakcie uduszenia i utopienia Gertrudy i o wrzawie wywołanej długim procesem [5]).

---

[1]) „Oprócz majętności w ziemi przemyskiej, w województwach krakowskiem, sandomierskiem, lubelskiem, bracławskiem i podolskiem miał niezmiernie rozległe dobra mohylewskie: Tulczyn, Brahiłow, Umańszczyznę; a granicząc z Turcyą jak istotny panujący miał z nią stosunki nietylko sąsiedzkie, ale i dyplomatyczne“. J. J. Kraszewski, Starościna Bełzka, t. I.

[2]) J. I. Kraszewski, Starościna Bełzka t. I.

[3]) Intercyza spisana 18 listopada 1770 r. Ślub odbył się 29go grudnia t. r., podobno w unickiej cerkwi w Niestanicach.

[4]) Starościna Bełzka I, 136.

[5]) Proces zakończył się układem. Komorowscy wziąć mieli kilkakroć sto tysięcy złotych i dzierżawę zastawną, zamienioną w 1777 roku na dziedzictwo: Witkowa ze wsiami: Stary Witków, Połonie, Obortów.

Prócz głównej treści znajdujemy tedy w poemacie Malczewskiego w wojewodzie rysy Franciszka Salezego, nadto pomysł uczty, którą wojewoda święcił uroczystość pojednania się z synem, pomysł listu do miecznika i wreszcie masek zapustnych, które zastąpiły miejsce służby przebranej za Kozaków.

Zresztą żadnej innej analogii. Tendencya, która z tego faktu sama przez się nasuwała się, w poemacie prawie nie potrącona; osoby zupełnie przekształcone; tło miejscowe, dziejowe i obyczajowe zgoła inne.

Autor w *Maryi* zwraca niemałą uwagę na obyczaje minionych wieków, starając się tak w bohaterach, jak w akcyi samej nie grzeszyć anachronizmem. To sprawiło, że stworzył poemat przeważnie historyczny i narodowy.

Z krótkiej wzmianki miecznika do Maryi:

I gdyby kraju napaść, z hetmanem umowy
Nie rzuciły mnie wówczas Szwedowi na głowy. *(I, 12.)*

poznajemy, że cała akcya odbywa się bezpośrednio po wojnach szwedzkich, w czasie których Wacław bez wiedzy wojewody i miecznika poślubił Maryą. Miał poeta na myśli zapewne wojny szwedzkie z Karolem Gustawem, zakończone pokojem oliwskim w r. 1660. Aczkolwiek bowiem i w drugiej wojnie szwedzkiej za Augusta drugiego brali udział Polacy, n. p. w bitwach pod Kliszowem i Pułtuskiem (1702), to przecież zapominać nie należy, że napady Tatarów, wprowadzone do poematu, przestały się powtarzać po pokoju karłowickim (1698). Przeciwnie wojna tatarsko-turecka wycisnęła wybitne piętno na cały schyłek XVIIgo wieku naszych dziejów [1]. Wiadomo nadto, że haniebnym dla Polski traktatem buczackim w r. 1672 odstąpiła Polska Turcyi Podole i Ukrainę. Chociaż akcya *Maryi* odbywa się nad Bohem na Podolu, nie ma tam przecież ani wzmianki o niewoli; stąd wnosimy, że odnieść należy treść poematu na koniec panowania Jana Kazimierza lub Michała Korybuta, t. j. na czas między pokojem oliwskim, a buczackim od roku 1660 do 1672.

Przyjrzyjmy się, jak autor maluje przeszłość. Patrzy on na nią jakby z odległości, widzi rysy posągowe, wybitne, typowe, — że tak

[1]) Patrz M. Bobrzyński, Dzieje, str. 398.

powiem, — a idealizując takowe potrąca nieustannie w strunę lirycznej tęsknoty.

Już w IIgim ustępie Iszej pieśni z żalem pisze, że na rozległych polach nie ma ani wesołej szlachty, ani rycerstwa, tylko wiatr jęczy, tylko westchnienia poległych, spiących na zwiędłych wieńcach starej sławy. Jest to jakby przedmowa do czytelnika od autora, kreśląca smutną współczesność. Boć w czasach, w które ma nas przenieść poeta, było i rycerstwo i szlachta. Duch „dawnej Polski“ — jak pisze — „dzikiemi przemawia słowy“: on te słowa uwięzi w swym poemacie.

I w innem miejscu (w ustępie 8. I p.) z zamiłowaniem odrywa się od opisywanych wypadków. Oto znika rycerstwo z szerokich, pustych pól i zalega grobowa cisza. Wzrok napróżno szuka jakiegoś pomnika przeszłości, na którymby mógł spocząć. Nie ma na czem złożyć brzemienia „tęsknych uniesień“. Ze stanowiska czasów współczesnych akcyi nie daje się owa tęsknota za przeszłością tak wyjaśnić, jak odnośnie do naszych czasów. My czujemy się porwani tęsknotą, bo sami jej doznajemy, mając do tego głębokie powody. Tęskni się po rzeczy, którą się straciło. Dla nas rycerstwo szlacheckie bezpowrotnie zginęło. To też pojmujemy wagę słów poety:

Znikli już rycerze, —
A jakby sercu brakli, żal za nimi bierze.

I my jak poeta chętnie zanurzamy myśl w głąb ziemi, gdzie zbroje dawne zardzewiałe i kości, „co nie wiedzieć do kogo należą“, obok pełnego ziarna i bogactwa.

W taki tylko sposób dadzą się zrozumieć i odczuć silne i smutne słowa poety, że myśl przeszłości błądzi po polach „Jak rozpacz — bez przytułku, bez celu, bez granic“.

Myśl dziejowego przeznaczenia narodu istotnie straciła dawny cel z oka po stracie politycznego bytu.

Już z tych kilku rysów poznać można, że jak wyżej powiedzieliśmy, przedstawia się przeszłość poecie w idealnie pięknych zewnętrznych barwach. Kozak „podobny do jakiegoś od niebianów gońca“. Miecznik i Marya robią wrażenie świętej rodziny z nad brzegów Jordanu. W wojsku sławi poeta bohaterską dzielność, męstwo w towarzyszach, wierność w szeregowych; idealizując podnosi zalety tylko. Wesoło bujają, oddychają żądzą sławy „jak orły“. Ozdabia je piórami, drogimi kamieniami, błyszczącą zbroją i opromienia blaskiem słońca,

A na ich bystrych oczach siedziało zwycięstwo
A na ich serc opoce — kwitły wierność, męstwo. (*I*, *7*.)

Lub z jakiemże zamiłowaniem w innęm miejscu (*I*, *19*) maluje pochód wojska na Tatara!

Za niemi brzmią puzany, za niemi, za niemi
Zrywają się rycerze jakby ptaki z ziemi.
Hasa szlachecka młodzież na wroga Tatara.
Sunie się towarzystwo i w szeregach wiara.
Pancerni i husarze, za niemi Kozaki
I z spłoszonymi końmi harcują luzaki.

Prócz kilku akcesorycznych szczegółów bardzo wiernie uchwyconych z życia narodowego, jak n. p. uczty, której główne rysy, n. p. owe trąby i wiwaty, do późnej nocy trwające, owa „wspaniała ochota“, ów loch pański jak serce stojący otworem i stary węgrzyn płodzący pełne dowcipu żarty i owe wreszcie portrety przodków, zdające się śmiać i ruszać wąsami — są tak szczeropolskie; oprócz kilku wiernych szczegółów o zapustnym kuligu i o gościnności, główne światło na wiek 17ty rzuca poeta bitwą z Tatarami.

Obraz ten, jeden z najenergiczniej skreślonych w naszej literaturze, wynikł także z wielkiego zamiłowania poety ku przeszłości i stanowi najcenniejszy klejnot *Maryi*. Nikt tak żywo i obrazowo u nas w ogóle bitwy nie odmalował. Bitwa, którą Mickiewicz w *Tadeuszu* na szersze rozmiary osnuł, inny ma dziejowy charakter — znaczeniem swem w nasze czasy sięga. Malczewski zaklął w poezyi to, co na wieki w życiu zginęło. Stąd obraz jego wydaje się więcej klasyczny i posągowy. Walka w Grażynie jest natury prowincyonalnej, a wzięta symbolicznie z za tej osłony traci znaczną część narodowego znaczenia. W bitwie Malczewskiego zmartwychwstało w całym blasku, sile i prawdzie to, w czem naród żył przez wieki. W walkach z Turkami i Tatarami zużywał się i uzewnętrzniał duch narodu, z nimi zrosła się jego fantazya. Nikt tak wiernie, z takim zapałem i współczuciem nie uwięził w artystycznej formie obrazu walk tych z całą ich narodową oryginalnością, nie odczuł tak całej ich malowniczej piękności i grozy. Część ta poematu, zdaniem naszem, ma niewątpliwie choć w drobnostce znaczenie, jakie u innych narodów miały ludowe epopeje i ona to zapewne obok postaci miecznika i Kozaka skłoniła niektórych krytyków do nadania całemu poematowi miana epopei narodowej [1]).

---

[1]) Stanisław Sulima Przyborowski: „Marya“ Antoniego Malczewskiego, szkic krytyczny, Ateneum 1877 r.

Bitwę mamy jak na dłoni w całym jej przebiegu i następstwach. Zapał i plastyka w jej opisie nie ma co do oryginalności równej sobie. Mickiewicz w podobnych opisach jest spokojny, analizuje więcej niż się unosi. Malczewski rzuca się w odmęt wraz z wojskiem i przemocą porywa czytelnika. Wszystkie zmysłowe wrażenia: przyroda, pożar wsi, widok Tatarów, dźwięki zmięszane z sobą, prawie równocześnie działają na fantazyą. Żołnierze wyrastają na lwy zawzięte, nadprzyrodzone potęgi biorą udział w boju, wodzowie stają się bohaterami. A przy tem wierność historyczna nawet w drobnostkach ściśle zachowana. Hasła Tatarów i Polaków, ruchy obu wojsk, wygląd ich, wykrzykniki krótkie wodzów — nie mogły być inne w rzeczywistości. Język i wiersz staje się tak podatnym poecie, że prawie samym dźwiękiem i rytmem wyraża, co należy: szczęk mieczów, natarcie jazdy, iskry pożaru, ogólne roznamiętnienie, wrzawę. Prawda dziejowa podała tu rękę uczuciu uwielbienia dla tego dzielnego rycerstwa, które tyle razy dziesięćkroć liczniejszych zwyciężało wrogów, piersią zasłaniając nietylko rodziny i własną ojczyznę, ale także zdobycze cywilizacyi zachodniej.

A szło z hasłem: „zwyciężyć lub zginąć!“ nie zmuszone, lecz „czyja wola!“ „Jakżeby wodza polskie odstąpiły szyki!“ woła poeta. „Pędem burzy“, porwani zemstą i chwałą, lecą bez lęku na pożar i strzały, lecą lekko, sfornie, śmiało, gdzie każdy będzie musiał wirem męstwem wywijać się na wszystkie strony, by dziesięciu zwalczyć. „Chodź, nie drzyj, ucałuj ich rany!“ woła poeta po skończonej walce, bo oni przelali krew w obronie kraju swego i ziomków.

W tej części poematu dorastać się zdaje Malczewski obywatelskiem uczuciem miłości ojczyzny i zapałem największych naszych narodowych wieszczów.

Rozpatrując się z kolei w postaciach miecznika, wojewody, Kozaka, Wacława i Maryi spostrzeżemy, że przeważnie musiał poeta i w charakterystyce osób być wiernym historycznej prawdzie, choć nie odnosi się to do wszystkich postaci poematu w równej mierze.

Miecznik jest najpyszniejszym ideałem rycerskiego szlachcica polskiego, równie dobrze XVII jak XVI wieku i najjednoliciej stworzoną postacią poematu[1]). Przedstawia się nam wszechstronnie:

---

[1]) Co do tej postaci panuje zgoda między dotychczasowymi krytykami. „Utrzymały i utrzymują to dzieło na stopniu wysokiej zasługi widmo wojewody, ideał polskiego arystokraty; miecznik, ojciec Maryi, ideał szlachcica polskiego“. (Sew. Goszczyński. Pow. Pamiętn. nauk

w stosunku do rodziny, ojczyzny, z wierzeniami, przekonaniem, temperamentem, przeszłością.

Starzec siwy, życie spędził służąc ojczyźnie i przechowując dla niej i w boju i w radzie i w czasie wyborów i biesiad czysty ogień miłości. Czasy świetnych uczuć minęły mu, został tylko ból życia; ale wszystkie zgryzoty poszły w niepamięć wobec doznanej od wojewody zniewagi i nieszczęścia córki. Wielki ma zasób hardego poczucia godności osobistej i szlachetnej dumy; a energii zostało na stare lata dosyć, żeby wyschłą ręką dobyć karabeli i w potrzebie mignąć wrogowi pod oczy święconym obrazkiem. Natura to otwarta, szczera, ale zapalczywa i harda. Ma typowe rysy szlachcica w ognistym temperamencie, w miłości ojczyzny, w szczerości i gościnności; ale surowym charakterem przypomina więcej starą głowę Żółkiewskiego, niż owych jowialnych, wesołych, hulaszczych rycerzów, znanych z pamiętników Paska. Dlatego raczej nazwać go ideałem, niż typem szlachcica-rycerza.

Nie jest dyplomatą. Żywiołem jego wojna. Tu rozwija się czynność jego w całej pełni; tu dopiero na głos trąby wojennej, na chrzęst broni, szum proporców, starzec ten w oczach naszych wyrasta na bohatera, taki zapał go ożywia. Ale i poeta tu jakby był w swoim żywiole, jakby przeczuł, że ugodził w istotę dziejów poetycznych i bohaterskich Polski, a uchwycił cechę najcharakterystyczniejszą polskiego rycerza. Miecznik i Wacław: „to stary orzeł, gdy pisklę z nim leci“.

Hardość w zmarszczonem czole, ogień był w źrenicy,
Czapka na lewem uchu, zniszczenie w prawicy.
Gdy chciwa walki dusza przeraźliwie wstrząsa
Każdy włos najerzony u siwego wąsa.

Umie roztropnie podzielić wojsko, naradzić się z zięciem, wysłać na zwiady, korzystać ze zwycięstwa, nie da się zwieść w zasadzki tatarskie, potrafi natchnąć energiczną, pełną zapału i żoł-

---

i umiejętn.) „Malczewski bierze z serca naszych dziejów swoje postaci, jak wojewody, Miecznika lub Kozaka“. (Jul. Bartosz. Liter. str. 514 Warszawa 1861). Mickiewicz widzi w Mieczniku bohatera poematu, a w złożeniu urazy osobistej dla sprawy kraju widzi rys prawdziwy patryotyzmu polskiego. — (Miecznik, Marya, Wacław są ideałami starego polskiego szlachectwa, obywatelstwa, kobiety“. (Dr. W. Cybulski odczyty, str. 229, Poznań 1870). — „Nie podstoli, lecz miecznik jest poetycką figurą, która starego polskiego szlachcica wyobraża“. (M. Mochnacki.)

nierskiej fantazyi mówką braci szeregowych, nie przebierając w słówkach. Zamalowałby każdemu oczy, ktoby chciał straszyć się tatarskiego tańca. Szlachta wie, że kaszy nie będzie mogła jeść spokojnie, jeżeli nie wybije szarańczy. Niech pokaże obcesowym napadem, że to nie przelewki, że to z Polakami robota, umiejącymi czcić prochy pól ojczystych i mścić się ich zniewagi. A w bitwie samej starzec ten staje się istnym bohaterem, nadludzką prawie istotą. Oto krzyżowym zamachem torując sobie drogę, pędzi w pomoc zięciowi.

Koń ledwie ziemi tyka, włosy rzadkie, siwe
Wiatr z światłem rozwijają jak komety grzywę.

Jak lwica w obronie lwiątka, jak matka w radości do odszukanego dziecięcia, tak on z kordem w ręku, lotem błyskawicy wpada na wrogów. Pojedynek z chanem to istne zapasy herów pod Troją: i tu, jak tam, oba wojska zapierając oddech w sobie stoją w niemem odrętwieniu, bo pojedynek ten ma stanowić o zwycięstwie.

Obok takich zalet cechuje go czcigodna wiara naszych przodków. „Bóg, wiara, ufność, szabla!“ hasło jego w boju. Po zwycięstwie bierze się „do zwykłych pacierzy“ i żegna Wacława słowami: „Niech ci Bóg zawsze, jak ja, błogosławi!“ Wspominając o zmarłej żonie, nie zapomina dodać starodawnym zwyczajem krótkiej prośby o niebo dla niej.

Religijności szczególny dowód daje po śmierci córki. Na pogrzebie jej leży w kurzawie długim martwym krzyżem rozścielony, niemy, jakby w ziemię wbity, pokorny, bez skargi i żalu, w cichej pogrążony modlitwie. Wydawał się nieczułym. I takim był i potem. „Mniej z ludźmi, więcej z Bogiem, a zresztą jednaki“. Nieczułość pozorna była objawem najsroższego bolu, który go wcześnie zabił na mogile żony i córki.

Przebaczenie wrogowi jest najszczytniejszą chrześciańską cnotą. Czysta dusza miecznika zdobywając się na nią, budzi nietylko litość, ale i uwielbienie [1]). A poeta przypisując mu tę cnotę, nie błądzi

---

[1]) „Przy końcu powieści (pisze dr. S. Gramlewicz: Marya w świetle nowej krytyki, Przegl. tygodn., wrzesień 1884), charakter miecznika zawodzi nas. Zamiast mszczącego się swej krzywdy, butnego szlachcica polskiego, widzimy człowieka poddającego się z uległością losowi i zapominającego o swym nieprzyjacielu, przeto nie budzi on w nas uczucia podziwu, lecz litości“. (str. 158.)

ani pod względem psychologicznego prawdopodobieństwa, ani anachronizmem. Owszem z prawdą i wiernością kreśli ważny rys narodowy. A że nie stworzył pospolitego zawadyaki, tylko postać wzniosłą i bohaterską — dał dowód tem większego artyzmu i został w zgodzie ze swem założeniem.

W ogóle co do miecznika zgodzić się można na zdanie M. Mochnackiego: „Malczewski podniósł do ideału historyczną postać. Idealizuje, cechą poetycką znaczy popularne wysłowienie, — idealizuje wszystkie szczegóły, wszystkie zewnętrzne narodowe znaki w mowie, stroju. On pierwszy szatę polskiego szlachcica, żupan, kontusz, kord, karabelę do poetyckiej wzniósł godności i w poetyckiem pokazał świetle. Nie podstoli, lecz miecznik jest poetycką figurą, która starego polskiego szlachcica wyobraża". Dodać należy, że i do dziś dnia, pomimo Sędziego i Gerwazego, pomimo pamiętników Soplicy, miecznik nie stracił swego znaczenia.

Postać Kozaka tchnie w poemacie po mieczniku największą dziejową prawdą, a z miecznikiem ma i to wspólnego, że prawdziwy Kozak jak i rycerz polski należą bezpowrotnie do przeszłości.

Życie Kozaków wolne, wśród przyrody spędzane, pełne awanturniczych przygód i wypraw, mogło, jak korsarstwo Byronowi, dać naszym poetom wątek nie do jednej pieśni lub epopei. Malczewski daje nam Kozaka w służbie magnata, ale przyznaje mu wszystkie cechy wolnego Zaporożca, kładzie w piersi jego przedewszystkiem zamiłowanie swobody. Na rodzinnym stepie nikt mu nie zabroni pohulać, to też jak wicher tam szczęśliwy. A gdy wejdzie między grono służalców, to znać że:

Poddany, lecz swobodę z ojca powziął łona,
I gdy dumnie spojrzawszy do pana iść żąda,
Śród wiodącej go zgrai jak władca wygląda.

W ruchach zwinny, szybki, w kroku lekki, bo członki na stepowym wędził wietrze. W ogorzałej twarzy „ostrych chwil" ślady. One to nauczyły go „z rodu" wiernym być panom. Do istotnych cech jego należy fantazya i uczuciowość: owoce rodzinnej przyrody. „Czy może do swej lubej nucąc żałośną piosnkę lecisz niecierpliwy?" pyta go poeta i wskazuje, że kozacze serce umie się rozczulać. Religijny przytem i przesądny. Pod figurą trzy razy żegna się i wierzy, że pod nią upiór pochowany, a w wichrze widzi tumany czarta.

Postaci miecznika i Kozaka są z gruntu narodowe i nigdy tej zalety stracić nie mogą.

Ośmielilibyśmy się twierdzić, że nieco inaczej ma się rzecz z postaciami wojewody, Wacława i Maryi [1]).

Wojewoda mieszka w starym, wyniosłym zamku, z ciasną gotycką bramą i rżniętemi podwojami, wśród pańskiego przepychu, owiany wspaniałością naddziadów, w okazałych komnatach, których ściany długim szeregiem zdobią portrety przodków. Otaczają go liczne orszaki służby i dworzan, paziów i rycerzy „domowego znaku“, wzbijając go w pychę pochlebstwami. Dumie odpowiada bogactwo. W czasie uczty lśnią się tam długie stoły od srebra i złota.

Ale sprawdza się na nim myśl poematu, że robak się lęgnie i w bujnym kwiecie. Namiętna pycha owładła jego duszą i wtrąciła go w otchłań zgryzoty i zbrodni. Dowiedziawszy się o mezaliansie syna, pokryjomu łzy roni. Wobec ludzi jest spokojny, trzymając się zasady, że „co w sobie, to na zawsze dla wszystkich ukryte“. Jest uosobieniem pychy i obłudy. Uknuwszy zbrodniczy zamiar zwiedzenia syna swego i utopienia synowej, udaje, że zgadza się na ich związek i w pieszczotach z synem zdaje się „dawać ulgę długiemu cierpieniu“.

W ten sam sposób zwodzi miecznika, pisząc list, w którym „w cukrowych wyrazach“ prosi o zapomnienie uraz.

Ulga za pomocą zbrodni jest jak spoczynek na mrowisku. Po za maską obłudną dla oka ludzi wziętą, kryje się ludzka natura, sumienie. Nie bez walk wewnętrznych popełnia zbrodnię. Gdy go nikt nie widzi brnie w rozpacz, wpada w niezwykłą niemoc, cały do głębi wzburzony. Ciasno mu i duszno w głębi ducha i obszernej komnacie. Boi się światła, kryje w ciemną noc, jak gdyby w niej chciał zgasić swą mękę; a wesoły widok wschodzącego słońca i raźnie wyruszającej załogi jeszcze ją powiększa.

Obraz wojewody silnie wbija się w umysł czytelnika, tak potężnymi rysami kreśli go poeta i tak plastycznie wyrzeźbia na tle ciemnych murów zamku. Ale chcąc zaostrzyć uwagę manierą Byrona, lub może z estetycznych pobudek unikając analizowania wstrętnych motywów zbrodni i zajść z synem, zostawia je domysłowi czytającego i unika w ten sposób największej trudności. Nie tak by niewątpliwie postąpić musiał poeta chcący jako główną myśl uwydatnić kolizye społeczne. Tak jak go mamy, jest wojewoda obok miecznika i Kozaka zupełnie jednolitą postacią poematu.

---

[1]) „Nietylko nie przypominają one dawnych wieków, ale nawet nie mają w sobie nic takiego, coby było odrębnie polskiem“. Uwaga ta dr. St. Gramlewicza do Maryi nie da się zupełnie zastosować.

Historycznego wszakże znaczenia postać ta mieć nie może, ani uchodzić za typ magnata polskiego, którym byłby prędzej hulaszczy, rubaszny, dowcipny, jowialny, namiętny, ale nigdy podstępny i zdradziecki Radziwiłł Panie kochanku. Jest w jego obłudzie nie słowiański pierwiastek. Jako sprężyna całej akcyi, jest jakby jakimś tajemniczym demonem nieszczęścia.

Zdaje się być zresztą niewątpliwem, że w tworzeniu wojewody zostawał poeta pod wpływem Byronowego Lary [1]).

W postaci Wacława zamierzył widocznie poeta dokonać głównego psychologicznego studyum, to też subtelnej jego charakterystyce poświęca bardzo znaczną część poematu.

Szczególną uwagę zwraca poeta na rycerską dzielność Wacława i ogromną głębię jego uczucia. Pierwsza cecha równoważąc z sentymentalizmem, ma zjednać tej postaci symyatyę czytelnika, druga niezbędną była w artystycznej budowie dla wywołania śmiercią Maryi tragicznego wzrnszenia.

Poznajemy Wacława, gdy zachwycony bliskiem szczęściem, spieszy pełen nadziei do upragnionego celu marzeń. Radość, o której poeta z naciskiem mówi, jest miarą jego miłości. Z twarzy wyrazu widać — mówi Marya — że śmiały i szlachetny. „Mężnym, wyniosłym, miłym zowie go autor. Że jest waleczny, dzielny i silny, poznajemy w bitwie, gdzie rzuca się w największe niebezpieczeństwa i nikt mu z wrogów nie może sprostać.

Piękny, rycerski i ogólno-ludzki rys w Wacławie, owo uczucie rozkosznej dumy, że może ramieniem swem i piersią być osłoną dla delikatnej i tkliwej kobiety; owa pieczołowitość, w której troszczy się o zdrowie ukochanej; ten zapał, z jakim gotów dopaść drogiej przez krew i płomienie; ta wreszcie prawdziwa i ludzka walka, jaką stacza z sobą, rzucając Maryą, a spiesząc do szeregu, gdzie go woła trąba, czeka siwy wódz i sława.

Po zwycięženiu Tatarów z jakąż lubą słodyczą spieszy do ukochanej. Cała przyroda wraz z nim się cieszy. Wskutek naturalnej wrażliwości doznaje niepokoju i wyrzutów, że ją porzucił „dla czczej sławy, której blask nie waży jednego uśmiechnienia ukochanej twarzy“. Niepokój i pośpiech, z jakim dopadł domu, ostyga pod wpływem myśli, żeby nie przerywać spokojnego snu Maryi. Również psychologicznem i artystycznem arcydziełem jest proces uczuć Wacława od chwili powrotu, aż do wściekłej żądzy zemsty, do stanu zupełnego zdemoralizowania duszy, odarcia jej ze wszystkich pod-

---

[1]) Gramlewicz, jak wyżej str. 149.

niosłych myśli i uczuć, a przesycenia jadem nienawiści, żądzy zemsty i rozpaczy.

Wszystko to prawdziwe i ogólno-ludzkie. Bo zgodzić się trzeba na to, że odrębnych cech narodowych w uczuciach tych nie ma. Co więcej — jest nawet pod względem historycznym pewien anachronizm. Historya przekonywa, że charakter szlachty XVIIgo lub początku XVIII wieku w wyjątkach tylko mógł być tak sentymentalny.

Poeta analizując uczucia Wacława plącze się w mglistej niejasności. Dwa tego powody, o których niżej będziemy mówili, wpływ Byrona i osobistych uczuć autora. Liryzm niewątpliwie zaciera jasność, przejrzystość i prawdę w charakterystyce tej osoby, burzy jej jednolitość, osnuwa pajęczyną nieuzasadnionej akcyą melancholii, smutku, uczuciowości.

Bez wiedzy ojca zaślubia Wacław Maryą. Ojciec dowiaduje się o tem i nie zgadza się na związek. Synowi zostaje albo porzucić żonę i słuchać ojca, albo zerwać z ojcem i żyć z żoną. Wacław wybrał zrazu zapewne to pierwsze, ale myśli o drugiem nie porzucił. Skarżył się przed Maryą:

„I mnie w y d a r l i wszystko i więcej niż tobie“.

Dlatego „błąkał się w grobie“, „oddychał ciężkiem tchnieniem łzy smutku“ (?) i wreszcie był gotów po trupie własnego ojca przez krew i płomienie dopaść swej żony.

Ma on w ogóle coś z bohaterów Byrona. Lubi błądzić po stepie do późnej nocy i w dziksze jeszcze, niż step, zapuszczać się krainy własnej myśli. W wyrażeniach swych mglisty, niezrozumiały i przesadnie poetyczny. Trudno n. p. zrozumieć, co mówi do Maryi:

O! błogi, że w twem sercu przez mokre źrenice
Życia, czucia aniołów czytał tajemnice!
Lecz czemuż ta łza smutku, której ciężkiem tchnieniem (?)
Jam oddychał, i ciebie okryła swym cieniem?
Czemuż we mnie tarń życia kolcami nie wrośnie,
Tobie mdłym pachnąc kwiatem w krótkiej swojej wiośnie?

I. 17.

Tak nietylko nie mówił u nas młodzieniec, a tem mniej rycerz XVII. wieku, ale i dziś w podobnej sytuacyi mowę taką nazwalibyśmy co najmniej niezrozumiałą.

Nieuzasadniony również stan jego duszy w czasie wyprawy na Tatarów, a wskutek przeładowania wszystkich osób smutkiem — monotonny. Pojmujemy smutek w Wacławie zaraz po po-

żegnaniu Maryi; przypuszczamy nawet przeczucie i połączone z niem zgryzoty. Ale uczucie nadziei powinnoby w podobnej sytuacyi przeważać. Toć mają mu się spełnić jego upragnione życzenia: ojciec na związek zezwala, walka z Tatarami nie niebezpieczna. Tymczasem poeta sam pyta: „Czemuż Wacław tak ponury, czemu tak się mieni, czemu wzrok spuszcza?“ I oczywiście nie wyjaśnia tej zagadki. Smutny, zamyślony, nie nęci go sława, stają w oczach obrazy kiru i zapłakanej Maryi. W sercu dziwny niepokój, w oczach mglistych jakaś walka uczuć. Puszcza cugle koniowi, jakby chciał uciec od urojonej niedoli. Sam poeta nie wie, czy to jakaś trwoga, czy wspomnienia i widziadła, czy żal nie wiedzieć za czem i słabość tak Wacława dręczą, czy to duch złego, zazdroszczący ludziom szczęścia odsłonił mu przyszłość i woła: „Zdobędziesz ty trumnę!“ W wirze bitwy stan ten tak się potęguje, że każe Wacławowi szukać śmierci;

Ach bo w serca głębi
Pisk taki jak gołębia pod dziobem jastrzębi!

Na widok, że nie ginie, że smutne przeczucia nie na nim się iszczą, obawia się tem więcej życia i coraz bardziej się naraża.

Czemu to wszystko? Dlatego, że poeta zbyt silnie przejął się myślą, iż są na świecie rzeczy niepojęte. Ale zwracamy uwagę nato, że Lara Byrona tak samo smutny i ponury w bitwie, tak samo rzuca się w odmęt walki, „żeby życia, co cięży, nie oddać z sromotą“.

Maryą przedstawia nam poeta jako idealną duszę, przeznaczoną do nieba, która w ziemskiej wędrówce ulega zwykłym naturze ludzkiej pokusom.

To jeszcze jest na drodze, gdzie nią wicher miota
W ciężkich kajdanach ziemi dla nieba istota.

Pierwotną nieskazitelność uczuć zważył w niej skwar światowych uniesień, zadrgało serce żądzą ziemskiej rozkoszy. Pokochała Wacława całą idealną duszą. Miłość ta smutna, zroszona łzami, staje się dla niej warunkiem szczęścia, potrzebą życia. „Więcej kocha niż wolno“, i doznaje obawy, że Bóg skarze tak żywą miłość. Więcej, niż szczęściem, bo niebem dla niej było, wplatać się w uczucie Wacława, brzmieć w jego pomysłach, ulatać w jego westchnieniach. On wdziękiem swym rozwinął pączek jej marzeń i uczuć. On miły, on światem jej duszy. Bez niego niczem dla niej nawet świat przyszły. Gdy Kozak przynosi list od męża, w Maryi „życie

w przesileniu“, łono się wznosi, na lice występuje szkarłat. Na wieść, że Wacław przyjedzie, nie umie powciągnąć radości, spieszy się przebrać, martwi się, że blado wygląda, bo by rada być ukochanemu najpiękniejszą w świecie. Przy rozstaniu świszczą jej w uszach tatarskie strzały, trąby brzmią żałośnie. Taka halucynacya to wynik nerwowego i wrażliwego usposobienia. Przecież jako prawdziwa Polka zachęca męża, żeby był odważny, stały i wytrwały, ale i uważny. Słusznie Mickiewicz podniósł ten rys, jako narodowy polski. Prześliczną i wielkiej etycznej wartości jest tkliwość jej miłości, jako uczucia, każącego poświęcić całe życie dla osoby ukochanej.

Uwielbienia godne przywiązanie do ojca. Zgryzoty starca karmić musi swem nieszczęściem, a rada by mu być pociechą. To też zadaje sobie przymus, ażeby, jak dawniej, szczerym śmiechem, szczebiotem, żartem rorweselić jego smutek.

Zresztą uczuciowa, marzycielska, sentymentalna. Skoro Wacław wróci, obiecuje sobie nastroić swą harfę, usiąść z nim przy blasku księżyca i zachwycać się tkliwą, smutną nutą. Jest to ten sam ton, który M. Mochnacki potępia w stosunku Konrada i Aldony. Dotknięta ręką nieszczęścia, wpada w rodzaj zniechęcenia do życia, nie stara się walczyć z losem, lecz oddaje rozpaczliwej bezczynności. Ból trawi jej zdrowie. Wrażliwością i nerwami niewątpliwie przypomina damę XIX wieku. Oto jak zewnętrznie wygląda: Postać gibka, włosy i oczy czarne, łzy wymaczały na jej licu plamy; bladą jest nawet wówczas, gdy z Wacławem czuje się szczęśliwą, a wysilenie w czasie rozmowy z ojcem zielonym odcieniem obleka jej bladość.

Gdy tak straciła wszelką nadzieję, gdy w sercu została próżnia i wygasły wszelkie uczucia, jak w cichym wymarłym grobowcu, gdy w tym stanie życie stało się ciężarem, w religijnych kontemplacyach szuka i znajduje jedyną osłodę, pragnie „zginąć na zawsze pod ziemi objęcie“, spodziewając się, że w niebie połączy się z mężem, którego jej na ziemi wydarto. Czytając biblię, lub korząc się przed twórcą, usiłuje modlitwą zatrzeć drogi jego obraz.

Czy taki charakter kobiety może uchodzić za typ lub ideał nasz narodowy XVIIgo wieku? Na to pytanie odpowiada Mickiewicz temi słowy: „Marya ma charakter mocny i wyniosły. Kiedy po krótkiej chwili połączenia się Wacław odjeżdża na bitwę z Tatarami, nie zatrzymuje jego. Potem dręczona złowieszczem przeczuciem, chce mu towarzyszyć, dzielić z nim niebezpieczeństwa. Malczewski zachwycił tu prawdziwy ideał Polki: historya nasza do-

starcza wiele wzorów podobnych kobiet, które czystą i wysoką czułość niewieścią łączyły z męstwem i odwagą“.

Religijność, głębia szlachetnej miłości ku ojcu i mężowi, wreszcie poświęcenie osobistych uczuć dla koniecznej publicznej potrzeby należą do rysów idealnych. Ale pomimo to trudno bez zastrzeżeń zgodzić się na powyższe zdanie Mickiewicza.

Polki były odważne, ale Marya taką nie jest, charakter to bierny i słaby, więcej poetyczny, uczuciowy, marzycielski, niż zahartowany i zdolny do czynu i stawiana oporu w walce z losem. Polki były religijne, ale wyjątkowo chyba tak wyszukane i egzaltowane w religijności, jak Marya. Podobno autor wpadł na pomysł Maryi, podziwiając obraz św. Cecylii Rafaela w Bolonii. Istotnie jest w niej wyraz idealno-święty: ów ascetyzm, owo wyrzeczenie się pobudak światowych i szukanie nkojenia bolu nie w pracy i spełnieniu obowiązków, lecz w mistycznych dumaniach. Poeta Maryą i Miecznika otacza blaskiem świętości i męczeństwa.

.... Jasność i wonie
Męczeńskim wieńcem oblokły im skronie.

Jeżeli się nie mylimy, waszych szlachcianek wykształcenie nie zbyt było obszerne, a uczucia nie tak egzaltowane. Ciasny zakres wiadomości, dotyczących gospodarstwa domowego, robót ręcznych i wychowania dzieci, przymioty serca i rodzinne cnoty, pobożność, skromność — oto ich główne cechy.

Ona mężowym kłopotom zabiega
I jego rady we wszystkiem przestrzega:
Ona wybawić troskę umie z głowy
Słodkiemi słowy.

Tak kreśli wizerunek czynnej żony J. Kochanowski.

Nie możemy wreszcie pominąć sposobu, w jaki się Marya wyraża. Mowa jej retoryczna, przepełniona przenośniami, tu i owdzie nawet przesadna. W rzeczywistości nie moglibyśmy przedstawić sobie kobiety, któraby jednym tchem wypowiedziała taki okres jak w I pieśni, ustępie 8ym od słów:

„O! póki ten, co w mojem na zawsze był sercu“

aż do słów:

„Ludzi już nie zobaczę, lecz niebo łaskawsze!“

A przecież, że poeta miał mowę zastosować do charakteru osób, — dowodem Miecznik.

„Malczewski — pisze J. Bartoszewicz — bohaterom i bohaterkom swym kładzie w usta słowa, które sam pewno powtarzał pięknym kobietom na salonach. Stąd Marya jego jakąś nieziemską wprawdzie idealną, ale też i niepolską jest istotą, stąd te jej deklamacye są głosem najczulszym wzburzonej gwałtownie namiętności, ale poematowi szkodzą i ścierają z niego barwę narodowości".

Postać tajemnicza, nadnaturalna pacholęcia jest zagadką dla czytelnika. M. Mochnacki porównał ją ze światełkiem św. Elma, zwykle poprzedzającem rozerwanie nawalnej, gradowej chmury. Drudzy widzą w niej reminiscencyą wieśniaka, opowiadającego w poemacie Byronowskim, Lara, utopienie Ezzelina. Dziwna ta mała, młoda, a doświadczeniem życia złamana, zbolała, płacząca na świat i życie istota dwa razy zjawia się w poemacie: raz jako zapowiedź nieszczęścia i po raz drugi jako zwiastun dokonanego faktu. Można ją uważać za zmodyfikowany utwór fantazyi ludowej. W bajkach ruskiego ludu nie raz znajdujemy złą lub dobrą dolę uosobioną. Przyczepia się ona do rodzin i ściąga klęski lub przynosi powodzenie. Pokrewnym utworem fantazyi jest śmierć z kosą, lub mały człowieczek, który niewidomie pracuje po nocy i wzbogaca tych, którym pomaga. Lud wierzy, że pewne znaki zapowiadają nieszczęście. Do tych należą: obraz spadający ze ściany, zjawisko w białych szatach lub postaci białego zwierzęcia, nagłe pękanie sprzętów, głos puszczyka.

Dwojaką trzeba w pacholęciu rozróżnić rolę: bierną i czynną. W pierwszej wyraża ono uczucia samego poety. Każde jego słowo w II. pieśni 1szym ustępie da się do poety wybornie zastosować. Co więcej widzimy w tych słowach esencyę usposobienia autora: zupełne i rozpaczliwe rozgoryczenie, a zarazem wyjaśnienie rodzaju twórczości. Wiemy z życiorysu, jakie czynniki stały się źródłem tego stanu duszy. Dni życia najrozkoszniejsze spędził poeta we Włoszech. To też z zapałem i głębokiem uczuciem tęsknoty uwielbia „piękne mirtów i cyprysów kraje". A ów liryczny wybuch:

Och! nie, ja wszystkim obcy śród mojej ojczyzny,
I śmierć mi zostawiła czarne w piersiach blizny,
I świata jadłem gorzkie, zatrute kołacze:
To mi ciężko na sercu — i ja sobie płaczę.
A jeśli się zaśmieję — to jak na pokutę,
A jeśli będę śpiewał — to na smutną nutę"... i t. d.

jest uzasadniony zarówno osobistem autora nieszczęściem, jak stanowiskiem jego wobec literatury, jak wreszcie całą głęboko smutną treścią

utworu. Takie wyjaśnienie nie zostaje w sprzeczności z innem tłumaczeniem tej postaci jako personifikacyi niedoli i zgryzoty, w duchu poezyi gminnej. Poeta sądził, że ma prawo jedno z drugiem połączyć.

W tem znaczeniu spełnia pacholę drugą ważną w kompozycyi, czynną rolę: zwiastuje dokonanie nieszczęścia, podszeptem swym, jak często w życiu niedola, odbiera Wacławowi wszelką nadzieję i porywa go z sobą w otchłań rozpaczy i zemsty [1]).

Prócz tej postaci nie wiele jest więcej w poemacie śladów poezyi ludowej. A wszystkie one dadzą się zastosować nie tak do poezyi ludu wyłącznie ukraińskiego, jak w ogóle ludu ruskiego. Do tych należy naprzykład z Iszej pieśni 3 ustępu:

Ciemny Boh po granitach srebrne szarfy snuje,
A śmiały, wierny Kozak myśl pana zgaduje,
Szumi młyn na odnodze i wróg w łozie szumi,
A żwawy wierny konik Kozaka rozumie..."

lub z II. pieśni ustępu 20go:

Na ukraińskiej cerkwi błyszczą się trzy wieże,
A ukraińskie baby szepcą swe pacierze:
Biją we dzwony żaki i zysk sobie krzeszą,
Ludzie dobrzy—czy chrzciny, czy to pogrzeb spieszą.

Należy tu włączyć także wzmiankę o upiorze (I. p. ustęp 3) (lub II 16 „z jaką mizg upiorzycy, gdy kochanka zoczy"), który także nie jest wyłącznym tworem fantazyi ukraińskiego ludu.

Przekonaliśmy się, o ile w epizodach i charakterystyce osób zachował poeta wierne tło obyczajowe narodu. Nasuwa się pytanie, czy sam fakt, który na główny plan obrazu wysunął: utopienie Maryi, rozświeca jaką ważną, odrębnie narodową sprężynę życia wewnętrznego Polski, jakąś wielką kolizyę naszego tylko społeczeństwa; czy może doniosłością swoją bierze w zakres wielkie warstwy narodu i wprowadza czytających w główne szranki współczesnych obyczajów? Musimy odpowiedzieć przecząco. Nie znajdujemy tu bowiem obyczajów XVII wieku takich, jakie odmalowali nam prozaicy i poeci tego czasu, owych obyczajów psującego się już wyraźnie społeczeństwa. Zbrodnia, której się dopuszcza wojewoda, równie mogłaby być popełniona na ziemi germańskiej.

---

[1]) J. Tretiak („O bajronizmie w poezyi polskiej") widzi w pacholęciu uosobienie Byronizmu, który także z obcych stron „przywędrował i objął, jak Wacława, poezyę polską".

Motyw to ogólno-ludzki, nietylko nasz narodowy, i nie nosi na sobie cechy naszej tylko magnackiej samowoli. Nie masz w *Maryi* ani owych rojów pieczeniarskich, ani wzmianki o panegiryzmie, ani mowy o różnowierstwie i tym chaosie różnych stronnictw politycznych, wierzeń, wpływów, który sprawiała rozluźniona samowola szlachetczyzny. Ani jedno z doniosłych, a na dobie ówczas tętniących zagadnień społeczno-wewnętrznych, ani sprawa innowiercza, ani rusko-kozacka, ani idea wytworzenia silnego wewnątrz rządu, nie upoważnia nas do tego, byśmy w *Maryi* mogli widzieć wierny poetyczny obraz społeczeństwa naszego z czasów XVIIgo, ani tem mniej XVIIIgo wieku z obyczajami jego, czyli byśmy *Maryą* mogli ocenić jako mały epos nasz, odnoszący się do tego czasu.

Uczucia były przed stuleciami takie, jak dziś są, ale nie zawsze objawiały się w tej, co dziś lub za życia Malczewskiego, formie. Dzieje nas uczą, że na wielkie dwory naszych magnatów i królów w XVII w. wykształcenie francuskie i włoskie wniosło z sobą nawet przesadę romantyczną, nawet czułostkowy sentymentalizm. Bo w tym to czasie doszło do nas silne echo o Rolandzie i Cydzie i Laurze. Tłumaczono Ariosta, Tassa, Petrarkę. Najznakomitsi współcześni poeci tłumaczyli obce powieści, których duszą była miłość. Uczucia wszakże stanowiące treść tych powieści, zarówno jak opiewane przez Andrzeja Morsztyna, nie mogą uchodzić za wytwór narodowy, a wpływem swym sięgały tylko nielicznych warstw narodu.

Tło miejscowe.

Opisy przyrody, pośród której akcya się odbywa, po całym poemacie rozproszone, jakby klejnoty w mozaice, są tak piękne, że rzadko które w naszej literaturze mogą im dorównać. Stanowią one misterne tło, zastosowane najczęściej do akcyi. Tak n. p. wojewodę poznajemy na tle czarnej nocy i przy brzasku cudownie odmalowanego poranku. Kozak pędzi po stepie, a poeta w miarę posuwania się jego potrąca o różne właściwości stepowej przyrody. W ten sam sposób łączy się pochód wojska lub powrót Wacława z bitwy z krótkimi obrazkami przyrody. Zachodzące słońce opromienia pobojowisko i spoczynek wojska po zwycięstwie; księżyc złowieszczo oświeca blady trup Maryi.

Powszechnie jest przyjęte, że poeta w *Maryi* maluje przyrodę Ukrainy; co więcej, na tej podstawie włączono Malczewskiego do

t. zw. szkoły ukraińskich poetów, jak S. Goszczyńskiego, B. Zaleskiego, T. Olizarowskiego, Tomasza Padurę, M. Grabowskiego i Aleksandra Grozę. Sam poeta mówi, że rzecz dzieje się nad Bohem i kraj ten zowie Ukrainą. Ściśle rzecz biorąc, okolice nad Bohem należały i należą do Podola. Poeta, który spędził dziecinne lata na Wołyniu, a nauki odbył w szkole krzemienieckiej, może nawet nie widział Ukrainy właściwej, t. j. okolic położonych nad Dnieprem, w dzisiejszej gubernii kijowskiej. A chociaż nazwę Ukrainy w dawnej Polsce dawano całym nadgranicznym krajom Polski, aż do morza Czarnego, to przecież różnice klimatyczne, etnograficzne i dziejowe tych krajów tak są znaczne, że i Beauplan w opisie Ukrainy XVII stulecia [1]) i Aleksander Przeździecki w dziele: *Podole, Wołyń i Ukraina* [2]), i Michał Grabowski [3]) i Gwagnin Aleks. w Kronice „Sarmacyi Europejskiej“ [4]) — wyraźnie Ukrainę rozróżniają od Podola[5]).

Przyjrzyjmy się, jak przedstawia się przyroda, którą znajdujemy w „Maryi“. Od siedziby wojewody do wsi, w której mieszka miecznik, jest znaczna przestrzeń. Kozak, wysłany o zachodzie słońca, odbywa tę podróż przez noc, dzień następny i dopiero drugiego dnia rano przybywa do miecznika; Wacław z wojskiem rano wyruszywszy, także na drugi dzień tam przybywa.

Przestrzeń ta pokryta niwami nad Bohem jest zapewne zaludniona, skoro są pola uprawne i młyn na odnodze Bohu. Spotykamy tu Czarnomorca sól wiozącego w skrzypiącej teledze; widzimy na wzgórku figurę, łąki kwieciste, porosłe bodiakami i puste stepowe bezdroża, na których Kozak zbłądził; są jary i zarosłe przepaście i parowy, a z krzaków wychyla się wzgórek. Ze świata zwierzęcego: zając, jaskółka, wilk, świerszcz polny. Okolica, w której odbywa się bitwa, ma taki sam charakter. I tam wojsko przebywa przez puste odłogi. Za stepem i tu wioska, obok której odbywa się bitwa. Miejsce, na którem wojsko rozłożyło się na spoczynek po bitwie, tak opisuje Malczewski:

---

[1]) Beschreibung der Ukraine aus dem französischen, Breslau 1780. Po francusku wyszło dzieło w r. 1640, po raz drugi 1660 r. w Rouen.

[2]) W dwóch tomach, wyd. w Wilnie 1841.

[3]) Ukraina dawniejsza i dzisiejsza, T. I. O zabytkach najgłębszej starożytności. Kijów 1850.

[4]) Wyd. Turowskiego 1860 r., str. 505.

[5]) Mickiewicz w odczycie z 5. stycznia 1841 r. granice Ukrainy naznacza: Dolny Dunaj, Karpaty, morze Czarne, Dniepr, Don.

Był wzgórek z brzegu lasu, zielenił swe czoło
I zapach macierzanki rozsyłał w około.
Na nim schylone brzozy w swej białej odzieży
Płakały, gdy warkocze wietrzyk pieścił świeży,
Jak cienie dawnych dziewic przy kościach rycerzy.
II. 13.

Pytamy, czy podobnych, jak ten ostatni, obrazów przyrody nie znajdujemy często na Podolu lub Wołyniu?

A i w tej całej przyrodzie *Maryi*, którą wiernie przedstawiliśmy, nie ma istotnych cech właściwej naddnieprowej Ukrainy: ani horodyszcz i zamczyszcz, których w kijowskiej gubernii narachowano 159 [1]), ani zamkowiszcz, horodków i uroczysk, ani znanych lasów wiśniowych, ani porohów, ani obfitości pszczół i rzek rybnych. Owe częste: „I pusto, smutno w bujnej Ukrainie“ jako ogólniki nie dają nam poznać odrębnych cech przyrody, ani życia ludu, a dałyby się zastosować i do Podola. Podole było więcej wystawione na ciągłe napady Tatarów, stąd więcej leżało odłogiem, niż Ukraina, choć i ta od czasów Chmielnickiego bardzo opustoszała [2]). Jary, to cecha główna Podola. „Bez jarów nie byłoby gór na Podolu“ — pisze Al. Przeździecki [3]). O ziemi podolskiej tak pisze Al. Gwagmin [4]): „Kraj podolski, bardzo szeroki, przy granicy multańskiej i wołoskiej od południa leży, a ode wschodu nad rzeką Dnoem przy jeziorze Meotskiem i morzu Euxynie aż do Tatar przekopskich; pola puste bardzo szerokie ma. Kraina to we wszystkie rzeczy, które się z ziemi rodzą, tak jest żyźna i obfita, że oracz jakikolwiek w ziemię nasienie rzuciwszy, zawsze stokrotny pożytek odnosi. A pola i łąki tak są nad podziw urodzajne, że z trawy ledwie rogi u wołu widać“. Był więc i podolski kraj bujny.

Zdaje się, że dość przytoczyliśmy szczegółów na udowodnienie, że przyroda w *Maryi* może uchodzić za podolską. Innych cech z życia

---

1) M. Grabowski, jak wyżej. Bibl. Jag.

2) „Od dwóch wieków trapią Tatarzy zagonami swymi południowe prowincye Polski, przez ich to łupiestwo kraj na 60 mil niemieckich spustoszony i z mieszkańców ogołocony, z najżyźniejszemi niwami, stał się pustynią“. Z relacyi o stanie Polski, złożonej Piusowi IV. przez nuncyusza Ruggiera r. 1568. Zbiór pamiętników Niemcewicza, T. III. Toż Gwagnin str. 209 i Al. Przeździecki T. I, str. 128.

3) W wyżej wymienionem dziele. Tom I, str. 69.

4) Kronika Sarmacyi, wydanie Turowskiego z r. 1860, str. 205.

Ukrainy całym wpoemacie nie ma. Kozak, zostający w służbie, mógł być tak dobrze na dworze Krzysztofa Opalińskiego, lub Radziwiłła, jak Potockiego lub jakiegokolwiek magnata. Śladów pieśni ukraińskiej ludowej tu nie znajdujemy. Pieśni te albo opiewają wypadki z dziejów miejscowych: małoruskich, zadnieprskich i zaporoskich, jak n. p. o hetmanie Świergowskim, o Morozeńku, Łobodzie, Sawie Czałym, o assawule Czuraju, o Neczaju, o Mazepie, Kozaku Bajdzie, — albo malują byt ludu ukraińskiego, n. p. o wojskowości, burłactwie, czumactwie i hajdamakach. Duchem tej poezyi nie przejął się wcale Malczewski. Tylko bardzo bujna wyobraźnia krytyka mogła dostrzec n. p. w piątej dumie zbioru Maxymowicza [1]), w myślach chorążego Maszkota „barwę myśli Mal czewskiego" [2]).

Wobec tego nie można Malczewskiego, zdaniem naszem, zaliczyć do szkoły poetów ukraińskich, — bo nie ma do tego żadnego dosyć silnego powodu.

Uczynił to jednak pierwszy M. Grabowski. „Irlandczyk Moor— pisze ten krytyk [3]) — tworzy na tle Indyi, Kaszmiru, Persyi. Puszkin tworzy poemat Połtawa, opisując zdarzenie na polach Ukrainy. Ale Puszkin nie uwzględnia: 1) prywatnego bytu Ukrainy, 2) charakteru jej mieszkańców, 3) ich zwyczajów, 4) ani wszystkiego, co malowaną powierzchowność narodów i krajów stanowi. Figury są ukraińskie, ale w ich mowie, w pobudkach czynności nie słychać przyrodniego ich charakteru". Czyż w *Maryi* znajdujemy to wszystko, t. j. prywatny byt Ukrainy, charakter jej mieszkańców i ich zwyczaje? Między prawami polskich poetów do stanowienia osobnej szkoły ukraińskiej słusznie podnosi Grabowski okoliczność, że „przejmują całkiem duch i barwę właściwej poezyi ukraińskiej, nie jak Moor, podszywał się tylko pod tok wschodni, lecz przeciwnie przejęli tę właściwość szczerze, unarodowili ją sobie". Do *Maryi* Malczewskiego wszakże stosować się to w żaden sposób nie może. Odnieść to można do Zaleskiego, bo choć i w jego utworach przyroda nie jest — jak wiadomo — ukraińską i takich Kozaków, jakich on nam pokazał, nie było [4]), to przecież on sięgnął do źródła

---

[1]) Pieśni Ukrainy wydane w Moskwie 1834.

[2]) Barwę tę dostrzega M. Grabowski. Lit. i kryt. T. I, cz. 2, 1837, str. 46.

[3]) O szkole Ukraińskiej poezyi. Lit. kryt. t. I.

[4]) „Ukraina w obrazach Bohdana Zaleskiego — pisze Zenon Fisz w Listach z podróży (Wilno 1859, T. I) — nie jest Ukrainą prawdziwą, rzeczywistą, jaką znamy wszyscy. Jest ona li artystycznie

pieśni miejscowej, on wyrósł z niej i nią do głębi duszy i do końca życia był przejęty, a wszystko, co stworzył, jej zawdzięcza. On zresztą przetwarzał w pieśni, co było duszą Ukrainy, t. j. życie kozaczyzny. Odnosi się to także, nie tak już wyłącznie, do twórcy Zamku Kaniowskiego, który z wiernością realisty potężnymi rysami maluje hajdamaczyznę, właściwą tylko Ukrainie; do Tom. Olizarowskiego, którego *Zawierucha* z życiem wiejskiem Ukrainy, oddanem realnie, z wierzeniami ludu, dzikością i uczuciowością, lub *Sonia* także na tle życia ludu osnuta, jest w całem znaczeniu słowa ukraińska. Ale nie odnosi się do *Maryi*, tak wybitnie narodowej, przejętej melancholią i smutkiem, wziętym nie z pól Ukrainy, lecz wydobytym z głębi duszy poety, wytworzonym kolejami jego osobistego życia i wpływem Byronowskiej poezyi. Na tej samej podstawie, co Malczewskiego, możnaby wliczyć do szkoły ukraińskiej autora *Dum podolskich*, Tymona Zaborowskiego, lub Maurycego Gosławskiego; do szkoły litewskiej autora Grażyny i Pana Tadeusza; a w tym ostatnim utworze byłaby oczywiście szlachecka Litwa, tak samo jak Kondratowiczowi można byłoby wydzielić Litwę chłopską.

Zakończymy całą tę sprawę zdaniem Lesława Łukaszewicza. „Jakkolwiek krytycy nasi — pisze on [1]) — lubią mówić o piewcach ukrainnych, jako by odrębnej szkole... jednak gdy ci piewcy tyle innych form czyli przedmiotów, tyle stron życia dotknęli, stąd jasną jest rzeczą, że nie zawarli artyzmu swego w szczupłym obrębie jednej prowincyi, ale objęli całą wielką ojczyznę“.

---

wierną, pakazaną w refleksie jakiejś cudowności, jak malarz pokazuje nam widok okolicy pięknej we złotej mgle zachodzącego słońca... Takich Kozaków, takich okolic, rusałek, gajów, słowików, porohów nie ma u nas i nie było nigdy“.

[1]) Rys dziejów pism. polsk. wyd. III. Poznań 1866, str. 538.

VII.

Etyczny charakter „Maryi“. — Subjektywizm.

Podstawę *Maryi* i duchowy węzeł akcyi stanowi mezalians, który wojewodę popycha do okrutnej zbrodni, z Maryi czyni tragiczną ofiarę, w Wacławie budzi potworną żądzę mszczenia się na własnym ojcu, a miecznika unieszczęśliwia. Wysoka wartość tragiczna utworu polega na tem, że wina osób dotkniętych ręką nieszczęścia jest bardzo mała. Miecznik, jedyna osoba bez winy, cierpi i umiera z bolu, wzbudzając w wysokim stopniu uczucie tragicznej litości. Wina główna cięży na zmarłej matce Maryi, jak z następujących słów Miecznika wypływa:

I gdyby kraju napaść, z hetmanem umowy
Nie rzuciły mnie wówczas Szwedowi na głowy,
I gdyby twoja matka (daj jej niebo Panie)
W swe rańtuchy nie skryła młodych serc kochanie.
A niewieścim w błyskotkach, tajemnicach, smakiem
Nie zawarła tych związków z swych matron orszakiem:
Nigdyby w moje kopce wróg się nie mógł schować
Anibym jego złości dozwolił grasować.

Winę Wacława i Maryi, że bez pozwolenia ojców zawarli związek, po części usprawiedliwia miłość.

Słowa powyżej przytoczone włożone w usta osoby najidealniej skreślonej wielkiej są wagi w zrozumieniu etycznej wartości poematu. Prześwieca z nich potępienie związków zawartych z pobudek próżności, potajemnie, bez obopólnej zgody obu interesowanych rodzin. One sprawiają, że los Maryi, nieszczęście Wacława i miecznika staje się wynikiem złamania praw głęboko tkwiących w odwiecznych obyczajach ludzkich.

Ale szlachetne uczucie miłości jest głosem natury, domagającym się także uwzględnienia. Osobom doznającym go zostają dwie drogi: albo poświęcić własne szczęście ze względu na prawo obyczajowe, albo to prawo przełamać. Kolizya tego rodzaju jest w wysokim stopniu tragiczna; służyła też niejednokrotnie za wątek artystycznego opracowania.

Myśl tedy etyczna poematu wspiera się na gruncie ogólnoludzkim, nie wyłącznie narodowym.

Antagonizm między naszą szlachtą a magnateryą nie tylko nie jest wyzyskany, ale nawet jakby z umysłu ominięty; tem po części da się wyjaśnić owa tajemniczość, zasłaniająca zbrodnię wojewody, t. j. ów brak jasnego przedstawienia pobudek jego czynów i brak związku między maskami, a wojewodą. W gruncie rzeczy bowiem utopienie Maryi tak niespodzianie następuje w poemacie, że tylko domysłowi czytelnika zostało wyśledzenie sprawcy tej zbrodni, przeciwnie wszystko wiąże się około winy zawarcia nienormalnego związku. Stąd wynika, że wojewodę przedstawia także poeta jako człowieka nieszczęśliwego, budzącego nie odrazę, lecz litość, rzuconego w walkę z własną namiętnością.

Gdy wszystkie prawie osoby poematu cierpią, i to nie z powodu swojej przeważnie winy; gdy zbrodnia tryumfuje i nie doznaje kary, cały poemat robi wrażenie przygnębiające i tchnie pessymizmem. Nie unika tego poeta, lecz owszem na każdym kroku i przy każdej sposobności mnóstwem zdań wtrąconych i podnoszeniem okoliczności smutnych potęguje

Nieumotywowane wyraźnie usposobienie wojewody, tajemniczość pełna grozy całego korowodu masek spotęgowana ich pieśnią, której treść filozoficzna odnosząca się do losu bohaterów sprawia, iż w maskach dopatrujemy wpływu jakiejś potęgi nadnaturalnej, zagadkowa postać pacholęcia i wreszcie dziwne objawy przeczucia w sercu Maryi i Wacława — robią na czytającym wrażenie, że poeta chciał tu innym, niepojętym siłom przypisać wywołanie nieszczęścia, chciał wykazać, że człowiek, jak marny liść na morzu, bezczynnie i biernie musi im ulegać; że szczęście człowieka to

> Jak promyk, co z obłoków na wyniosłe góry
> Błyśnie — i znów go skryją wiatrem gnane chmury.
> *I. 12.*

że słodkie w życiu chwile
> Są jak pogodne niebo, gdy piorun grzmi w tyle *I. 15.*

że W tym dzikim świecie wiatr pociechę wodzi. *I. 16.*

że wreszcie śmierci wszystko ulega, wszystko jest przemijające, znikome.

W „Maryi“ mamy tedy już ślady tego pessymizmu, który dziś zbyt może zapanował w poezyi.

Ach, pytaj raczej, — woła poeta — na co dobroć się
[tu przyda,
Gdzie co czułe, szlachetne tylko chwilę świeci,
Gdzie zgon starych rodziców — korzyścią ich dzieci,
Gdzie chlubna miłość bliźnich w udanej tkliwości
Cieszy się ich niedolą, lub szczęścia zazdrości,
Gdzie rola wzniosłych chęci zawsze się nie uda,
Bo w śliczny welon cnoty stroi się obłuda. *II. 20.*

Na usprawiedliwienie autora trzeba dodać, że do smutku, rozczarowań, rozpaczy życie jego osobiste, jak i nasze publiczne i społeczne dało nie mało wątku. Ból też — to główna cecha naszej literatury XIXgo wieku. Krasińskiego n. p. literacka postać przedstawia się jakby kirem odziana i nad grobami biadająca Beniowski i Lambro przesiąknięte pessymizmem. Jeden tylko promyk oświeca ową czarną myśl „Maryi“ to religijność. Natchnął nią poeta Maryę i Miecznika, ale dał do poznania, że i sam jej pełen.

Surjektywizm w „Maryi“.

Te dwie cechy „Maryi“, pessymizm i religijność, wiążą się z zagadnieniem, o ile subjektywne uczucia autora wmięszały się do wątku poematu[1]).

„Dawno już niedoznana pociecha ożywia serce moje“... zaczyna Malczewski swą dedykacyą. „Tęskne i jednostajne wiersze moje — pisze dalej — jak nasze pola i jak mój umysł“. Słowa te, choćbyśmy nie znali stanu duszy autora pod koniec życia, stwierdzałyby już wpływ osobistych jego uczuć na sposób artystycznej twórczości. Jak na polach Ukrainy, cichy smutek zaległ w jego sercu, jakby w niem wszystko zamarło. W głębi tylko leżało w rodzajnym popiele ziarno, gdy równocześnie robak rozpaczy je toczył. Myśl o śmierci, o znikomości rzeczy ludzkich owładnąwszy sercem poety, wycisnęła silne piętno i na myśli głównej i na wielu ustę-

---

[1]) „Z wyjątkiem „Dziadów“, nie wiem, czy mamy drugi utwór, w którymby podobnie jak w „Maryi“ zespoliła się indywidualność poety ze swą kreacyą“. (L. Siemieński, Przegląd lwowski 72. str. 347.)

pach „Maryi“. Widocznie nietylko prywatne, ale i publiczne nieszczęścia dodawały żywiołu do smutku[1]). W wierszu p. t.: *Dumanie nad Wisłą*[2]) przyszłość Polski porównał z mamiącymi blaskami srebrnej powierzchni Wisły, w której głębi mieści się „nurt mętny i burzliwy“, i — z wesołą na pozór twarzą, „choć ból serce tłoczy i rozpacz“.

Śmierci, ty zgój blizny — pisze —
Bo długie życie, jak ta rzeka słona,
Płynie i płynie i kona.

Subjektywne usposobienie autora w „Maryi“ dwojako się objawia: w związku z akcyą i zupełnie nawet luźnie. Pominąwszy już główną osnowę i sposób jej rozwikłania, po całym poemacie znajdujemy rozlany głęboki smutek, daleki od kwileń sentymentalnych, bo tchnący niekłamaną prawdą[3]) i zajmujący jako każde prawdziwie wyrażone usposobienie duszy, którego nadto zaletą, że jest w zgodzie z tragiczną treścią, że się wyraża krótkimi, dosadnymi, jakby krwią pisanymi zwrotami. Nie rozwodzi się autor po aktorsku nad sobą, nie deklamuje o swej boleści, ale ustępami jednem tchnieniem zapału napisanymi rozświeca własne serce do głębi. Smutek ten wdziera się do charakterystyki osób, do obrazów przyrody, przenika każdy niemal wiersz poematu, każde prawie porównanie.[4]), przegląda z wielu zdań ogólnych, jak n. p. prócz wymienionych wyżej:

Bo w życiu choć ta jedność, że rozkosz z cierpieniem,
Trud, nuda, wstyd i hańba kończą się znużeniem. *II. 13.*

---

[1]) Przyborowski sądzi, że patrzenie poety na ludzkość przez pryzmat boleści jest wynikiem: *a)* niezadowolenia z teraźniejszości w porównaniu z przeszłością, *b)* osamotnienia w przekonaniach politycznych. (Oh, nie, ja wszystkim obcy śród mojej ojczyzny.)

[2]) Tygodn. liter. 1842, str. 162. Treść wiersza i dosadna forma silnie przemawiają za jego autentycznością.

[3]) Tylko ten, co przechodził wszystkie szczeble rozpaczy, zdolnym był wykopać tskie przepaści. (L. Sirmieński, Przegląd lwowski 72 r. str. 344.)

[4]) I cicho, jak na sercu śmierć swój obraz kreśli,
I pusto, smutno, tęskno, jak u Maryi w myśli.
I cicho jak modlitwa w łono Boga płynie,
I pusto smutno tęskno, jak gdy szczęście minie. *I. 19.*

lub:

Stalowa odzież — w świecie i przyjaźń złośliwa:
Wdzięczne serce — to miłość na zbroi spoczywa. *I. 17.*

Wspominaliśmy już, że głęboko smutne kwilenie pacholęcia da się dosłownie odnieść do poety. W narzekaniu tem umiał on zręcznie ukryć się i związać z treścią utworu. Podobną w życiorysie zrobiliśmy wzmiankę o trzeciej zwrotce pieśni masek. Do sławnej zwrotki jej:

Ach na tym świecie
Śmierć wszystko zmiecie...

wybornym może być komentarzem *Dumanie nad Wisłą.*

Do tej samej kategoryi zaliczyć trzeba także 22 wierszy ustępu 7, II pieśni. Łączy je poeta z następującym opisem stanu Wacława słowami:

Czy te lub inne jeszcze dotkliwsze katusze
Zlały swój wrzący ukrop na młodzieńca duszę,

dając tem do poznania, że nie mówił wyłącznie o cierpieniach swego bohatera. Jakoż z ustępu tego następujące słowa:

Gdy złość w swojem szaleństwie zrobiła zabawę
Wydrzeć życie w kaduku, ale pierwej s ł a w ę
I nietylko obecność tarza się w ohydzie,
Przyszłość jeszcze okrutna, rozczochrana idzie
Komu? anielskiej duszy, co za to przeklęta,
Że cukrem przyjmowała drapieżne zwierzęta,

lepiej dadzą się do stanu autora odnieść, niż Wacława lub Maryi. Zwłaszcza wzmianka o utracie sławy odsłoniła poetę. Ani Wacława bowiem, ani Maryi sławie nie groziło niebezpieczeństwo. Zresztą cały ustęp równie dobrze do poety się stosuje, jak do Wacława.

Wszystkie osoby owiane tym smutkiem. Lampa szczęścia poety zgasła i wszystkie je zaćmiła swym dymem. Wojewoda brnie w rozpacz, roni łzy „pychy zapału“, a na przyszłość zostaje mu spoczynek na mrowisku. „Z gorących powiek sen mu trwożny odlata“. Nie dla niego rozkosze przyrody. Kozak nuci żałosną piosnkę i dopiero na stepie nikt mu hulać nie zabroni. Wacław zalewa się łzami czułej rozpaczy, błądzi „w dzikiej umysłu pustyni“, następnie dręczy się zgryzotami przeczucia, zanim go istotne spotkało nieszczęście. Dla miecznika także „czas świetnych uczuć już ściemniał i minął. I boli mu tylko życie“. Marya nosi uschnięte i spo-

pielałe serce, podobne do grobowca nadziei. Pacholę chce uciec od rozpaczy, w obcych krajach widzi ucieczkę przed „niezbędną“ zgryzotą.

Prócz smutku daje nam poeta poznać swe zamiłowanie w przyrodzie i religijność.

O jak ślicznie — woła — wśród ciszy w naturze rozlanej
Lecieć z stęsknionem sercem do swojej kochanej...
Wtedy to słodkie tony, brzmiące przerywanie,
Śpiew słowika, szmer wody i żab skrzekotanie
W dzikiej, tęsknej i żywej i tkliwej muzyce
Mówią ocknionym czuciom swoje tajemnice.

Ustęp ten liryczny zdaje się być wzięty z własnych wspomnień autora. Mimowoli odrywamy się w tem miejscu od Wacława, a zwracamy myśl ku poecie, który tak bardzo ze swym bohaterem współczuje.

Malczewski przypisuje bohaterom swym religijność, ale z każdego wiersza daje do poznania, że rys ten uważa za wzniosły, szlachetny, zgodny z jego zapatrywaniem. Wypowiada ogólne zdanie, że istnieje łączność między niebem i ziemią, że wobec Boga nad przepych świata widniejszą jest pokora. W losie miecznika i Maryi każe poznawać „tę rękę wieczną i niepojętą“, która to karze ludzi, to kary odwleka; a ludzi uważa za wygnańców nigdy ze swego losu niezadowolonych, znajdujących tylko w modlitwie pociechę.

Toż usposobienie stwierdzają tak liczne wzmianki o aniołach [1]), niebie, Bogu jak i wiara w przeczucia, jak wreszcie wpływ religijności na dwie najidealniej skreślone osoby poematu: Maryę i miecznika.

---

[1]) Np. „Podobni do jakiego od niebianów gońca“ I. 2. W uśmiechu Wacława spieszącego do Maryi „może choć część zachwycenia, z jakiem wybrani słyszą cherubinów pienia“ I. 7. Dusza spieszącego do kochanki (II. 14)

rozjaśniona, jakby ujście miała
W niebiosa swego Twórcy, z kajdan swego ciała.

VIII.

Kompozycya „Maryi“.

Poemat składa się z dwóch pieśni. Pierwsza złożona z 19 ustępów jest przeważnie wyjaśniającą. Autor misternie wyprowadza po kolei wszystkie osoby wśród bardzo plastycznej i zwięzłej charakterystyki takowych, wyświetlając równocześnie ich wzajemny stosunek, nawiązując wątek zdarzeń i malując tło miejscowe. Można by ją podzielić na trzy główne części: W pierwszych 8 ustępach wojewoda wysyła kozaka i wojsko. Najpierw poznajemy kozaka w podróży i Ukrainę (ust. 1—3), potem wojewodę (4—6), nareszcie wymarsz wojska (7—8). Czytelnika obejmuje zdziwienie, a zatem zainteresowanie, nie wie bowiem, jaki powód cierpień wojewody, od kogo posłany i dokąd jedzie Kozak i po co wyrusza wojsko. Ustępy od 9—14 dają charakterystykę miecznika (9) i Maryi (10 i 11), stosunek ich wzajem z sobą (12) i przybycie Kozaka z listem (13), poczem wyjaśnienie stosunku z wojewodą, oraz pierwszy węzeł intrygi (14). Uwaga czytelnika nie słabnie. Osoby zjednywają litość i sympatyę, a podejrzenie miecznika budzi obawę o los wyprawy i małżonków. Ostatnią wreszcie część I pieśni (15—19) poświęca poeta skreśleniu gorących uczuć miłości, łączących Wacława i Maryę. Uczucia te i konieczność rozstania litość czytelnika potęgują. Obawa o powodzenie wyprawy więzi uwagę.

Pieśń druga składa się z 20 ustępów i zawiera rozwiązanie podwójnego wątku. Sprawa publiczna odnosi tryumf, bo Wacław z miecznikiem odnoszą nad Tatarami zwycięstwo, ale prywatna klęskę, bo Marya ginie. Walkę poeta szerokimi kreśli rysami, zbrodnię utopienia okrywa zasłoną tajemnicy.

Pieśń tę, tak samo jak pierwszą, podzielić można na trzy części. W pierwszej, składającej się z ustępu 1go i 2go występuje taje-

mnicze pacholę i przybywają w dom miecznika maski. Skargi pacholęcia i niejasna przy szalonych skokach, trwożna i pusta, okropna i wesoła pieśń masek budzą trwogę, zwiększają obawę i uwagę. Wątek obawy tej zawiązany już podejrzeniem miecznika, że wojewoda „jakieś mataczyny stroi“, snuje się aż do chwili powrotu Wacława, podtrzymywany silnem i nieustannem tegoż przeczuciem. Wstrząsnąwszy uwagę czytelnika tajemniczością tak teraz zasłaniającą zamiary masek, jak w I. pieśni — wojewody, zwraca się poeta ku wyprawie (4 —13). Ostatnia część (14—20) zawiera powrót Wacława i odkrycie okropnej katastrofy. Toż samo przeczucie, które dręczy powracającego Wacława, udziela się czytelnikowi tak samo jak Wacław do ostatniej chwili nie wiedzącemu nic o nieszczęściu. Umie je znakomity artysta utrzymać i zwiększać aż do chwili, kiedy jej miejsce zajmuje w sercu czytelnika groza na widok „nadęciem tłustego trupa Maryi“, w sercu Wacława zrazu rozpaczliwe niedowierzanie, potem rozpacz, szał, okropny ból, który go w osłupieniu trzyma, to każe sobie wyrzuty czynić i płakać jak dziecięciu to wreszcie popycha w żądzę zemsty. Od pacholęcia dowiadujemy się wraz z Wacławem, że Maryę utopiły maski.

Widzimy, że motywa wypadków głęboko są ukryte i musi umysł czytelnika pracować, nim je przeniknie. Nie dowiadujemy się wyraźnie, dlaczego wojewoda na związek nie zezwalał, ani list jego, ani Wacław przybywszy nie wyjaśnia powodu nagłej zmiany. Dlatego Miecznik i Marya wydają się zbyt łatwowierni i bierni, Pominąwszy tę usterkę cała budowa poematu stanowi nietylko jednolitą i zaokrągloną, ale i artystyczną całość.

Należy podziwiać i uwielbiać mistrzowstwo poety w wyzyskaniu sytuacyi i pomysłowość w tworzeniu artystycznych efektów, a zręczność w stopniowem ich potęgowaniu. Jednym pomysłem, jednem słowem umie on do głębi wzruszyć czytelnika, czy to wkładając w usta Miecznika wzmiankę o nieszczęsnym stawie, czy malując ciszę przy powrocie Wacława do domu i ową firankę, którą wiatr wpycha, czy każąc Wacławowi w rozpaczy wołać wody, choć właśnie w wodzie Marya śmieć znalazła.

Do utrzymania uwagi służą także wybornie liczne kontrasty. Czarne tło zamku, w którym kryje się ponury wojewoda, a prześliczny jasny poranek i wesołe usposobienie wyruszającego wojska. Toż samo tło zamku zestawione ze słonecznym obrazem lip starych, pod któremi siedzi Miecznik. Wesołe skoki masek i okropny ich zamiar. Żale pacholęcia, wesoła pierwsza pieśń masek i rozpaczliwa pieśń ich druga. Radość z odniesionego zwycięstwa nad Tatarami,

prześlicznie skreślony zachód słońca — a ponure tło nocy, oświeconej księżycem i rozpacz na widok trupa bohaterki poematu.

Nawet zupełny brak wyraźnego związku między maskami a wojewodą da się wielorako usprawiedliwić. Trzeba pamiętać, że wojewody nie chciał poeta przedstawiać jako pospolitego zbrodniarza. W życiu zbrodnia musiała być tak samo zamaskowana. Kara sprawiedliwości sprawców utopienia Gertrudy nie dosięga tak samo jak w poemacie. Przytem poeta jakby z umysłu unikał antagonizmu między magnatem a szlachcicem, uznając może ten motyw za zbyt pospolity. Dla tego to miecznika nie przedstawia wcale jako zubożałego, owszem otacza go rojem służalców. Uwzględniać nawet nie trzeba tej okoliczności, że poemat był przeznaczony dla czytelnika Polaka, któremu w pomoc przyjść miał znany fakt utopienia Gertrudy Komorowskiej. I bez tego uwzględnienia domysłowi stało się zadość. Wraz z M. Mochnackim widzimy w tem skryciu zbrodni szatą tajemniczości wysoki artyzm i mistrzowstwo poety.

Najzupełniej godzimy się na zdanie tego krytyka, że „nie masz dzieła w dzisiejszej literaturze polskiej, któreby tę powieść przechodziło bądź wielkością układu, bądź ustawicznością ducha, bądź nakoniec umiejętną, szykowną zręcznością prawdziwie artystowskiej ekspozycyi“ [1]). „Marya“ pod względem tym jest wielkim i może jedynym prócz Pana Tadeusza wzorem. Jeżeli surowy Julian Bartoszewicz przynaje, że jest ona „małem arcydziełem“, to w wielkiej części zapewne ze względu na jej misterną kompozycyą. Jeżeli F. S. Dmochowski [2]) zadaje poecie szereg pytań: „Dla czego wojewoda nie chciał pozwolić na związek córki. W jakim zamiarze potem się skłonił i wysłał go na wojnę z Tatarami? Co za jedno było pacholę? Co znaczą (!) maski i od kogo wysłane? Dla czego one utopiły Maryę? Jakim sposobem znaleziono ją potem na łożu? (!) Co się stało z Wacławem i pacholęciem?“ — to oczywiście musimy mu je wybaczyć, raz że nie wszyscy w jednakowym stopniu są domyślni, powtóre, że pisarze nasi szkoły klasycznej przypisywali jasności w poezyi takie znaczenie, jak Arystoteles w retoryce [3]);

---

[1]) M. Mochnacki: „O literaturze polskiej w XIX w.“ Warszawa 1830, str. 161.

[2]) W ocenie „Maryi“ ogł. w r. 1825. w Bibl. polsk. t. IV. str. 76—85.

[3]) Der Poet will nicht blos verständlich werden, seine Vorstellungen nicht blos klar und deutlich sein, hiermit begnügt sich der

choć już Horacy nie radził, żeby Medea zarzynała dzieci na scenie, a roztropny Ksawery Dmochowski szydził w sztuce rymotwórczej z pisarzów hołdujących zbyt dokładnej opisowości [1]). Ale F. S. Dmochowski objecywał sobie, że gdy Malczewski „ukształci swój gust i sprostuje pojęcia swoje o poezyi", to jeszcze będzie niezłym poetą.

Nie możemy pominąć innej bardzo wybitnej zalety w budowie „Maryi", t. j. jej obrazowości. Za Lessingiem rozróżniamy obrazowość malarską i poetycką. Utwór poezyi może odznaczać się w wysokim stopniu poetycką obrazowością, jak n. p. „Raj utracony" Miltona, a przecież nie dawać malarzowi żadnego wykończonego pomysłu do materyalnego obrazu. Ale może też i poetycką celować obrazowością i być, jak Homera dzieła, niewyczerpaną dla malarzów skarbnicą.

Do tego ostatniego rodzaju należy „Marya". Poeta w niej nigdzie nie usiłuje kruszyć kopii o pierwszeństwo z malarzem w celu zmysłowego przedstawienia przedmiotów w przestrzeni i spoczynku. A przecież w każdym prawie wierszu tworzy obrazy, łączy je w przepyszne grupy, wysokiej artystycznej wartości dla malarza, tworzy w życiu, w ruchu, oświetla uczuciem, łączy ściśle z akcyą.

Człowiek tu występuje zawsze w malowniczem otoczeniu. Lubuje się poeta szczególniej w przedstawianiu ruchu osób oddalających się. Kozaka tak przedstawia, jakby zdala widział jego jazdę [2]). Oddalające się wojsko (I. 7) widzimy na tle przyrody. [3]) Wacław (II. 14) znika oczom wieśniaka i zostawia powieść o upiorach. W II. pieśni 5 ust. widzimy go drugi raz oddalającego się teraz przy zachodzie słońca [4]). Poranek w I. p. 6 ust.

Prosaist; sondern er will die Ideen, die er in uns erweckt, so lebhaft machen, dass wir die wahren sinnlichen Eindrücke ihrer Gegenstände zu empfinden glauben... (Lessing Laokoon XVII.) Gleichwol ist der Sinn in der Poesie nichts und das Gemälde alles. (Tenże XVIII.)

[1]) Zbyt dokładny pisarz w dziele przedsięwziętem
Póty pisze, aż wszystko wyczerpie ze szczętem,
I żeby czytających hojnie ubogacić
Najmniejszego szczegółu nie radby utracić.
Maluje pałac? zewsząd chce go wydać oku... *Część 1.*

Pope poemat opisowy nazywa ucztą bez potraw.

[2]) „Zginął w rodzinnym stepie nikt go nie dogoni".

[3]) „I poszli, poszli drogą za żwawym Kozakiem".

[4]) Już rycerze bez koni w czerwonym poziomie,
Już popiersia wędrują na krwawionym spodzie.
Już kołpaki, proporce, już znikli, jak w wodzie.

jest arcydziełem poetyckiego obrazowania. Wrażliwy czytelnik doznaje najzupełniejszego złudzenia; czuć rosę świeżą i czerstwy chłodnawy wietrzyk i czystą woń kwiatów. W tym krótkim obrazku mieści się cała przyroda: słońce, ptactwo, kwiaty, rosa, wiater, wszystko w życiu, w ruchu, nieopisane, ale znakomicie przedstawione w stosunku do wojewody i wojska.

Byłoby za długo wyliczać podobne ustępy. Poeta uwzględnia wszystkie zmysłowe wrażenia. Gdy wojsko wyjeżdża (I. 7), widzimy, którędy idzie, słyszymy dźwięk trąb, szczękanie podków, łoskot bramy, echo odbijające się o sklepienie, coraz mniejszy gwar, wreszcie widzimy tysiące piór, kamieni, farb jaskrawo błyszczących przy wschodzie słońca.

Do najświetniej skreślonych trudno nie zaliczyć obrazu patrzącej za odjeżdżającymi i zniżającej się na kolana Maryi (I. 19) [1]), zarówno jak obrazu bitwy, pobojowiska, całego szeregu malowniczego od chwili powrotu Wacława [2]) i wreszcie miecznika na pogrzebie córki (II. 20).

Bogactwo to obrazów i umiejętność w ich użyciu i ugrupowaniu świadczy o niepospolitym kreacyjnym talencie poety [3]).

Tegoż daru obrazowania dowodem jest oryginalność, śmiałość, plastyczna dosadność i estetyczny gust widny w użyciu bardzo licznych poetyckich zwrotów i przenośni. Zarzucićby poecie można w tym względzie przesadę, wynikłą ze zbytecznego nagromadzenia ozdób, której skutkiem jest niejednokrotna niejasność stylu. Zgodzić się trzeba, że styl i język w poemacie nie wszędzie ma równe zalety. Gdzie prawdziwsze i silniejsze uczucie sercem poety władało, tam język płynął naturalny, nawet wzorowy, jak u naszych najznakomitszych poetów. W ogóle ma on pewną cechę oryginalności, nigdzie nie jest niedołężny i nie psuje artystycznej piękności. Ale jest w nielicznych miejscach przesadny i niejasny.

---

[1]) Obraz ten wywierać powinien wielkie wrażenie. Staje wyraźnie w oczach ta nieszczęsna, opuszczona, tak szlachetna dla nieba istota. To podnoszenie się jej „do góry, do góry", żeby ujrzeć jeszcze raz przedmiot miłości ziemskiej, który miała na zawsze stracić i to opadanie powolne na kolana, łzy kroplami spadające z oczu wzniesionych ku niebu — sprawia wstrząsające wrażenie i budzi głęboką litość.

[2]) Część tę uważa M. Mochnacki za jedną z najcudowniejszych w powieści. Pieśń zapustną nazywa najgenialniejszym pomysłem poematu.

[3]) Patrz zdanie Luc. Siemieńskiego. Przegl. lwowski, str. 346.

Już pierwszy krytyk „Maryi“ podniósł, że prócz niektórych „uchybień“ styl i wiersz Malczewskiego przypomina naszych dawnych pisarzów, „ich prostotę i dźwięki“. I rzeczywiście archaizmy dowodzą, że kształcił poeta język na wzorach Zygmuntowskiej epoki. W każdym razie przy ocenianiu języka nie można zapominać, że „Marya“ jest jednym z najpierwszych u nas utworów poezyi, gdzie język posłużył za podatny i znakomity wyraz gorących i prawdziwych uczuć.

Oryginalność „Maryi“.

Już z tego, cośmy powiedzieli o narodowości, o tle miejscowem, o charakterystyce osób, o całości etycznej myśli i kompozycyi, o indywidualnych uczuciach w „Maryi“, jasno wypływa, że Malczewski nie był lichym i ślepym naśladowcą żadnej powagi, że nie był, jak chce sprzeczny z sobą w poglądzie na Malczewskiego Julian Bartoszewicz, „poetą bardzo miernych zdolności“, bo jako taki nie byłby się zdobył na „małe arcydzieło“, byłby raczej zlepiał jak Kniaźnin długie poematy opisowe, lub oddawał się balladomanii, sonetomanii i byronomanii jak ówczas wielu.

Uległ jednak silnemu wpływowi Byrona. Wpływ ten odrazu zwrócił uwagę krytyków [1]), da się bowiem wyraźnie wyśledzić zwłaszcza w kompozycyi, w niektórych artystycznych pomysłach, a nawet w stylu.

Oceniając pokrewieństwo duchowe utworów Byrona i Malczewskiego trzeba mieć na względzie, że istniało ono w twórcach. Byron dziecię „strętwiałego po gilotynach rewolucyi wieku“, gnany od krytyków, znienawidził ludzi i nienawiść swą tchnął w bohaterów, których — jak mówi Mickiewicz — wychowywał na pustyni. Malczewski jadł „zatrute gorzkie kołacze świata“, tworzył poemat, kiedy mu śmierć czarne w piersiach blizny zostawiła: to też na smutną nucił nutę i w bohaterów swych własne przelał goryeze; uczynił to z tem większem powodzeniem, że obrany przedmiot tragizmem i grozą z usposobieniem tem ściśle się zgadzał. Ale jak znakomicie, korzystając z ogólnych

---

[1]) T. S. Dmochowski pierwszy zwrócił uwagę na pokrewieństwo układu „Maryi“ z kompozycyą „Korsarza“ i „Lary“. Dr. Gramlewicz w przytoczonej już rozprawie drobiazgowo takowe wykazał.

zdobyczy sztuki Byrona, umiał się zdobyć na oryginalną twórczość, zachować realne tło i konsekwencyą w charakterystyce miecznika. Jakże różną jest np. rozpacz Giaura i miecznika! Giaur to człowiek, który stracił ufność w prawdę zdobyczy 18 wieku, ale jest racyonalizmem pomimo to opanowany. Na nieszporach „słucha śpiewania, lecz głosu nie łączy“. Nie chodzi do spowiedzi, nie kłania się przed Bogarodzicą, nie klęka przed Ciałem pańskiem, stoi z wyrazem rozpaczy, wzgardy i obawy. A Miecznik? Wzniosła jego postać, rycerska pierś krzyżem leży w czasie pogrzebu, w kurzawie się wala przed Bogiem. Blady, smutny, jak pogrzebowy obrzęd, tylko mu oczy się świecą jak robak świętojański. Pochował żonę, chowa córkę ... Na toż huśtał ją w kołysce? Na toż lamę jej woził? ...

Dzieła Byrona tchną smutkiem rozczarowania, wynikającym z filozoficznego sceptycyzmu: „Marya“ smutkiem, łagodzonym religijną wiarą. Smutek Byrona nazwać można ogólno-ludzkim, rozpaczliwym; smutek w „Maryi“ osobistym, więcej tragicznym i estetyczniejszym, bo umotywowanym nie błędną filozofią, ale istotnym ciosem wypadku. Ludzkość nie ma powodu rozpaczać o sobie, ale są jednostki srodze dotknięte ręką losu i te nieszczęściem swem rozbudzają litość i trwogę. Nawet ów pessymizm w „Maryi“, o którym wspominaliśmy już, nie wynikł z błędnej i chorobliwej filozofii, nie ma pokrewieństwa z tem, co znane jest pod nazwą Weltschmerz i nie jest koniecznie naśladowanym z Byrona. Gdybyśmy reminiscencyi takich zdań, jak np. „A kiedy radość błyśnie, to zaraz i mija“ ... chcieli u innych szukać poetów, tobyśmy mogli w każdym znaleść.

Byrona zowią krytycy poetą krytycyzmu i analizy 18 wieku. Kreśląc swych bohaterów godził w ducha czasu. Malczewski uchwycił główną ideę przeszłości naszej.

Obu tych poetów łączą jednakowe poglądy na potęgę miłości. Po stracie Maryi Wacław staje się w ciągu jednej minuty „ziemi ohydą“.

...serce zdradzone, pokłute
Zepsuło się w truciźnie przez jednę minutę. *(II. 18.)*

Poeta wyraźnie wypowiada myśl, że na świecie

...tylko jedna słodycz, w wzajemnym zachwycie
Serc wiernych, niezgadnionych zanurzyć swe życie.
(II. 18.)

Czyż nie tak samo Byron? Manfred zdobywszy władzę nad duchami, myśli o ujrzeniu zmarłej Astarty; ona tylko mogła go była uszczęśliwić. Zulejka w „Narzeczonej z Abydos“ umiera z żalu, straciwszy ukochanego Selima. Kain, opanowany duchem niewiary i zwątpienia w obec piękności światów, woła do Lucyfera, że niebieskie gwiazdy, ciemny błękit nocy, blask wschodzącego słońca i purpury zachodu i bory cieniste i szczebioty ptaszęce niczem mu są wobec oblicza jego Ady.

Haida umiera z bolu na widok krwi Żuana (IV. 58). Nie tylko te przykłady świadczą, że Byron tylko w roskoszach Neuhy i Torkwila widział szczęcie. W Giaurze możnaby myśl główną dojrzeć w słowach:

Tak ogień uczuć i sztuka kobieca
Najtwardsze serca zmiękcza i rozświeca;
Lecz raz nagięte zmianom nie ulegnie
I prędzej pęknie, niźli się odegnie.

W stosunku Wacława do Maryi i Giaura do Leili ta różnica, że pierwszych łączą miłość i religijne śluby, dzieli zaś ojca wola; drugich dzielą prawa Hassana, łączy wzajemna jedynie miłość. W „Maryi“ ojciec topi synowę i naraża się na męki moralne, tu Hassan za utopienie Leili ponosi śmierć z ręki Giaura, Giaur zaś cierpi moralnie. W obu poematach kobieta staje się w podobny sposób ofiarą. Uczucie ku kobiecie ogarnęło w duszy Wacława, jak nieugaszony ogień, wszelkie inne uczucia: ambicyę, miłość ku ojcu, poszanowanie ojcowskiej władzy, przesądy społeczne. Podobna miłość płonie w opustoszałem sercu Konrada (z poematu „Korsarz“), który w przededniu kary śmierci jednej tylko myśli nie mógł uspić: jak zniesie Medora wieść o jego śmierci (II. 1).

O analizie uczuć dokonanej przez obu poetów da się w ogóle powiedzieć, że w Byrona dziełach widać twórcę dojrzałego, który wysnuwał z serca nieskończenie długie pasma uczuć w ich tysięcznych odcieniach, rozmiarach, barwach: w „Maryi“, — autora, który wybuchał ogniem namiętności i zna jego żary, ale go nie analizował. Postaci „Maryi“ często jednym zręcznym rysem krągło i barwnie wyskakują przed oczy czytelnika z tła poematu; Byrona są głębsze, ale wydają się bledsze.

Powiedzieliśmy wyżej, że wpływ poezyi Byronowskiej najwięcej uwidocznia się w układzie Maryi. Umyślną niejasność w celu trzymania uwagi czytelnika i stopniowe jej rozjaśnianie, częste prze-

noszenie akcyi, przeplatanie jej bądź obrazami przyrody, bądź refleksyami znajdujemy w każdej prawie powieści Byrona. W poemacie *Lara* dopiero na końcu dowiadujemy się, że bohater jest Konradem, a jego paź, Kaled, Gulnarą. *Giaur* zawiera znacznie więcej tego rodzaju zagadek, niż *Marya*. Ileż tu pytań mógłby zadać F. S. Dmochowski! Co to za łódź, która przekrada się brzegiem do Porto-Leone? Dlaczego tak ucieka Giaur? Jaką to kobietę i za co emir topi na środku zatoki?... i t. d. Rzeczywiście dopiero na końcu utworu bardzo uważny czytelnik zdaje sobie sprawę z właściwej treści. I rodzaju takiej kompozycyi potępić nie można; ma ona bowiem na celu wywołanie artystycznych efektów.

Oprócz sposobu kompozycyi przejął Malczewski od Byrona niektóre pomysły, a nawet uległ urokowi stylu i obrazowania tego poety.

Lara Byrona, podobnie jak wojewoda, usuwa się od towarzystwa z ludźmi: „Wtedy, jak opowiadali rzadko wzywani słudzy, słychać było późno w nocy jego szybkie kroki w ciemnej galeryi, gdzie jego przodkowie ponuro nań spoglądali ze starożytnych obrazów, pozawieszanych w około na ścianach". *(ust. IX.)* Oczywiście różny jest powód tego postępowania Lary i wojewody. Pierwszemu chodzi o ukrycie swej osoby, drugi doznaje wyrzutów sumienia po wysłaniu Kozaka i Wacława z wojskiem. W *Korsarzu* Konrad przed wyruszeniem na wyprawę wojenną żegna się z Medorą, podobnie jak Wacław z Maryą. Medora uznaje te wyprawy Konrada za niepotrzebne, opowiada o swych cierpieniach na myśl niebezpieczeństw kochanka, — i Marya pełna złowieszczych przeczuć. Wacław podobnie jak Konrad radby zostać, walczy z sobą, wreszcie obaj ulegają głosowi obowiązku. Zestawiamy tu ustępy obu poematów:

Łkając na szyi zawisła rękami,
Drżące w nim serce czuje pod
[ustami.
On nie śmiał podnieść, nie śmiał
[znieść widoku,
Bladości twarzy i rozpaczy w oku.
Stłumiony oddech i mdłe *serca bicie*.
. . . .
Strzał, drugi, trzeci — ścisnął z u-
[niesieniem
I drżącym krokiem zaniósł ją na
[łoże.

XIV. I. w tłum. Odyńca.

Padła w drogie objęcia i wygiętą
[kibić
Żal z taką drżącą trwogą do niego
[chciał przybić,
Taka mdłość w *bladych licach*,
[a śliczne ramiona
Tak go czule garnęły do słodkiego
[łona.
. . . .
Woła do chwały trąba, siwy wódz
[go czeka...
Powstał, *złożył swą lubą*...

Marya I. 18.

Wiatr ledwo szemrze, mnie słychać
[szum burzy.
Lub gdy posępnem odezwie się
[wyciem,
Zda się, że jęczy nad twojem roz-
[biciem
. . . .
O siebie ty wiesz, że się nie boję.
Lecz twoje szczęście, lecz ach życie
[twoje.

Medora w Korsarzu XIV.

Gdym chciała ciebie stłumić mo-
[dlitwy pociechą
Zaraz mi brzmiało jakby twego
[żalu echo...
To może Bóg skarze tak żywe ko-
[chanie
I tatarska ci strzała w serce się
dostanie.
. . . .
Cieszyć się twą radością...

Marya I. 18.

Przytaczamy tu ustęp z *Narzeczonej z Abydos* w zestawieniu z odpowiedniem miejscem *Maryi* na dowód, jak bardzo Malczewski ulegał wpływowi nietylko jednego poematu Byrona.

Zulejka.

Że ja cię kocham, czyż ci to rzecz
[nowa?
Kocham, jak kochać nie można go-
[ręcej,
Zawsze jednako, bo nie umiem
[więcej!
Innego szczęścia nie wystawiam
[sobie,
Jak by cię widzieć, słyszeć, być
[przy tobie.
. . . .
I gdybym mogła na przyszłość
[wybierać:
Z tobą chcę tylko i żyć i umierać,
Ciebie pocieszać, doglądać, pia-
[stować,
Bawić, usypiać, uściskać, całować.
. . . .
Jednej ci tylko nie oddam posługi:
Oczy twe kiedyś *zaciśnie ktoś*
[drugi...

Marya.

Czy Marya ciebie kocha? mój
[drogi, mój miły!
Więcej niż kochać wolno i niż
[mogą siły,
Więcej, niż wątłe serce, gdy jemu
[już zadość,
Znieść umie tak niezmierną, nie-
[spodzianą radość,
. . . .
Cieszyć się twą radością, twój
[smutek łagodzić,
Być twoich chwil osłodą, czasem
[i ozdobą,
Żyć dla ciebie i w tobie, *umierać*
[przed tobą.

i t. d.

Po odejściu Wacława Marya zostaje w takiem usposobieniu, jak Medora po pożegnaniu Konrada.

Korsarz XV.

Co? on już poszedł? straszliwe
[witanie,
Gdy kto tak nagle samotnym zo-
[stanie!
Przed chwilą jeszcze tu stał —

Marya I. 18.

Już odszedł, wziął spokojność przed
[wzrokiem, co czuwa;
Lśniącą, wyniosłą postać krok każdy
[usuwa,
Już w jego próżnem miejscu za-

[widzę — gadał, Jeszcze głos słyszę — tu cień jego [padał. (Potem wybiega Medora i patrzy, [czy go nie ujrzy.)	[dumana, blada Ciszę budząc westchnieniem sa- [motność usiada. . . . . , Wzniosła swą lekką postać do góry. . [do góry... Nic nie widać, tylko wiatr szare [goni chmury.

W dalszym ciągu *Korsarza* Byron analizuje usposobienie Konrada (I. 15), podobnie jak w *Maryi* czyni to nasz poeta z Wacławem (II. 6.) Zachód słońca w ustępie 3. II. pieśni *Maryi* przypomina podobny obraz w III. 1. *Korsarza.*

Zwolna piękniejsze, niż w dzien- [nej kolei Zniża się słońce ze wzgórza Morei, Nie w mgle, jak indziej, blade, bez [promieni, Lecz jak ognisko żyjących płomieni. Po spiącej głębi smugiem złota [ciska, Wre zda się woda, gdy drżeniem [połyska. . . . . , ... Bóg wesołości spojrzeniem wesołem i t. d.	Słońce już wówczas łuk swój zbie- [gając szeroki Czerwonym blaskiem szare bar- [wiło obłoki, A żółtym drgając światłem po [ziemi i wodzie Na swym bogatym tronie płonęło [w zachodzie. Już jego pełne dziwów nie razi [spojrzenie, Lecz łagodne, widome rozsiewa [płomienie. i t. d.

W bitwie bohaterowie obu poematów są ponurzy, obaj dzielnie dowodzą wojskiem, obaj szukają śmierci i szerzą w szeregach wrogów popłoch, a wodzowie wrogów podobnie się srożą.

Widzi to Said, widzi i poznaje, Przed jaką garstką pierzchły jego [zgraje. Wstydzi się błędu, wstyd wście- [kłość w nim drażni.	Spostrzega, że to dzieło samotnego [męża, Targa kłaczastą brodę...
Alla il Alla! okrzyk zabrzmiał [w gminie. Każdy jak wściekły pomści się lub [zginie. *Korsarr II. 6.*	...Zwyciężyć lub zginąć!

(Tak samo w I. 13 Korsarza: „Lecz dziś, dziś trzeba zwyciężyć lub zginąć“). Opisanie bitwy w obu poematach, o ile różni się w szczegółach, o tyle podobne w ogólnym sposobie

przedstawienia. Konrad wreszcie poświęceniem Gulnary ocalony z więzów Saida z takiem samem uczuciem, jak Wacław, w chwili, gdy mu wszystko zapowiadało powrót dawnego szczęścia, znajduje Medorę bez życia (*Korsarz III. 19.*)

U drzwi zamkniętych wstrzymał się i słucha;
Wszystko uśpione, w koło ciemność głucha.
Puka i głośno — echo się rozlega,
Nikt nie otwiera i nikt nie przybiega.
Puka, lecz z cicha — bo dłoń jego drżąca,
Bo w duszy jego myśl przerażająca.
Drzwi się otwarły, lecz przy nich nie ona,
Na której uścisk gotował ramiona.
A sługa milczy — on dwakroć próbował,
Dwakroć chciał spytać i słów nie znajdował.
Porywa lampę — w pośpiechu i trwodze
Z rąk mu wypadła i zgasła przy nodze.
Poszedł w ciemności — lampa tylko druga
Z głębi mrocznego korytarza mruga.
Rozemknął izbę — wszystko się odkryło,
Co jego serce czuło — nie wierzyło.
Nie wyszedł, nie padł, nie płakał, wzrok wlepił,
Zimny dreszcz serce ścisnął, nie pokrzepił.
. . . . *III. 20.*

Następuje potem w Korsarzu opis Medory. Malczewskiego opis martwej Maryi jest realniejszy, więcej wzrusza. Przedstawienie rozpaczy Wacława żywsze, o ile i temperament jego żywszy, niż Konrada. Byron ciało Medory po śmierci idealizuje, w ręce wkłada kwiat, usta krasi ostatnim blaskiem życia, jakby „uśmiechem zmęczone chciały spoczynku“. Obaj poeci wspominają o włosach, ustach, cerze i wyrazie twarzy. I Konrad i Wacław, przekonawszy się o niezmiennem nieszczęściu, wybuchają krótkim płaczem. Podobnie jak Wacław, Konrad po stracie Medory z rozpaczą w sercu wybiega, autorowie nie mówią czytelnikom dokąd.

Zbyt to oczywiście silne reminiscencye, ażeby nie wzbudziły podejrzeń, że Malczewski z pełną świadomością tworzył takież same sytuacye, i to w celu naśladowania jednego szczególnie poematu, t. j. *Korsarza*. Wszakże kto zna, z jaką siłą uczucia i śmiałością, z jakim przepychem i oryginalnością obrazowania, z jaką konsekwencyą własnej akcyi tworzy nasz poeta, z jaką naturalnością, prawdą wiąże pomysły, ten przyznać musi, że jest on oryginalnym wykonawcą, a chociaż ulegając urokowi Byrona, przyjmuje nieraz bezwiednie jego pomysły i wpada w kolej jego stylu, to przecież

mistrza w wykonaniu niejednego pomysłu znacznie prześciga. Reminiscencyi stylu Byrona w *Maryi* jest bardzo wiele. Dla przykładu zestawiamy 12 ustęp Giaura i początek *Maryi.*

Kto tam grzmi konno po skalistej
[drodze?
Wygięty naprzód, na wiatr puścił
[wodze,
Kopyt tententy, jak grzmoty po
[grzmotach
Wciąż budzą echo drzemiące po
[grotach.
Koń jak kruk, czarny, a na bokach
[piana,
Jak gdyby świeżo z morza szu-
[mowana.
Wieczór już uspił fale morskich
[toni,
Ale nie serce tej dzikiej pogoni.
Groźnie na jutro niebo się za-
[chmurza,
Ale groźniejsza w sercu Giaura
[burza.
Spiął ostrogami, wbiegł na wierzch
[opoki
Ocieniającej głębinę zatoki,
Obleciał w koło. znowu na dół
[gonił...
. . . .
Tam, tam poleciał... śladem jego
[biegu
Szły mimowolnie oczy me wzdłuż
[brzegu.
. . . .
I długo w uchu huk kopyt sły-
[szałem
. . . .

Ei ty na szybkim koniu, gdzie
[pędzisz kozacze?
. . . .

Bo i czapkęś nasunął i rozpuścił
[wodze,
A długi tuman kurzu ciągnie się
[po drodze.
Gdy koń, co jak ty dziki lecz po-
[słuszny żyje,
Porze szumiący wicher...

. . . .

Ciemny Boh po granitach srebrne
[szarfy snuje,
A śmiały wierny Kozak...
Szumi młyn na odnodze i wróg
[w łozie szumi,
A żwawy, wierny konik Kozaka
[rozumie.
. . . .
Minął już Kozak bezdnie i głębokie
[jary...
Przyleciał do figury, co jej wzgórek
[znany...
Uchylił przed nią czapki, żegnał
[się trzy razy.
. . . .
Zginął, w ojczystym stepie nikt
[go nie dogoni.
I długo i daleko słychać kopyt
[brzmienie!

W wielu miejscach znajdujemy zupełnie te same lub podobne zwroty i porównania. N. p.:

A jako ptaszek, gdy go wąż urzecze,
Trzepoce skrzydła, ale nie uciecze,
Tak widz... *Giaur 44.*

Gdy ptak z karmem pisklęcia trzepoce swe skrzydła,
Widzi chłopię z pałeczką, a na szponach sidła. *Il. 7.*

Byron Giaura duszę porównuje z olbrzymiemi zwaliskami. Malczewski pyta:

Co Wacław sobie w życiu może obiecywać?
Wszystko on już postradał i chyba to zyska,
Że nie czas, ale płomień zniszczy w nim zwaliska. *II. 19.*

W Giaurze:

Jak się wezbrana rzeka w morze leje,
Tak się spotkały wrogów zgraje obie...

W „Maryi“:

I nagle, jak wodostok, rycerze zajadli...

W „Maryi“:

Jak lwica opuściwszy swoje lwiątko skoczy... *II. 11.*

W Giaurze:

Pójdź do jaskini, gdy strzelcy wychwycą
Z gniazda lwie małe i rozmów się z lwicą...

Podobne porównanie w Don Żuanie V. 132.

W Korsarzu:

Wstręt ma iść na jaw, złej myśli katusza,
Wewnątrz to, wewnątrz — tam pracuje dusza! *(X. 1.)*

W „Maryi“:

W głębi to, w głębi robak przewinienia.

W „Narzeczonej z Abydos“:

Córka ma, gdzież jest? — Gdzież jest!.. Echo odpowiada.
II. 27.

W „Maryi“:

A dla nas już jest szczęście! Echo mówi „nie ma“.
II. 16.

W Giaurze:

Umarł z ręki cudzoziemca
I obcy w swym rodzinnym kraju.

W Larze:

Ezzelin po powrocie z podróży
Stał się obcym w swoim kraju (*I. 23.*)

W „Maryi“:

Och nie — ja wszystkim obcy śród mojej ojczyzny. *(II 1.)*

W Korsarzu:

Życie go tylko, że je ustrzegł, boli. (*II. 8.*)

W „Maryi“:

I boli go tylko życie, a kwiat jego zginął. *I. 9.*

W Giaurze:

Boleść bez imienia, bez nadziei, bez końca.

W „Maryi“:

Jak rozpacz — bez przytułku — bez celu — bez granic. [1]
(*I. 8.*)

Moglibyśmy wreszcie licznymi przykładami udowodnić, że stylistyczne zwroty tego rodzaju, jak apostrofy, epanafory, sprostowania, personifikacye pojęć abstrakcyjnych, wykrzykniki, których Byron nagromadza w dziełach swych niebywałą do jego czasów ilość, są bardzo ważną cechą i ozdobą stylu *Maryi*. Łatwo wykazać także, że bardzo charakterystyczny sposób w *Maryi* budowania długich okresów (n. p. w I. p. 12 ust.) da się znaleść niejednokrotnie u Byrona. (n. p. w Korsarzu I. 15. czternastowierszowy okres. Tamże III. 6, 24ro wierszowy.) Nie chcemy wszakże chęci swej czynić zadość, ażeby zbyt długo nie udowadniać tego, co już wydaje się dostatecznie udowodnionem.

---

[1]) Dr. Gawalewicz był zdania, że Malczewski świadomie „brał niektóre zdania z Byrona i dosłownie umieszczał je w „Maryi“. Do takich zalicza:

Targa kłaczastą brodę... (*Marya II. 10.*)
He tore his beard... (*Korsarz II. 4.*)
Krótko już trwała walka... (*Marya II. 12.*)
Short was the conflict. (*Lara II. 11.*)
Śpiewa mu głośno wicher... (*Marya II. 6.*)
Loud sung the wind obove (*Korsarz II. 7.*)

Zdaniem naszem czynił to poeta bezwiednie, zostawał tylko pod silnym wpływem poezyi Byrona, w której się widocznie bardzo rozczytywał i lubował.

ZAKOŃCZENIE

Z powodu zatracenia innych utworów Malczewskiego, można oceniać znaczenie jego w literaturze tylko na podstawie *Maryi*.

Wiadomo, że poprzedziły ją co do czasu poezye Kazimierza Brodzińskiego (Wiesław 1820, dwa tomy poezyi 1821 roku), dwa tomy poezyi A. Mickiewicza (Wilno 1822/3), a nawet pierwsze pieśni Bohdana Zaleskiego. W chwili t[illegible]y wyjścia *Maryi* walka o reformę poezyi już się stanowczo przechylała na stronę Adama Mickiewicza. Pomimo to nie znać w *Maryi* wpływu poezyi wielkiego wieszcza z Litwy. Odrębne zajmuje ona stanowisko także wobec ukraińskiej szkoły. Przecież należy tak co do czasu wyjścia, jak co do wielu innych istotnych i formalnych znamion do najwcześniejszego okresu odrodzenia naszej poezyi. O ile w Grażyny lub Wallenroda, Kaniowskiego zamku lub Jana Bieleckiego budowie znać wpływ Byrona, o ile w treści autorowie dzieł tu wymienionych sięgnęli jako do źródła bądź do głębi własnego serca, bądź do dziejów narodu, podań i pieśni ojczystych i żywej rodzinnej przyrody, — a w obrazowaniu, pozbywszy się oschłego aparatu mytologicznego, głębiej pojąwszy znaczenie i środki obrazowego przedstawienia, szli za popędem własnej wyobraźni, kształconej na wzorach greckiej poezyi: — o tyle Malczewski płynął zgodnie z tym prądem odrodzonej literatury, choć może bezwiednie.

Zasługa wskrzeszenia kilku wyżej wymienionych rysów przeszłości i otoczenia jej blaskami idealizmu, zwłaszcza stworzenia ideału szlachcica-rycerza w mieczniku i uderzenia w główną ideę polityczną zewnętrznych dziejów Polski w walce z Tatarami, tem większą zapewnia Malczewskiemu sławę w literaturze narodowej, im prawdziwszą okazuje się rzeczą, że żaden z poetów naszych nie

dotknął tego w tak artystycznej formie; a z drugiej strony olbrzymia głębia uczuć w kreśleniu stosunku miłości między Wacławem i Maryą, oryginalne tło melancholii rozlane po całym utworze, prawda i barwność w obrazach żywej przyrody, a umiejętność w ich użyciu, przepych obrazowania, bardzo misterny układ całości, stawią *Maryę* w ogólnej literaturze poetycznej nie w rzędzie poematów „naśladowanych“ z Byrona, ale w rzędzie tych, co mając formę taką, jaką Byron wielu utworom swym nadawał, wzięły życie z głębi samorodnego ducha autorów, godne są przeto stać na tej samej wyżynie, na której stoją powieści wielkiego angielskiego poety.

DODATEK

A) Źródła do żywota Antoniego Malczewskiego [1]).

I. Źródłami pierwszorzędnej wartości są pisma samego poety. Z takowych są nam znane:

1. *Oda do wojny*, drukowana w Cmentarzu powązkowskim (t. I, str 248). Rękopis jej, autograf — jak się zdaje — z podpisem Malczewskiego znajduje się w Bibl. Ossol. w zeszycie Skimborowicza (Rs. Nr. 2442, str. 194—202). Wojcicki pisze, że rękopis tego wiersza bez podpisu autora dostał od szambelana Skibickiego, który z największą pewnością przypisywał jego autorstwo Malczewskiemu. Dla porównania przytaczamy to, co o nim pisze Skimborowicz w wyżej wymienionym rękopiśie. „Wiersz ten — czytamy tam — własną ręką autora jeszcze w bardzo młodocianym wieku i może jako najpierwsza próba wpisanym został do księgi pamiątek Skibickiego, szambelana, kuratora honorowego szkół wołyńskich. Ten wprost mi od siebie udzielił“.

---

[1]) Powszechnie w mowie i literaturze przyjęła się nazwa Malcze*w*ski. Taką pisownię znajdujemy w podpisie poety pod wierszem: „Oda do wojny“, który prawdopodobnie jest autografem, (w Bibl. Oss. Rs. N. 2442. str. 202). Taki podpis znajdujemy także pod powiastkami w 1821 i 1820 w „Rozmaitościach lwowskich“ drukowanemi. Niewątpliwie podpisywał się później poeta: Malcz*e*ski. Świadczy o tem Wojcicki (Cm. pow. I, str. 246, 7). który widział autografy listów poety: świadczą dwa autentyczne podpisy na kwitach w Bibl. Ossol. Rs. N. 2442. str. 230. Pisownię: Malcz*e*ski ma podpis pod wierszem „Dumanie nad Wisłą“; przestrzega jej również Goszczyński w wydaniu swem „Maryi“, Przyjmujemy wszakże pisownię Malcze*w*ski ze względu, że tak się zawsze podpisywała cała rodzina Malczewskich, a zmiany samowolnej poety względy językowe nie pochwalają.

Zgodnie tedy ze zdaniem Wojcickiego i Skimborowicza uważamy *Odę do wojny* za pierwszą znaną nam próbę poetycką Malczewskiego, w której w niemałym stopniu odbija się wpływ studyów literatury klasycznej.

2. Z tegoż pamiętnika Skibickiego przedrukował Wojcicki krótki, bo z jednej czterowierszowej zwrotki złożony wierszyk, który zapewne należy co do czasu powstania umieścić obok *Ody do wojny.*

3. List do profesora Picteta drukowany w czasopiśmie: *Bibliotèque universelle des sciences, bslles lettres et arts faisant suite à la Bibliothèque britannique, redigée à Genève par les auters de ce dernier recueil. Tom IX, troisième année. Sciences et Arts, Genève 1818.* List ów ma tytuł: *Lettre au professeur Pictet sur une ascension l'Aiguille du Midi de Chamounix et au Mont-Blanc, par un gentilhomme polonais...* W tłumaczeniu Józefa Rejznera przedrukował go Bielowski w wydaniach swych *Maryi.*

4. Trzy powiastki drukowane w *Rozmaitościach lwowskich,* a później przedrukowane w wydaniach *Maryi* Bielowskiego: *Ifigenia, czyli skutki niewierności* (r. 1820, N. 85): i *Atenais* (tegoż roku N. 214); *Pdróż* (r. 1821 N. 33).

5. *Ucinek do Piotra i Pawła* (Tamże r. 1821 Nr. 42). Wiersz ten bardzo przypomina następujący wiersz Lessinga: (Patrz Lessing: Gedichte, Leipzig, Bibliograph. Inst. s. 86.

Auf Trill und Troll.

Ob Trill mehr oder Troll mehr zu beneiden ist,
Trill der Dorindens Bild, Troll, der Dorinden küsst:
Das möcht ich wohl entscheiden wissen,
Da beide sie gemalt nur küssen.

6. *Wiersz do Julii* (Tamże r. 1821 N. 63).

7. Wiersz niewątpliwie Antoniego Malczewskiego, drukowany po raz pierwszy w *Ateneum* warszawskiem z r. 1876, T. 4, str. 204. przedrukowany w *Gazecie Lwowskiej* r. 1877 Nr. 1. Redakcyi *Ateneum* przysłał go z Żytomierza niejaki p. W. G. nie dodając żadnych wyjaśniających wskazówek.

8. *Marya.* Pierwsze wydanie wyszło z drukarni N. Glücksberga w Warszawie w r. 1825, str. 11, 96. Cena 4 złp. 15 gr. Od czasu drugiego jej wydania, t. j od roku 1833 do końca 1883 było 44 wydań.

9. *Dumanie nad Wisłą,* wiersz drukowany po raz pierwszy w *Tygodniku literackim* w r. 1842 str. 162, 3, bez wyjaśnienia, skąd rękopis wzięto. O ile można wnosi z treści, należy on do ostatniego okresu życia poety.

10. W powyżej wymienionym zeszycie Skimborowicza (Rs. Bibl. Oss. Nr. 2442. od 207—210 str.) znajduje się „Ustęp z niedrukowanego poematu Malczewskiego“. Pozwolimy sobie umieścić go tu, gdyż dotychczas nigdy nie był drukowany.

Niezgłębiona jest gra życia!
Stanąłem duchem wobec ducha świata;
Co tam tajni do wykrycia!
W chaotycznej gmatwaninie
Głos się z głosem tłumnie splata,
Każden z żywej piersi płynie,
Każden wzrósł w bytu godzinie.
A jak świat ten w okół sięga,
W jeden węzeł duch je sprzęga. —

Duch - Bóg źródłem tych dźwięków; on ich pilnie słucha,
Słucha brzmień każdego ducha;
A kto żyw, ma w piersi serce,
W każdym sercu duszy dzwoń;
A w umyśle — myśl w iskierce,
Co rozbudza życia toń.
Swobodne brzmienia, płyńcie w wyższy świat,
Płyńcie zlane w życia kwiat.
O! kołujcie po tej ziemi,
O! kołujcie z nami wraz!
Niech duch duchem wzrasta w krąg!
Niechaj ziemskość was nie ciemi.
Uwalniajcie się od skaz;
Sam Bóg — światła krąg!
On z niczego wszystko stworzył,
Jednem stań się wszystko sprawił,
Z ducha światła, jakby z kłębka,
Całe pasmo duchów stawił,
W bryłę świata życie włożył. —
O bytuje boże słowo!
Krążą duchów miliony
Szerząc muzykę, serc bicia. —
I toczy się pasmo życia
W coraz insze, dalsze strony —
I przechodzi kolej nową
W głębi wieków wyżłobioną!
O! to słowo zawsze w wiośnie,
Z wzrostem duchów w duchach rośnie,
Wiecznie żywe, nie umiera,
Choć proch — ciało, niknie w ziemi,
Lecz z ziarn śmierci życie zbiera
W plemionach znowu się pleni.
Tak po wszystkie wieki świata

Jedno tętno życia bije;
Co nicestwem — w proch ulata,
Co niebieskiem — wieki żyje.
Spojrz na te wirowania żywej masy światła,
A niżej tego kresu czemże człowiek cały?
Tylko zwierzem dwunożnem, parodyą człowieka;
Lichym sprzętem, z pokrowca szukającym chwały, —
Pyłem, co się wielmoży swoją nikczemnością,
Śmierci się lęka, a do niej ucieka;
Naczyniem, w którem kał ziemi się płucze,
Jednem nic, śmiercią, marnością!
Odrzej go z ducha, wygnaj duch z dzieł jego,
A cała masa ludzkich spraw na ziemi
Będzie śmieciskiem prochu śmiertelnego,
Łachmanem czczej wielkości, którą nicość plami,
A która przed wiecznością tak w bryzgi rozpadnie,
Jak śmierć, gdy się do łona czystych duchów wkradnie!
Wielkością duch jest tylko, a duch z Boga płynie!
Żywe słowo zasiadło na wieków głębinie,
I roztliło światłości promienie
I głos obiło o nieba sklepienie.
Ono niesie blask tęczowy
Na siwiznę starca głowy,
Ono ma głos wskrzesiciela,
Kiedy z grobu życiem strzela,
Kiedy męże i młodzieńce
W nieśmiertelne zdobi wieńce.
Świat ducha jeszcze w kolobce wielkości,
Walczą siły bezspójne, jak w chaosu dobie,
Lecz duch nie traci światłości
I toruje drogę sobie.
Choć tyle dźwięków przeciętych,
Tyle w pierś ziemi wszczepionych,
Dosyć tchnień z ducha poczętych,
Jeszcze śmiercią nie skażonych.

Trudno rozstrzygnąć, czy lepiej na słowo uwierzyć Skimborowiczowi, że wiersz ten jest pióra autora „Maryi“, — bo nie podaje Skimborowicz, skąd go odpisał; czy uwzględniwszy niewyrobioną formę, ubóstwo barw poetyckich, brak treści i oryginalności, sztuczny przytem polot uczucia, podać w wątpliwość jego pochodzenie. Skłaniamy się do tego ostatniego.

11. Trzy listy przedrukował Wojcicki w *Cmentarzu pow.* (I 246.) A.) List A-go M-go do matki Franciszka Skibickiego, Julianny Skibickiej, z 12 sierpnia 1822 r. B). Do Franciszka Skibickiego z 23 marca 1823 r. C). Do tegoż z 15 lipca 1823 r.

12. Dwa kwity Antoniego Malczewskiego z podpisami, jeden z 31 lipca 1823 r., drugi z października 1825 roku. (Bibl. Ossol. Rs. Nr. 2442).

To są wszystkie znane dotychczas pisma Malczewskiego. Co do innych pism jego, są tylko podania każące się domyślać, że istniały [1]).

---

[1]) Bielowski w wydaniu „Maryi“ z r. 1843 na str. 11. wymienia: Listy wierszem i prozą na wzór Krasickiego. 2) Satyra „Karnawał Warszawski“ (W wyd. z r. 33 przypuszczał Bielowski więcej satyr). 3) Parę aktów tragedyi p. t.: „Helena“, (w wydaniu z r. 33 wymienia Bielowski całą 5 aktową tragedyę pod tytułem tym, którą miał Malczewski napisać w czasie pobytu na Wołyniu). 4) Samuel Zborowski, powieść pisana wrzekomo już po „Maryi“. Co do tego pisze Skimborowicz: „Poemat mniemany Samuel Zborowski nigdy nie był na świecie. Pisał wprawdzie Malczewski poemat, ale ten odnosił się do czasów księcia Zbaraskiego. Zborowski a Zbaraski (littera nocet, littera docet), mała na pozór różnica, a w rzeczy samaj zupełnie co innego“. (Rs. Bibl. Oss. N. 2442, str. 214). Nie zgadza się z tem twierdzenie Modzelewskiego, któremu miał sam Malczewski mówić, że napisał poemat: „Samuel Zborowski, w sposobie poematów W. Scotta ułożony, jak pieśń ostatniego Minstrala“. (Kryer Warszawski 1873 r., N. 108). 5) Bliski krewny poety zapewniał Bielowskiego, że czytał kilkoćwiartkową broszurkę Antoniego Malczewskiego, drukowaną w Warszawie o projekcie nowego umocnienia twierdzy Modlina. Oprócz tego Bielowski widocznie miał jeszcze inne pisma, pisze bowiem, iż ich nie drukuje dlatego, bo częścią przypisywane są Malczewskiemu niesłusznie, częścią też nie mają żadnej wartości (p. wyd. „Maryi„ z r. 1843, str. 4). Notujemy także, że autorem wiersza mylnie przypisanego Antoniemu Malczewskiemu w Dniestrzance z r. 1841 jest Fr. Kowalski, jak to sprawdził i ogłosił Bielowski w wyd. „Maryi“ z roku 43. Gdzie się te i inne pisma Malczewskiego podziały, nie wiadomo. Rucińska w liście do Wojcickiego (Cm. pow. I 44) pisze: „Wiem, że zostało wiele pism po śp. Malczewskim; z pewnością donieść mogę, że takowe wszystkie zabrał p. Karol Kossowski, który w owym czasie będąc znajomym z Malczewskim przybył zaraz po jego zgonie“. Protokół opieczętowania pozostałości po Antonim Malczewskim z dnia 2go maja 1826 już nie znajduje Rucińskiej w domu i wyraźnie zastrzega, „iż papierów żadnych, ani gotowizny nie widziano“ (Vol. 89 Cm. pow. I 44). Według Wojcickiego tymczasem miał podać Kossowski, że Malczewski przed śmiercią wszystkie swe papiery spalił. „Po wydaniu Maryi napisał drugi poemat, który sam wyżej nad pierwszy swój utwór cenił; ale zniechęcony obojętnem przyjęciem „Maryi“ już go nie wydał. Czy zaś rękopism tego poematu był pomiędzy spalonymi przez Malczewskiego papierami, to mi zupełnie nie wiadomo“. J. Skimborowicz (wymieniony wyżej rękopism str. 214) zgadza się z tem, że je spalił i to „z politycznych (?) — jak dodaje — powodów“. W liście Michała Modzelewskiego

II. Prócz pism samego autora „Maryi“ jako źródła drugorzędne wymieniam:

1. List Rucińskiej Zofii do Wojcickiego o Malczewskim z d. 16/18 kwietnia 1850 z Berdyczowa (Cm. pow. t. I. str. 42. 43).

2. List hr. Załuskiego Józefa do Turowskiego, ogłoszony w Sanockiem wydaniu „Maryi“ z r. 1855.

---

znajdujemy również tę wiadomość stwierdzoną, z dodatkiem, że i francuskie jakieś pisma miały być spalone; ale dodaje także Modzelewski, że wiele poezyi Malczewskiego zostało w ręku Kossowskiego (Kuryer Warsz. 1873, N. 108). Mamy prawo przypuszczać, że Rucińska przynajmniej parę pamiątek, choćby listów do siebie pisanych, troskliwie przechowywała. Skimborowicz (Rs. 2242 str. 216) wspomina o portrecie Malczewskiego, który jest u Rucińskiej. Wprawdzie w liście swym przyznając sobie prawo do pism dodaje, że ani siły, ani przytomności po śmierci Malczewskiego nie miała, żeby się o nie upomnieć, — atoli inne szczegóły każą nam się domyślać, że pamiątki jakieś miała. Sobolewskiej, przyrodniej siostrze poety, skradziono przed śmiercią hebanową szkatułkę, w której chowała listy i włosy matki, miniaturę męża, pisma i zegarek Antoniego Malczewskiego. Ponieważ portret matki, darowała jej Rucińska, mogła więc i ta szkatułka od Rucińskiej pochodzić. Szczegóły te i portret z wyjaśnieniem pochodzenia przesłał Maliszkiewicz redakcyi „Kłosów“, która publikowała je w roku 1874 str. 42. O podobnej hebanowej szkatułce wspomina Modzelewski (w wyżej wspomnianym liście), podając, że papiery i poezye w osobnej długiej skrzynce zamknięte zabrał po zgonie poety rządca czy burgrabia domu, gdzie Malczewski umarł. (Autor „Wspominku“, ogłoszonego w Bibl. Warsz. 1848, T. I. toż samo twierdzi). Reasumując to wszystko stanowczo możemy twierdzić, że Malczewski pisał listów wiele i poezyi, gdyż ani Bielowski, ani wszyscy inni wyżej wymienieni wzmianek o tem z palców wyssać nie mogli; zwłaszcza twierdzenie Rucińskiej jest tu rozstrzygające. Ponieważ w kilka godzin po zgonie poety sąd nie znalazł już żadnych papierów, więc trzy przypuszczenia pozostają możliwe, a każde ma za sobą pewne prawdopodobieństwo: 1) Kossowski, Modzelewski i Skimborowicz zgodnie twierdzą, że sam autor je spalił, nie mówiąc oczywiście, czy wszystkie. 2) Rucińska i Modzelewski stanowczo twierdzą, że je ma Kossowski, który natychmiast po zgonie poety przybył, zajął się jego pogrzebem i doniósł o śmierci sądowi. Być może, że zabrał on rękopisy, które autor pozostawił niespalone. 2) Mniejsze prawdopodobieństwo wreszcie ma za sobą twierdzenie Modzelewskiego i Kosińskiego, że je zabrał rządca domu niby na rachunek komornego, lub przypuszczenie, że je skradł służący, który się zaraz po śmierci poety oddalił. Jak widzimy, Modzelewski jest zdania, że część sam autor spalił, część zaś dostała się w różne ręce.

3. Szczegóły wyjęto z 89 vol. protokołów sądu spornego powiatu i miasta Warszawy tyczące się opieczętowania rzeczy i mieszkania poety (ogłoszone w *Cm. pow.* I. 44).

4. List Modzelewskiego drukowany w *Gazecie Warsz.* i *Kuryerze Warsz.* z r. 1873 Nr. 108.

5. Szczegóły z czasów służby wojskowej, które ogłosił Cezary Biernacki w *Dzienniku Warsz.* Nr. 133 z r. 1854, a przedrukował Wojcicki w *Cmentarzu powązkowskim.*

6. Autentycznym podpisem Czackiego potwierdzone świadectwo Antoniego Malczewskiego z ukończenia szkół krzemienieckich znajdujące się w Bibl. Ossol. Rs. Nr. 2442, str. 155 [1]).

7. Klapsydra czyli pogrzebowa kartka (Kłosy z r. 1854, Nr. 566) i krótka wzmianka o śmierci poety w *Kuryerze Warszawskim* (z 25 maja 1826, Nr. 106).

8. Rozprawa K. Kraszewskiego: „Generał Hauman i rodzina Antoniego Malczewskiego“ (Bibl. Warszawska 1887, Tom 4, str. 192, 325).

9. Pani Zofia Rucińska. Przyczynek do życiorysu autora „Maryi“. (*Przegląd literacki*, dodatek do *Kraju* Nr. 16, r. 1889).

Rozprawka ta p. Z. Lulimy jest ważną ze względu na listy stwierdzające stosunek poety do Zofii Rucińskiej.

III. Do źródeł trzeciorzędnych zaliczamy życiorysy poumieszczane w wydaniach „Maryi“ i szczegóły z życia poety rozrzucone w różnych czasopismach i pochodzące od różnych osób. Umieszczamy je tu — o ile były nam znane i dostępne — w chronologicznym porządku, pomijając rozprawy tyczące się tylko wyłącznie „Maryi“.

1. Pierwszy życiorys ogłosił Bielowski w wydaniu swojem „Maryi“ lwowsko-lipskiem z r. 1833, przedrukowany w późniejszych wydaniach: *a.* we lwowskiem u Pillera z r. 1833; *b.* lwowskiem z r. 1838 gdzie dołączono niektóre pisma i dokumenta, *c.* we lwowskiem z r. 1843, *d.*, w wydaniu Turowskiego sanockiem; z r. 1855, gdzie drukowany list J. Załuskiego.

2. Lwowianin z r. 1835, str. 145, 163, 171: „Obraz życia Antoniego Malczewskiego, skreślił Aug. Bielowski“. Jest to dosłowny przedruk poprzedzającego życiorysu.

3. Bardzo krótkie szczegóły, ale widocznie z innego źródła, znajdujemy w wydaniu londyńskiem z r. 1836.

---

[1]) Szczegóły zawarte w Rsie Bibl. Ossol. pod Nr. 2442 ogłosił po raz pierwszy Antonì Mazanowski w „Gazecie Lwowskiej“; przedrukowano je następnie w Bibl. Warsz. w lutym 1885 r.

4. W wydaniu lwowskiem „Maryi“ z r. 1838 uzupełnił Bielowski życiorys i dołączył dokumenta objaśniające osnowę tego poematu.

5. W *Dniestrzance* (Lwów 1841) znajduje się: „Relikwia po A. M.“, wiersz niesłusznie — jak wykazuje Bielowski — autorowi „Maryi“ przypisany.

6. W wydaniu „Maryi“ lwowskiem z r. 1843 znajduje się jeszcze raz uzupełniony życiorys poety przez Bielowskiego.

7. Niewiele nowych wiadomości zawiera życiorys S. Goszczyńskiego umieszczony przy wydaniu „Maryi“ z r. 1845; przeważnie jest to powtórzenie życiorysu Bielowskiego.

8. W r. 1848 w Bibl. Warsz. I. 334—364 ogłosił A. A. Kosiński wrzekomo na podstawie znalezionych rękopismów drobiazgowe, zmyśleń pełne szczegóły z ostatnich lat życia Malczewskiego p. n. „Antoni Malczewski, wspominek ze znalezionego rękopismu“. Krytykę tego artykułu podał w tym samym roku (Bibl. Warsz. t. 4), jakiś krewny poety,

9. *Dziennik literacki* z r. 1852, str. 19, 27, zawiera ciekawy i obfity w szczegóły artykuł pod tytułem „Z życia Antoniego Malczewskiego“, nieznanego mi autora.

10. W roku 1854 ogłosił Franciszek Kowalski w *Gazecie Warsz.* bardzo mało znaczących kilka szczegółów z życia poety, które wcielił potem do swych wspomnień wydanych w Kijowie w 2 t. 1859 r.

11. W roku 1855 w *Cmentarzu powązkowskim* w t. I. str· 41, 246 umieścil Wojcicki cenny choć szczupły materyał do życiorysu A. Malczewskiego.

12. Konstanty Gaszyński w *Pokłosiu* z r. 1835 nieco cennych i z innymi źródłami zgodnych podał szczegółów, choć nie jest rzecz jego wolna od bałamutnych drobnostek.

13. Toż samo, co w *Pokłosiu*, znajduje się przedrukowane bez zmiany w *Czasie* z r. 1856 d. 21 marca.

14. We wspomnieniach F. S. Dmochowskiego z r. 1858 na str. 269—273, znaleźliśmy kilka drobnych wzmianek.

15. W *Przeglądzie lwowskim* z r. 1872 ogłosił Lucyan Siemieński kilka myśli o Antonim Malczewskim. (Toż samo przedrukował później w *Portretach literackich* t. 4 str. 56—102). Więcej odnoszą się one do „Maryi“, niż do życia jej autora.

16. W *Kłosach* z r. 1874 str. 42 znaleźliśmy portret matki poetu z opisaniem jego pochodzenia.

17. W *Bibl. Warsz.* 1876 r. t. II. str. 653 drukowano list M. Modzelewskiego cennej treści.

18. Władysław Chodźkiewiiz użył stosunkowo najwięcej materyału do życiorysu poety w *Bluszczu* z r. 1878, Nr. 35—43.

19. Są szczegóły do życiorysu Malczewskiego w *Korespoudencie płockim* z r. 1878 Nr. 72.

20. W *niewieścich ideałach*... Przyborowskiego z r. 1881.

21. W *Złotej przędzy*... T. I. zesz. 10 i 11ty.

22. W Rs. Bibl. Ossol. Nr. 2442 str. 210 H. Skimborowicza ustąp p. t. „Sprostowania i wiadomości tyczące się żywota Antoniego Malczewskiego, opisanie grobowca" i t. d.

23. Lesława Łukaszewicza: Rys dziejów piśmiennictwa polskiego wydanie 3cie większe (wyd. pierwsze 1859, 2gie 1660) Poznań 1866. Życiorys Malczewskiego na str. 543 i 544.

24. K. Wł. Wojcicki: Hist. liter. polsk. w zarysie Wyd. 2gie Warszawa 1861 r. t. IV. Życiorys na str. 25—27.

25. Leon Rogalski: Hist. liter. pols. T. II. Warszawa 1871. Życ. na str. 394—397.

B) Rozbiory i studya nad „Maryą".

W rozbiorze dzieł Antoniego Malczewskiego uwzględniliśmy następujące dzieła i rozprawy:

1. F. S. Dmochowski Biblioteka Warszawska 1825 tom IV. str. 78—85,

2. M. Mochnacki w dziele *O literaturze polskiej wieku XIX.* Warszawa 1830 r. str. 143 i ns.

3. S. Goszczyński w artykule *Nowa epoka poezyi polskiej.* w Powszechnym pamiętniku nauk i umiejętności r. 1835 tom I. str. 217—219.

4. Aleksander Tyszyński *Amerykanka w Polsce* 1857 r., t. II. str. 42—54.

5. Michał Grabowski: *Literatura i krytyka*, wyd. r. 1840 t. III. str. 124—128.

6. A. Mickiewicz wykład w kolleg. franc. z wtorku 5 stycz. 1841 r. i 17 czerwca 1842 r.

7. W. Cybulski wykład wygłoszony w Berlinie w r. 1842 drukowany w *Odczytach o poezyi polskiej*, t. I. str. 223—230 r. 1870.

8. Juliusz Bartoszewicz w Historyi liter. polskiej, Warszawa, 1861 na str. 514—515.

9. S. Przyborowski: *Marya Antoniego Malczewskiego, szkic krytyczny* Ateneum 1877 r. t. III str. 274—293.

10. Władysław Chodźkiewicz: *Antoni Malczewski. Bluszcz* r. 1878 Nr. 35—43.

11. Lucyan Siemieński: A. Malczewski. W *Portretach literackich* t. IV. str. 56—102.

12. Tenże: *Kilka myśli o A. Malczewskim i jego Maryi*, w *Przeglądzie lwowskim* 1872 r. str. 341.

13. Kraszewski J. I.: *Starościna bełzka* w 2 tomach Warszawa 1858r.

14. Dr. Stefan Gramlewicz: *Marya Malczewskiego w świetle nowej krytyki*, w dodatku miesięcznym do *Przeglądu tygodniowego* za Wrzesień 1884 r.

Prócz tych artykułów uwzględniliśmy Piotra Parylaka wydanie „Maryi“ we Lwowie z r. 1884, opatrzone wstępem, żywotem poety i objaśnieniami; tegoż: O podstawie historycznej Maryi; parę szczegółów z Przyborowskiego Niewieścich ideałów, A. Małeckiego: O Juliuszu Słowackim; z życiorysów Bielowskiego, Turowskiego i literatur Leona Rogalskiego i Lesława Łukaszewicza.

C) Wydania.

Sprawę popularnych wydań „Maryi“ i krytyki tekstu rozstrzygnął Dr. Piotr Chmielowski wydaniem jej w *Złotej przędzy*; naukowego natomiast, zaopatrzonego wyczerpującymi objaśnieniami i krytycznego wydania dotychczas nie mamy. W wydaniach, których wyżej wymieniony krytyk od 1833 r. do r. 1883 naliczył 44, rozróżnia on 5 odrębnych typów. Do Igo zalicza wydania Aug. Bielowskiego, lwowsko-lipskie z r. 1833 z przypisami, fantazyjnem popiersiem autora i wiadomością o jego życiu. Podobne ogłosił w r. 1836 J. M. Bensemer w Londynie. Do tego typu należą także: lipskie z r. 1844 (Brokhausa i Avenariusa) i sanockie z r. 1856. J. K. Turowskiego. IIgo typu twórcą stał się również Aug. Bielowski ogłaszając we Lwowie 1836 wydanie Maryi z dokumentami i pismami, a potem r. 1843 wydając tożsamo powtórnie. Podobną edycyę ogłosił K. Wł. Wojcicki w Warszawie 1857 w 2 t. Do IIIgo typu należą wydania illustrowane jako to: w r. 1851 w Petersburgu Wolffa z 12 drzewor. 1866 Żupańskiego w Poznaniu

z 12 miedzior. i 5 drzewor. kompozycyi Antoniego Zaleskiego. Tańsza edycya tamże 1879. Nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie 1876 r. z illustr. Andriollego (patrz Bibl. Warsz. 1876, I. str. 578). Dwa tańsze wydania w Warsz. 1883, nakładem Hösicka w Warszawie i Lipsku 1883 r. z illustracyami Wojc. Gersona. IV wydania bez dedykacyi i przypisów, ale z krótkim wstępem. V. Przedruk samego tekstu „Maryi". Wydań tego rodzaju bardzo wiele: w Paryżu, Lipsku, Wrocławiu, Poznaniu, Lwowie, Warszawie, Tarnowie, Petersburgu i t. d.

(Co do wydań Maryi patrz; Bibl. Warsz. 1867 t. I. *Dziennik mód* z r. 1845 str. 47).

Tekst w tych licznych wydaniach jest tylko w formach gramatycznych nadzwyczaj różny. Najlepszem jest bezwarunkowo wydanie Dra P. Chmielowskiego w *Złotej przędzy*, który trzyma się pierwszego wydania odstępując odeń tylko w najkonieczniejszych razach.

D) *Przekłady*.

Przekładano Maryę — o ile dowiedzieliśmy się [1]) — na różne języki: Na francuski *a*), Clémence Robert, wyd. w Paryżu wraz z Zamkiem Kaniawskim p. t. *Les Ukrainiennes* w r. 1835 *b*), Boyer Nioche w Paryżu 1845, p. n. *Marie poeme Ukrainien* c), S. Magnet 1868. — Na niemiecki: *a*) Konrad Vogel *Maria Ukrainische Erzählung von Conr.* Roman Vogel: *Leipzig, Brockhaus und Avenarius* 1845. *b*) Ernest Schroll, pastor w obw. sandeckim w r. 1857 p. t. *Maria, Ukrainische Erzählung*, w Krakowie, *c*) H. Nitschmann [2]) 1868. *d*) Albert Zipper: *Maria, erzählende Dichtung von A. M. Deutsch von — Hamburg* 1878 [3]) i wiele zapemne innych [4]). Na język rossyjski: *a*) *Pobiedonoscew* w r. 1844; *b*) Aleksiejew z Brześcia litewskiego 1857. *c*) Klimowski 1872 r. Na czeski język: *a*) Purkynie (wyjątek drukowany w *Tygodniku literackim* r. 1841 Nr. 10) we Wrocławiu *b)* Franciszek Vlasak. Praga 1852. *c*) Jan Nêcas: A. Malĉevského Marie, povêst ukraińská preložil Jan Nêcas, illustrowal Josef Scheiwl. Praga 1882. Na chorwacki bezimienny w czasopiśmie *Vienac* 1870.

[1]) Patrz Bibl. Warsz. 1867 t. I, str. 318.

[2]) Patrz Ruch literacki 1877, gdzie ocena przekłada Zippera przez Biegeleisena.

[3]) W Albumie obcej poezyi.

[4]) J. Macholna w Wiedniu. Dr. Weissa Alberta, Lipsk 1874.

E) *Uwaga.*

A. Malczewski nie stworzył szkoły. Natomiast piękność „Maryi“ i smutna śmierć poety wywierały zawsze wielki wpływ. Notujemy tu podniosłym nastrojem odznaczający się wiersz Jana Nepomucena Jaskowskiego (Poezye Warszawa 1883) p. t. *Cześć autorowi Maryi.* Merzbach Henryk wypracował cały obraz liryczny w pięciu ustępach p. t. *Antoni Molczewski* wydany w Warszawie 1858. Niestety obraz ten „oryginalnie napisany“ odznacza się brakiem charakterystyki osób, deklamacyą i rozwlekłością.

KONIEC.

BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS

WAŹNIEJSZE ERRATA

Str. 14	wiersz 35	zam.:	„wytrzymać“	ma być:	„wytrzymał oblężenie“.
„ 19	„ 26	„	„przekonało“	„	„przekonał“.
„ 19	„ 35	„	„dziedinę“	„	„dziedzinę“.
„ 20	„ 24	„	„znużonej“	„	„zniżonej“.
„ 22	„ 27	„	„Piktelem“	„	„Piktetem“.
„ 22	„ 33	„	„zalety“	„	„zaloty“.
„ 29	„ 26	„	„znalazły“	„	„znalazły się“.
„ 29	„ 40	„	„Józefa“	„	„Jana“.
„ 32	„ 36	„	„Goszczyński“	„	„Gaszyński“.
„ 33	„ 36	„	„muszą“	„	„muszę“.
„ 54	„ 15	„	„Water“	„	„Walter“.
„ 59	„ 35	„	„29go“	„	„26go“.
„ 59	„ 40	„	„Połonie, Obortów.“	„	„Płowe, Obrotòw“.
„ 70	„ 29	„	„zważył“	„	„zwarzył“.
„ 72	„ 19	„	„waszych“	„	„naszych“.